

# Roman Kaleta

---

## Nie zginęła : dzieje recepcji "Mazurka Dąbrowskiego"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 79/1, 193-264

---

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ROMAN KALETA

NIE ZGINEŁA  
DZIEJE RECEPCJI „MAZURKA DĄBROWSKIEGO”

Historycy literatury zajmujący się dziejami jednego z naszych najbardziej popularnych i zasłużonych śpiewów patriotycznych, a od czasu odzyskania przez Polskę niepodległości — hymnu państwowego, zwrócili uwagę na jego antedecencje, mianowicie na prastarą *Bogurodnicę* oraz na okławę Ignacego Krasickiego o miłości ojczyzny<sup>1</sup>.

Pierwsza z tych pieśni ma charakter *par excellence* religijny i w rozważaniach nad genezą naszego hymnu państwowego powinna być brana pod uwagę przede wszystkim z tego względu, że była powszechnie znana przez kilka wieków i śpiewana nie tylko w świątyniach, ale i przez rycerstwo przed bitwami decydującymi o losach królestwa. Długosz określił ją wyróżniającym tytułem: „*patrium carmen*”<sup>2</sup>.

Jeśli już mówimy o tym sędziwym hymnie maryjnym jako o przodku *Pieśni Legionów*, trzeba pamiętać, że był on jej antenatem tylko w pewnym sensie: jako uroczysta pieśń chóralna, która jednoczyła śpiewających i umacniała ich ducha w szczególnie ważnych dla narodu momentach dziejowych. Nie była natomiast *Bogurodzica*, bo i nie mogła być, hymnem państwowym w dzisiejszym rozumieniu tego terminu, ponieważ zjawisko reprezentacyjnych pieśni dla poszczególnych monarchii narodziło się w czasach nowożytnych, i to stosunkowo późno, bo dopiero około połowy XVIII wieku.

Pierwszym utworem, któremu nadano oficjalnie rangę sztandarowej pieśni królestwa, był hymn *God save the King* z tekstem i nutami napi-

<sup>1</sup> Zob. L. Finkel, „*Pieśń Legionów*”. Lwów 1894. — I. Chrzanowski, *Nasz hymn narodowy* („*Pieśń Legionów*”). *Szkic literacki*. Lwów 1922. — J. Willelaume, „*Jeszcze Polska...*” W: S. Russocki, S. K. Kuczyński, J. Willelaume, *Godło, barwy i hymn Rzeczypospolitej. Zarys dziejów*. Wyd. 2. Warszawa 1970.

<sup>2</sup> Czytamy (J. Długosz, *Roczniki, czyli Kroniki sławnego Królestwa Polskiego*. Księga X i XI. Warszawa 1982, s. 83 (tłum. J. Mrukówna). Podkreśl. R. K.), że przed bitwą pod Grunwaldem, „po całkowitym rozwinięciu chorągwi, całe wojsko zaczęło śpiewać pieśń ojczystą *Bogu Rodzica*”.

sany mi ponoć przez Henry'ego Careya, rozpowszechniony w Londynie około połowy XVIII wieku. Ponieważ pieśń ta przydawała nowego splendoru panującemu monarsze, stała się rychło jednym z istotnych ogniw przywiązujących poddanych do tronu; a że posiadała przy tym charakter uniwersalny, rozpowszechniono ją rychło w innych krajach, modyfikując tu i ówdzie słowa i muzykę.

Z czasem zaczęły się pojawiać w poszczególnych państwach utwory usamodzielnione, reprezentatywne li tylko dla tych narodów, dla których były przeznaczone, i dla pomazańców sprawujących najwyższą władzę. Tak więc w 1793 r. pojawił się w Niemczech wiersz Heinricha Harriesa *Gott dir im Siegerkranz*, ułożony pod nuty Careya, a 4 lata później powstał hymn cesarski *Gott erhalte Franz den Kaiser* z dostojną melodią skomponowaną przez Josepha Haydna. W Rosji hymn angielski zastąpiono melodią, którą w r. 1833 na życzenie Mikołaja I stworzył Aleksiej Fiodorowicz Lwow, a słowa do niej — *Boże, caria chrań!* — dopisał Wasilij Andriejewicz Żukowski.

Wszystkie te i im podobne monarchiczne hymny państwowe były w istocie modlitwami o zdrowie i wszelką pomyślność dla panujących. Stanowią one w tym względzie wspaniałe zwieńczenie prastarej, sięgającej aż czasów antycznych tradycji, która nakazywała ludowi uczestnictwo w nabożeństwach odprawianych w intencji władców. W starożytnym np. Rzymie takie publiczne modły („*supplicationes*”, „*nuncupatores votorum*”) odprawiano w chwilach zagrożenia państwa i okazji odniesionych zwycięstw. Z czasem wyznaczono na nie specjalny dzień u początku każdego roku — 3 stycznia. Tacyt uznał za stosowne podać do wiadomości potomnym, że Neron wytoczył proces słynnemu z cnoty Trazei Pecie za to, iż będąc kwindecymwirem (a więc wysokim urzędnikiem) nie uczestniczył w nabożeństwie za cezara<sup>3</sup>.

Te wzory pogańskie zostały przejęte i uszlachetnione przez Kościół katolicki z nakazu św. Pawła:

Przede wszystkim zalecam, aby odprawiano modły, prośby, błagania i dziękczynienia, za wszystkich ludzi i za wszelkie władze, abyśmy mogli wieść życie ciche i spokojne we wszelkiej pobożności i uczciwości. [1 Tm 2, 1—3]

Przez wiele wieków kapłani modlili się za papieża oraz za jego ramię świeckie: cesarza rzymskiego narodu niemieckiego w *Kanonie* mszalnym, podczas nabożeństw wotywnych tudzież liturgicznych obrzędów w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę. Dopiero w okresie renesansu władcy państw niezależnych od następców Fryderyka Barbarossy wymogli na zwierzchności duchownej zmianę na własną korzyść. Modlono się w poszczególnych krajach europejskich rozmaicie: za papieża i cesarza lub za papieża,

<sup>3</sup> Zob. *Kaia Korneliusza Tacyta Dzieła wszystkie*. Przekładania A. S. Naruszewicza. T. 2. Warszawa 1775, s. 407.

cesarza i za panującego w danym państwie króla, wreszcie za papieża i króla. W roku 1557, w okresie zatargu pomiędzy papieżem Pawłem IV a cesarzem Karolem V, Stolica Apostolska wydała zakaz modlitw za tegoż imperatora. Taka sama kara spotkała jego jeszcze bardziej nieprawowiernego następcę: Ferdynanda I. Doszło do tego, że Sobór Trydencki zniósł modlitwę za cesarza w *Kanonie*, ostała się ona natomiast w specjalnych mszach wotywnych oraz w liturgii wielkotygodniowej — dla podtrzymania starej idei chrześcijańskiego uniwersalizmu, czyli jedności Kościoła i państwa.

W Polsce imię panującego zaczęło wchodzić do *Kanonu* i do modlitw wielkotygodniowych obok papieskiego i cesarskiego pod koniec XV wieku. Kiedy np. na Wawel dotarła wiadomość, że mistrz krzyżacki przestał modlić się za króla polskiego, Jan Olbracht zgłosił z tego powodu pretensję, gdyż suplikacje w świątyniach za panującego były świadectwem przynależności państwowej lub lenności kapłanów i wiernych<sup>4</sup>.

Nie przypadkiem dopiero w okresie odrodzenia pojawiła się w języku łacińskim *Oratio pro Republica et Rege*, napisana przez Andrzeja Trzecińskiego, przełożona rychło na język ojczysty przez Jakuba Lubelczyka. Ignacy Chrzanowski i Stanisław Kot przedrukowując tę *Modlitwę za Rzecz Pospolitą naszą i za Króla* z kancjonału Jana Seklucjana *Pieśni chrześcijańskie dawniejsze i nowe* dali jej tytuł ahistoryczny: *Pierwszy polski hymn państwowy*<sup>5</sup>.

Nasuwa się pytanie: dlaczego za panowania Stanisława Augusta, w okresie ogromnego zapatrzenia się naszych przodków na Zachód, przemawiania cudzoziemskiego stylu życia oraz naśladowania literatury i sztuki, nie pomyślano u nas o ułożeniu hymnu państwowego pod melodię Careya?

Odpowiedź nietrudna.

W XVIII stuleciu Rzeczpospolita Obojga Narodów była bardziej państwem republikańsko-monarchicznym niż królestwem konstytucyjnym. Zapobiegliwa o utrzymanie swoich przywilejów szlachta, a jeszcze gorliwiej oligarchia magnacka, faktycznie rządząca, w każdym monarsze upatrywały potencjalnego zamachowca na ich sobiepaństwo. Gdybyż to jeszcze na tronie zasiadał król z królów, wywodzący się z potężnej dynastii, spokrewniony z Habsburgami, z Burbonami, z Romanowymi! Ale Poniatowski? Nazbyt dobrze pamiętano, że dziad Stanisława Augusta zajmował na drabinie feudalnej szczebelek podrzędny, że on sam sięgnął

---

<sup>4</sup> Informacje te podaję za pracę Bożeny Głombiowskiej *Modlitwy za panujących w Polsce XV i XVI w.*, napisaną pod kierunkiem prof. Jerzego Woronczaka, który udostępnił mi łaskawie jej rękopis, zarazem wzbogacając zawarte w niej wiadomości cennym komentarzem ustnym.

<sup>5</sup> *Humanizm i reformacja w Polsce. Wybór źródeł dla ćwiczeń uniwersyteckich*. Wydali I. Chrzanowski i S. Kot. Lwów 1927, s. 195.

po koronę jako stolnik litewski. Karol Radziwiłł nie chciał z tego powodu całować jego ręki. Wymówił tę niecnotę rodakom Ignacy Krasicki w satyrze *Do Króla*. Jeszcze bardziej autorytet ostatniego naszego elekta w społeczeństwie obniżał się wskutek faktu, że berło otrzymał on z woli Katarzyny II, że wybrano go następcą Augusta III pod presją bagnetów obcego wojska. Modlić się za takiego monarchę w oficjalnym uroczystym hymnie, znaczyłoby to utwierdzać jego władzę, ułatwić mu dążenie — kto wie — może do absolutyzmu na wzór rosyjski lub pruski, czy bodaj tego oświeconego, francuskiego.

Republikanizm był w świadomości szerokich mas szlacheckich dziedzinny i głęboko zakorzeniony. Proszę zwrócić uwagę, że już we wspomnianej *Modlitwie* Trzecieckiego król wymieniony został na drugim miejscu po Rzeczypospolitej. Godny zauważenia jest również szczegół, że w *Hymnie do miłości Ojczyzny* Krasickiego, szeroko znanej pieśni patriotycznej w ostatniej ćwierci w. XVIII, o królu nie ma najmniejszej wzmianki. Na próżno też szukalibyśmy w niej terminu „Rzeczpospolita”; poeta zastąpił go wyrazem „Ojczyzna”, który w dobie Oświecenia nabrał nowych, bardziej demokratycznych treści i który na znak tożsamości z oficjalną nazwą państwa polskiego pisano i drukowano wtedy konsekwentnie — dużą literą. Wspaniała apostrofa Krasickiego była z pewnością tekstem nadającym się na hymn państwowy; rzecz w tym, że miała charakter świecki, a kreowanie na pieśń reprezentacyjną utworu nie leżącego w konwencji religijnej i zarazem monarchicznego wzoru angielskiego było wówczas jeszcze nie do pomyślenia <sup>6</sup>.

Z rozpowszechnionym już w Europie modelem hymnu państwowego zerwali dopiero Francuzi w okresie Wielkiej Rewolucji. Na mocy specjalnej uchwały podjętej przez Konwent w 1796 r. wodzowską pieśnią młodej republiki została ogłoszona słynna pobudka żołnierska, skutecznie podrywająca naród do walki z rojalistami o utrzymanie zdobytych swobód obywatelskich i w obronie ojczyzny przed interwentami z zewnątrz <sup>7</sup>. Wyróżnienie to zyskała na przekór poetyce klasycystycznej, przy-

<sup>6</sup> Skomponowane za panowania Stanisława Augusta utwory religijne w jego intencji — nie zyskały popularności; np. *Modlitwa za Najjaśniejszego Króla*, której tekst przechowywany był w pozostałych po nim papierach w tece *Litteraria*, na k. 1504—1505 (zob. *Biblioteka Narodowa w Warszawie. Rękopisy. Nabytki i dary*. Z. 2. Warszawa 1935, s. 37), a także zaktualizowany przez F. Karpińskiego w r. 1792, w przewidywaniu konfliktu zbrojnego z Rosją, przekład *Psalmu 19*, zalecony do czytania i śpiewania jako pieśń *Za króla idącego na wojnę*.

<sup>7</sup> Donosił o tym fakcie „Korespondent Warszawski i Zagraniczny” (1795, nr 62): „Konwencja postanowiła, iżby *Hymn marsylski*, zaczynający się »Idźmy, synowie ojczyzny« (*Allons enfans de la patrie*), zapisany był w protokole i aby przy zaciąganiu warty był śpiewany. A tymczasem dozwolono go grać w Konwencji. Gdy przyszło do strofy: »Miłość święta ojczyzny«, wszyscy reprezentanci i arbitrowie zdjęli kapelusze i sami śpiewali tak dalece, że sala ogromnym hukiem brzmiała i oklaskami”.

znającej miano hymnu utworom najdosłowniej, głównie religijnym. O nadaniu *Marsyliance* najwyższej rangi wśród narodowych pieśni francuskich zadecydowała jej zadziwiająca popularność i ogromne zasługi w konsolidacji narodu z władzą w imię podstawowych haseł rewolucji: wolności, równości i braterstwa.

Nasz *Mazurek Dąbrowskiego* został uznany, podobnie jak *Marsylianka*, za hymn państwowy, nie będąc nim w literackim ani muzycznym tego słowa znaczeniu. Podobnie jak *Marsylianka* był też u swojego zarania z autorskiego przeznaczenia marszem wojskowym i zarazem pieśnią wolnościową o charakterze ogólnonarodowym. Różne koleje losu Francji i Polski sprawiły, że utwór 32-letniego Claude'a Christophe'a Rouget de Lisle'a, oficera inżynierii, ułożony w 1792 r. i noszący pierwotnie tytuł: *Chant de guerre pour l'armée du Rhin*, został hymnem państwowym po 4 latach społecznej służby; młodsza odeń o 7 wiosen pieśń Wybickiego doczekała się prawnego zatwierdzenia dopiero po 130 latach swojego istnienia i zasług przewodniczki narodu polskiego w dążeniu do odzyskania niepodległości.

*Pieśń Legionów* skomponowana w pośpiechu między 16 a 19 VII 1797 i odśpiewana przez autora po raz pierwszy publicznie najprawdopodobniej 21 VII, w czasie uroczystości zorganizowanej w Reggio Emilia przez Włochów i Polaków ku czci gen. Dąbrowskiego<sup>8</sup>, została przez słuchaczy przyjęta owacyjnie<sup>9</sup>. W krótkim czasie stała się sztandarowym śpiewem odrodzonej na obczyźnie armii polskiej. Niespełna 6 tygodni po prapremierze utworu gen. Dąbrowski donosił Wybickiemu w liście z Bolonii:

Żołnierze do Twojej pieśni coraz więcej gustu nabierają, my ją sobie często nucimy z winnym szacunkiem dla Autora, którego kochać i być przyjacielem nigdy nie przestanę<sup>10</sup>.

Szczególną radość z pewnością sprawiła Wybickiemu listowna pochwała za *Pieśń Legionów* przesłana mu w połowie następnego roku przez Kościuszkę wraz z następującą zachętą do dalszej twórczości:

Znasz, ile pieśni entuzjazmu wpajają w dusze ludzi, co dyszą za wolnością; chciej te pomiędzy współziomkami pomnażać<sup>11</sup>.

---

<sup>8</sup> Zob. J. Pachonński, *Generał Jan Henryk Dąbrowski. 1755—1818*. Warszawa 1981, s. 196.

<sup>9</sup> Zob. A. Sowiński, *Coup d'oeil historique sur la musique religieuse et populaire et sur danses en Pologne*. W zbiorze: *La Pologne historique, littéraire, monumentale et pittoresque...* T. 1. Paris 1835—1836, s. 430.

<sup>10</sup> *Archiwum Wybickiego*. Zebrał i wydał A. M. Skałkowski. T. 1. Gdańsk 1948, s. 265.

<sup>11</sup> Cyt. za: A. M. Skałkowski, *Z korespondencji Kościuszki urzędowej i prywatnej*. Kórnik 1939, s. 37.

W ciągu kilkunastu miesięcy z pobudki żołnierskiej *Mazurek Dąbrowskiego* awansował do rangi pieśni narodowej<sup>12</sup>. Już w połowie czerwca 1798 Friedrich von Hehe, starosta rydzynski, wpadł na trop *Pieśni Legionów Polskich*, określając ją w raporcie przesłanym do władz zwierzchnich jako rewolucyjną, przemyconą przypuszczalnie z Warszawy, na administrowanym przezeń terenie powszechnie śpiewaną przez kobiety. W drugiej połowie tegoż roku Wiedeń jest alarmowany raz po raz przez galicyjską policję tajną, iż zbuntowani Polacy śpiewają „*Dąbrowskischer Marsch*”<sup>13</sup>.

Piosenka Wybickiego — jak trafnie napisał Wacław Berent — „stała za istne wici dla mieszkańców zaborów wszystkich”<sup>14</sup>, szczególnie dla młodzieży, które masowo zaczęła przekradać się z domów rodzinnych do Legionów.

W krajowym podziemiu jakiś nieznany poeta „galicyjski” dopełnił *Pieśń Legionów* o 5 strof, które potem śpiewano łącznie z tekstem pierwotnym. Przytaczam je w całości:

Już tu ziomek pilnie słucha,  
Czy taraban ryczy,  
Walecznego pełen ducha  
Każdy moment liczy.  
Marsz, marsz, Dąbrowski,  
Z ziemi włoski do Polski!  
Przyłączyć się rada  
Tysiączna gromada.

Czy Polaka, czy Sarmaty  
Będziem imię nosić,  
Byle w gronie naszych braty  
Miłą wolność głosić.  
Marsz, marsz, Dąbrowski,  
Z ziemi włoski do Polski!  
Naród na cię czeka,  
Przyjdź z prawem człowieka!

Precz kopijki, precz grajczary,  
Dydkie, idźcie w nogi!  
Precz zły Polak, co wart kary,  
Już ma zbite rogi.  
Marsz, marsz, Dąbrowski,  
Z ziemi włoski do Polski!  
Tchniemy tą nadzieją:  
Wygnać was kolejną.

Dzielność wolnego oręża  
Stary opowiada,

<sup>12</sup> Tak zatytułował ją kopista przepisujący tekst, najprawdopodobniej z pamięci, na początku XIX wieku. Zob. Bibl. Ossolineum, rkps 5366 I, s. 268.

<sup>13</sup> Zob. A. Hajdecki, *Jak i kiedy powstała „Pieśń Legionów”?* „Czas” 1912, nr 594. — Sz. Askenazy, *O „Pieśń Legionów”*. „Kurier Warszawski” 1913, nr 87.

<sup>14</sup> W. Berent, *Nurt. Opowieści biograficzne*. T. 2. Warszawa 1934, s. 28.

Aby szukać tego męża,  
 Młody na koń siada.  
 Marsz, marsz, Dąbrowski,  
 Z ziemi włoski do Polski!  
 Za twoim przewodem  
 Złączym się z narodem.  
 Wolność, dawne hasło,  
 Jeszcze w nas nie zgasło!

Choć sąsiady nas zniszczyły  
 I broń nam zabrały,  
 Sparty murem piersi były,  
 Te się nam zostały!  
 Marsz, marsz, Dąbrowski,  
 Z ziemi włoski do Polski!  
 Każdy z nas chęć czuje,  
 Wodza nam brakuje<sup>15</sup>.

Kariera *Mazurka Dąbrowskiego* uzależniona była przez kilkanaście lat od meandrów militarnych i dyplomatycznych Napoleona, z którym Polacy związali własny program odzyskania niepodległości. Traktaty pokojowe zawarte przez Francję z Austrią w Campoformio (17 X 1797) i następnie w Lunéville (9 II 1801) osłabiły nadzieje legionistów na powrót „do Polski z ziemi włoskiej” i przygasiły w całym narodzie wiarę w szczerość intencji zachodniego mocarza oraz entuzjazm zawarty w *Pieśni* zapowiadającej rychłą restytucję bytu państwowego. Nadzieje te odżyły po wznowieniu przez Cesarza Francuzów działań zaczepnych przeciwko Austrii, wspierającej ją armii rosyjskiej oraz Prusom. Po zwycięstwie nad tymi ostatnimi pod Jeną (14 X 1806) zaświeciła wreszcie Polakom szczęśliwa gwiazda; po 9 latach od narodzin pieśni ziściły się zawarte w niej życzenia — generał Dąbrowski dotarł ze swoją armią do ojczyzny.

Pisał o tym ze wzruszeniem w swoich wspomnieniach Stanisław Wodzicki:

Dziesięcioletnie boje przyniosły wawrzyny dowódcy i jego Legionu, pełnym chwały oręża polskiego, co kroczył niewyciężony, schroniwszy się z uciemiężonej ojczyzny poza granicę polskiej ziemi, co stąpa w nadziei odbudowania Polski i rósł w szeregi brzmiały wesołą pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła! Marsz, marsz Dąbrowski!” Pieśń ta miała urok nieopisany i siłę słowa tworzącego tysiące nieprzewyciężonych zastępów [...].

[Pieśń ta] sprowadziła w końcu dzielnego wodza Legionów w granice ojczyste<sup>16</sup>.

W okresie Księstwa Warszawskiego śpiewano *Pieśń Legionów* przy każdej nadarzającej się okazji. Świadczą o tym pochodzące z tamtego

<sup>15</sup> Cyt. za: Pachonński, *op. cit.*, s. 85.

<sup>16</sup> S. Wodzicki, *Pamiętniki*. Kraków 1888, s. 215, 217.



okresu pisma, druki i pamiętniki. Prot Lelewel, napoleończyk, utrwalił w liście do Kazimierza Władysława Wójcickiego ciekawą anegdotę:

[Gdy gen. Dąbrowski] w r. 1806 przybył z Napoleonem i formował w Poznaniu wojsko narodowe, a w następnym roku w Warszawie gazety ogłaszały dary cesarza dla niektórych generałów, w formie dóbr ziemskich, i o Dąbrowskim nie było mowy, przyjaciele radzili mu, żeby się upomniał o nagrodę dla siebie. On im na to odrzekł: „Dajcie mi pokój! ja mam swojego *Mazurka*”<sup>17</sup>.

Z upadkiem Napoleona *Pieśń Legionów* straciła ostrze bojowe i aktualność polityczną; zwłaszcza po utworzeniu organizmu państwowego pod nazwą Królestwo Polskie, powołanego do życia przez koalicję mocarstw zwyciężskich na kongresie pokojowym w Wiedniu.

W roku 1816 powstał utwór napisany w konwencji rozpowszechnionych już w Europie hymnów monarchicznych. Mowa o religijnej na poły, na poły historiozoficznej, ultraloyalistycznej w stosunku do „Anioła pokoju” (cara Aleksandra I) pieśni Alojzego Felińskiego *Boże, coś Polskę*.

Dwie pierwsze strofy tego *Hymnu*, ze zmienionym oczywiście refrenem, oraz przerobiona czwarta zwrotka zdobędą z czasem popularność ogromną i zapewnią mu poczesne miejsce w narodowym kancjonale<sup>18</sup>.

W wersji oryginalnej i w całości utwór Felińskiego stracił aktualność, ponieważ nadzieja na byt autonomiczny Polaków, którym zrządzeniem losu przyszło żyć na skąpo wydzielonym z terytorium byłej Rzeczypospolitej Obojga Narodów obszarze nadwiślańskim, szybko się rozwiały.

*Pieśń Legionów* współlegzystowała z młodą i piękną „rywalką”, przez wszystkich patriotów znana i kochana. Co najważniejsza, z niej czerpano zapal zarówno do walki zbrojnej w stosownych momentach dziejowych, jak i do niepoddawania się wrogom w trudnych latach pokoju. Charakterystyczne dla tej drugiej postawy jest sformułowanie zawarte w liście „trzeźwego i praktycznego” Ludwika Platera napisanym 29 V 1816:

Może dziś konstytucja da się zachować modyfikacjami istotę jej odmieniającymi. *Gagner du temps est beaucoup*; ale spać nie trzeba. Polacy robią Polskę. Nie zginęła i nie zginie, póki my żyjemy! Ale żyjemy<sup>19</sup>.

O renesansie omawianej przez nas pieśni zadecydowała aktywizacja polskich dążeń niepodległościowych, która doprowadziła w ciągu kilkunastu lat do wybuchu powstania listopadowego. Była ona reakcją na politykę coraz ostrzejszych represji, doskonalonych przez urzędników carskich w Królestwie Polskim. Wystarczyła melodia pieśni Wybickiego,

<sup>17</sup> List z 21 III 1861. Muzeum Narodowe Krakowskie, rkps 630, bez pag.

<sup>18</sup> Czytelników zainteresowanych dziejami tej pieśni odsyłam do tomiku: B. Zakrzewski, *„Boże, coś Polskę” Alojzego Felińskiego*. Wyd. 2, uzupełnione. Wrocław 1987.

<sup>19</sup> Cyt. za: Sz. Askenazy, *Łukasiński*. T. 1. Warszawa 1908, s. 76, 379. Zob. też M. Handelsman, *Pomiędzy Prusami a Rosją. Studia historyczne*. Seria 3. Warszawa [1922], s. 162.

aby w społeczeństwie wywołać nastrój rewolucyjny. Zwłaszcza wśród młodzieży. Gdy na zakończenie koncertu muzycznego zagranego przez Serwaczyńskiego w Teatrze Narodowym 3 X 1821 ów skrzypek-wirtuoz wykonał *pot-pourri* złożone z rozmaitych pieśni i tańców narodowych, m.in. *Poloneza Kościuszki* i *Mazurka Dąbrowskiego*, publiczność urządziła artyście owację nadzwyczajną. Szpieg zanotował, że wśród spektatorów, którzy „zakłócili niezbędny spokój”, wyróżnili się przesadnymi brawami: „były student Godebski i nowy student Bagniewski Wojciech”<sup>20</sup>. Podobne poruszenie wywołał wśród warszawian zakaz Mateusza Lubowidzkiego, wiceprezydenta miasta, odegrania fugi na temat ulubionej pieśni *Jeszcze Polska nie zginęła*, którą to fugę skomponował Karol Kurpiński na swój benefis zapowiedziany na piątek 22 II 1822. Zamiast obiecanego już na afiszach utworu wykonano uverturę do jednej z oper Rossiniego<sup>21</sup>. Policja spodziewała się z tego powodu zakłócenia porządku publicznego, jednakże jej przewidywania nie ziściły się tym razem. Szpieg zanotował, że na widowni jedynie „student Jan Kapeliński opowiadał wielu osobom o zakazie wiceprezydenta i robił na ten temat dwuznaczne uwagi”<sup>22</sup>.

Wspomniany utwór Kurpińskiego doczekał się scenicznej prezentacji w Teatrze Narodowym dopiero w wyzwolonej Warszawie, mianowicie 2 I 1831. Na słuchaczach wywarł duże wrażenie. W czasie koncertu rozlegały się raz po raz huczne oklaski i okrzyki<sup>23</sup>. Tę „znakomitą fugę Karola Kurpińskiego na motyw historyczny *Jeszcze Polska nie zginęła*” szczegółowo scharakteryzował recenzent dziennika powstańczego „*Mercury*” w numerze 18, z 4 I 1831:

Cechą szczególną tego rodzaju kompozycji jest kółkowanie wszelkiego rodzaju kombinacji harmonijnych obok jednego zarysu melodii, wybór więc materii nie mógł być szczęśliwiej wybranym jak owa śpiewka legionów naszych, co odbijała się tak długo o gmachy wieczystego Rzymu. Zeby zaś pogodzić potrzebę artystowską kompozytora fugi z patetyczną intencją okazania, iż nie-jeden śpiew mazura ukrywa w sobie sprężyny najpoważniejszych wypadków historycznych, rytm wybrany zwolniony nieco został, przez co uroczysty, niemal religijny otrzymał się skutek, i przewidzieć można, że fuga ta wejdzie w przyszłości do liczby śpiewów kościelnych, zwłaszcza na uroczystości, które nam wspominają mają wielkie czyny przodków.

Odchylenia w *Fudze B-dur* Kurpińskiego od pierwotnej melodii mazurka powstały przez wtłoczenie jej w takt parzysty — na co zwrócił uwagę Jan Prosnak, informując zarazem, że podobnej przeróbki melodii

<sup>20</sup> J. Hera, *Aktorzy i aktorki w oczach Mackrotta. Suplement do wypisów Karoliny Beylin. „Pamiętnik Teatralny”* 1981, z. 3/4, s. 271.

<sup>21</sup> K. Beylin, *Teatr Narodowy w raportach Mackrotta z lat 1819—1821*. Jw., 1952, z. 2/3, s. 147. Zob. też T. Przybylski, *Karol Kurpiński. Kronika życia i twórczości*. W zbiorze: *Szkice o kulturze muzycznej XIX wieku. Studia i materiały*. T. 4. Warszawa 1980, s. 373—374.

<sup>22</sup> Raport Mackrotta z 23 III 1822. Cyt. za: Hera, *op. cit.*, s. 269.

<sup>23</sup> Sprawozdanie w „*Gazecie Warszawskiej*” 1831, nr 3.

*Pieśni Legionów* dokonał wcześniej Józef Elsner w *Marszu tryumfalnym* z 1809 roku. W zmienionej metrycznie formie pieśń Wybickiego wykorzystana też została w *Marszu kosynierów* w 1830 roku<sup>24</sup>.

Na 2 lata przed belwederską akcją podchorążych Januarey Poźniak, zapomniany dziś poeta, przyjaciel Wincentego Pola, zapisał w wierszu pt. *Rzewnie śpiewaj mi, dziewczyno*:

O Dąbrowskim — śpiew z westchnieniem  
Zakończy jego słowy,  
Z tym, by tego marsza brzmieniem  
Zagrzmiał nam dzwon Zygmuntowy<sup>25</sup>.

W zbiorze *Pieśni i piosneczki narodowe z fortepianem*, w opracowaniu ks. Orobza i wydany w Poznaniu w 1929 r. przez Karola Jana Reyznera, znalazła się (w zeszycie 2, na s. 44) melodia *Mazurka Dąbrowskiego*. Barbara Zakrzewska-Nikiporczyk w artykule pt. *Wydawnictwa Związku Kół Śpiewackich na Wielkie Księstwo Poznańskie* wyraziła pogląd, że był to pierwszy ogłoszony drukiem zapis nutowy naszej pieśni<sup>26</sup>. W tymże samym 1829 roku ukazała się w Paryżu *Chant national Polonais* „*Mazurek Dombrowski*” (Traduit du Polonais par G. Fulgence, arrangé avec accompagnement de piano par Albert Sowiński) — w formie specjalnego dodatku do pierwszego tomu książki Leonarda Chodźki pt. *Histoire des Légions Polonaises en Italie sous le commandement du général Dombrowski*, z tekstem Wybickiego w językach francuskim i polskim.

Dnia 15 VIII 1830, a więc półczwarta miesiąca przed wybuchem powstania, odegrano *Pieśń Legionów* w Puławach podczas przyjęcia wydanego z okazji imienia Marii Wirtemberskiej — o czym zaświadcza bawiący tam akurat przejazdem Kajetan Koźmian:

Niemale było moje zdziwienie, gdy muzyka nagle zagrzmiała marszem Dąbrowskiego: *Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy*; spostrzegłem na twarzach kobiet uniesienie i radość, na twarzach mężczyzn rozmaicie zdradzające się uczucia<sup>27</sup>.

Nb. Koźmian w obawie przed szpiegami, poparty przez Władysława Zamoyskiego, sprawił, że muzycanci zmienili repertuar.

Uczucia tłumione w sercach patriotów za rządów wielkiego księcia Konstantego — ujawniły się publicznie z niebywałym entuzjazmem nazajutrz po akcji podchorążych w Belwederze. Chwile te tak opisał po latach Józef Godebski, syn Cypriana, jeden z przedstawicieli ruchu niepodległościowego, we *Wspomnieniu 29 listopada*:

<sup>24</sup> J. Prosnak, *Twórczość fortepianowa Karola Kurpińskiego*. „Muzyka” 1959, nr 1, s. 62.

<sup>25</sup> J. Poźniak, *Pieśni z lat młodych i pieśni starca*. Lwów 1883, s. 46.

<sup>26</sup> W zbiorze: *Szkice o kulturze muzycznej XIX wieku*, t. 4, s. 153—154.

<sup>27</sup> K. Koźmian, *Pamiętniki*. Przedmowa: A. Kopacz. Wstęp i komentarz: J. Willaume. Wstęp edytorski, ustalenie tekstu w oparciu o autograf oraz komentarz filologiczny: M. Kaczmarek i K. Pecold. T. 3. Wrocław 1972, s. 181.

Wszędzie ruch, wszędzie życie w silnym objawia się czuciu. Tu ludzie w gwałtownych uściskach zwiastują wybuch szalonej radości. Nie ma im głosu [!], lecz przepełnione czułością serce we łzach się wynurza. Tam z ciemnych lochów wyrwane przemocy ofiary rzucają się w objęcia — ten matki lub ojca, ów siostry lub brata. Owdzie koledzy, których przed kilku dniami jeszcze zacięta rozdzielała nienawiść lub niechęć, powzięte w jarzmie urazy w wieczną puszczają niepamięć. Gdzie indziej dzielni młodzieńcy opowiadają z zapałem pamiętnej nocy przygody, a wtórujący im z dala odgłos: „Niech żyje młodzież!”, chlubne ich słowo przynosi świadectwo. Tutaj na koniec starzec zgarbiony laty wszystkiemu z dziecięcą przysłuchuje się ciekawością, pogląda i dziwi. On myśl, długim uciskiem i wiekiem zwątloną, w młodości zapuścił czasy. I gdy zarty dawnych lat obraz obecności ubarwi kolorem, zda mu się, że się odrodził i drżącą ręką zwilżoną ociera powiekę. Wtem z drobnej piersi dzieciny pamiętnej wrogom naszym *Jeszcze Polska nie zginęła!* w pieszczonych dobywszy się tonach morderczą ciemieźcom naszym zapowiada walkę<sup>28</sup>.

*Pieśń Legionów* odzyskała sens ideowy przyświecający Józefowi Wybickiemu, gdy ją tworzył — stała się znów żołnierską pobudką podrywającą rodaków do boju o wolność ojczyzny. Oficjalnie zagrano ją po raz pierwszy w wyzwolonej Warszawie 5 XII 1830 w Teatrze Narodowym, po przedstawieniu *Krakowiaków i Górali*, na żądanie publiczności. Gdy artyści uczynili zadość woli spektatorów,

śpiewano z orkiestrą, przytupywano, tańczono [...]. [...] podchorążowie, akademicy, urzędnicy, oficerowie, prości żołnierze, cywilni — wszystko pomieszanę razem tańczyło *Mazurka Dąbrowskiego*.

Następnie kazano podnieść kurtynę i na scenie aktorki i aktorzy pomieszani z ludem tańczyli *Poloneza Kościuszki*<sup>29</sup>.

<sup>28</sup> Wspomnienie to przydane zostało do broszury: *Chwila zemsty. Wiersz na cześć 29 listopada*. Przez J. Godebskiego, byłego oficera Wojska Polskiego. Bruxella, w Księgarni Z. Gerstmana, Rue Neuve, 1863, s. 21—22. Jeszcze większy entuzjizm ogarnął warszawian po wkroczeniu do stolicy w dniu 3 grudnia naszych wojsk pod dowództwem gen. Piotra Szembeka. Czytamy w „Gazecie Warszawskiej” (1830, nr 323, s. 3116), że z okazji tego wydarzenia „lud wydawał przez cały dzień wesołe okrzyki przy odgłosie muzyki grającej *Mazurka Dąbrowskiego*”.

<sup>29</sup> Relacje o tym wydarzeniu podają: „Gazeta Warszawska” 1830, nr 325, s. 3129. — „Polak Sumienny” 1830, nr 5, „Suplement”, s. 8. — „Kurier Polski” 1830, nr 354, s. 1810—1811. Zob. też broszurę: *Zmiany stosowne do okoliczności w operze pod tytułem „Kakowiacy i Górale”, przez Pawła Felicjana M[ilkowskiego], art. teatr. krak., porobione*. W oswobodzonej Warszawie 1831, s. IV. — *Wspomnienia wojskowe Józefa Patelskiego z lat 1823—1831*. Wydał i przypisami opatrzył B. G[embarski]. Wilno 1914, s. 114—115. — W. Brumer, *Służba narodowa Wojciecha Bogusławskiego*. Warszawa 1929, s. 218—219. W roli Organisty wystąpił w tym spektaklu nie widziany na scenie od 5 lat Ludwik Dmuszewski, śpiewając m.in. taką piosenkę napisaną przez Miłkowskiego:

Los się organistów mieni,  
Upadku już bliscy,  
Już się teraz nikt nie żeni,  
A chcą walczyć wszyscy.  
Chęć do składek w wszelkich stanach,  
Ja dać nie mam czego,  
A więc huknę na organach  
*Marsza Dąbrowskiego*.

Obydwie te pieśni z przydaniem ulubionego *Marsza Księcia Józefa*, „ułożone na *piano-forte* i ofiarowane kochającym ojczyznę Polakom przez Józefa Damse”, wydano szybciotko w broszurze pt. *Pienia uczuć wolnych Polaków* i sprzedawano w składzie muzyki Ignacego Klukowskiego<sup>30</sup>.

Nieznany poeta w *Odzie do ziomków*, napisanej w porywie patriotycznego uniesienia, jakie ogarnęło społeczeństwo po wycofaniu się z Warszawy Rosjan, wołał z radością:

Sztandar Ojczyzny powiewa,  
Jesteśmy już Polakami!<sup>31</sup>

Tryumfalny okrzyk „Jesteśmy już Polakami!” zabrzmiał w tym wierszu w oczywistym związku frazeologicznym i historycznym z przepowiednią odzyskania wolności zawartą w drugiej strofie *Mazurka Dąbrowskiego*.

Wygłoszone przez Wybickiego *credo*: „Polska nie umarła”, ponieważ żyje naród, i znowu „będziem Polakami”, jeśli w sprzyjającej sytuacji chwycimy za broń i sami sobie wywalczymy niepodległość — określiło polityczny cel życia naszych przodków w latach niewoli.

Ważną rolę odegrała w tym względzie *Pieśń Legionów* na początku swojej służby, gdy wielu ludzi światłych i ofiarnych patriotów pod wpływem bezprzykładnej w dziejach nowożytnych *calamitatis regni* wyrażało pogląd, że upadek Polski jest wydarzeniem nieodwracalnym. Zaczawszy od Kościuszki!, któremu po przegranej bitwie pod Maciejowicami wyrwał się z piersi jęk desperacji: „*Finis Poloniae!*”

Trudno uwierzyć — pisze Michał Ogiński — lecz mogę poświadczyć, co sam widziałem, a co mnóstwo świadków mogą stwierdzić wraz ze mną, że kilka matek poroniło dowiadując się o tej wiadomości, kilku chorych uległo pozerającej febrze, kilku popadło w napady szaleństwa, które ich już nie opuściły, a spotykano na ulicach mężczyzn i kobiety, którzy załamywali ręce, uderzali głową o mur, powtarzając z wyrazem rozpacz: „Nie ma Kościuszki! Ojczyzna zgubiona!”<sup>32</sup>

Równie dramatyczne lamentacje zapamiętał Stanisław Wodzicki:

Trudno sobie wyobrazić, jakim bólem [wiadomość o klęsce] napełniła serca patriotów. W Galicji, gdzie jeszcze żywo tlał ogień miłości ojczyzny, słyszałeś po domach płacz i jęki, jakby w dniu Ostatecznego Sądu. Kobiety szczególnie gwałtownie objawiały swą rozpacz; mężczyźni, dalej widzący konsekwencje, wieścili koniec narodowego istnienia<sup>33</sup>.

Parokrotnie dał wyraz takiej właśnie skrajnie pesymistycznej wizji dziejów Franciszek Karpiński biadoląc, np. w odzie *Do księżęcia Mikołaja*

<sup>30</sup> Ogłoszenie w „Kurjerze Warszawskim” 1830, nr 355, s. 1816.

<sup>31</sup> „Bard Oswobodzonej Polski” t. 1 (1830), nr 4, s. 49—50.

<sup>32</sup> *Pamiętniki Michała Ogińskiego o Polsce i o Polakach od r. 1788 aż do końca r. 1815*. Przełożone z francuskiego. T. 2. Poznań 1870, s. 29.

<sup>33</sup> S. Wodzicki, *Wspomnienia z przeszłości od roku 1768 do roku 1840*. Kraków 1873, s. 396.

*Repnina, generał-gubernatora Litwy*, że w konsekwencji zniszczenia państwa nastąpi zagłada języka i wynarodowienie Polaków:

Ten język i te wiersze słowami polskimi  
Może za sto lat znane nie będą w tej ziemi <sup>84</sup>.

Podobnej psychozie beznadziei uległ Hugo Kołłątaj, pisząc w *Elegii na dzień 10 października 1795 r.*:

Byliśmy Polakami!, była Polska luba,  
Niegdyś wolności gniazdo, wszystkich Słowian chluba,  
Polska, światłych narodów waleczne przedmurze  
Od hord dzikich [...] <sup>85</sup>

Owe zwroty: „Byliśmy Polakami!”, „Będziemy Polakami!”, „Jesteśmy Polakami!”, wypowiedziane w kolejności chronologicznej, wyznaczają drogę, jaką przebył nasz naród od upadku Rzeczypospolitej aż do wyzwolenia Warszawy na początku grudnia 1830 i po upadku powstania przez następne dziesiątki lat, do momentu odzyskania wolności po pierwszej wojnie światowej.

W lirycznym pieniu pt. *Powstanie* Franciszek Dembiński animował ziomków do boju słowami:

Zanućmy razem piosnkę-bohatera:  
*Jeszcze Polska nie zginęła!* <sup>86</sup>

Wiadomo z licznych relacji, a także z poetyckiej wypowiedzi Brunona Kicińskiego, że:

Całe pułki, śpieszące na wojenne dzieła,  
Wtórzyły piosnkę: *Jeszcze Polska nie zginęła!* <sup>87</sup>

Jakoż śpiewali ją żołnierze podczas wszystkich batalii stoczonych w tej wojnie: pod Stoczkiem <sup>88</sup> i pod Grochowem <sup>89</sup>. W czasie tej ostatniej bitwy, jakże ważkiej dla dalszych losów powstania, wielki książę Konstanty obserwując brawurowy atak polskich ułanów, swoich niedawnych wychowanków, krzyknął z uznaniem: „Brawo, dzieci!” i pogwizdywał *Mazurka Dąbrowskiego*. Epizod ten po latach został potwierdzony

<sup>84</sup> O politycznym czarnowidztwie poety zob. R. Sobol, *Franciszek Karpiński*. Warszawa 1979, s. 121–130.

<sup>85</sup> „Smutki” *Hugona Kołłątaja*. [Wydał] I. Chrzanowski. W zbiorze: *Pamiętkowa księga ku uczczeniu czterdziestopięcioletniej pracy literackiej prof. dr. Józefa Tretiaka*. Kraków 1913, s. 6.

<sup>86</sup> „Bard Oswobodzonej Polski” t. 1 (1830), nr 9, s. 133.

<sup>87</sup> B. Kiciński, *Wiersz na obchód uniwersytecki d. 29 maja 1831*. „Polak Sumienny” 1831, nr 162, s. 276. Na przypomnienie zasługuje wiadomość zamieszczona w „Gazecie Warszawskiej” (1831, nr 43, s. 356): „Ślota i niewygody nie utrudzają naszych żołnierzy; wesoło nucąc mazura *Jeszcze Polska nie zginęła*, uczą młodszych robić orężem, a niecierpliwość walczenia wyrównywa ich męstwu”.

<sup>88</sup> Zob. „Gazeta Polska” 1831, nr 83, s. 2 (raport gen. J. Skrzyneckiego).

<sup>89</sup> Zob. jw., nr 49, s. 2.

„z najpowołanszej strony rosyjskiej”<sup>40</sup>. Śpiewali *Pieśń Legionów* także nasi żołnierze w boju pod Iganiami, dzielnie odpierając ataki wroga<sup>41</sup>. Z wysłanego do naczelnego dowództwa raportu wiadomo, iż w czasie zwycięskiej bitwy pod Uściługiem niedoświadczeni jeszcze żołnierze pod dowództwem majorów Szymanowskiego i Kuźmińskiego —

rzucili się lotem błyskawicy, śpiewając *Jeszcze Polska nie zginęła!* — już to na miasto, którego dom po domie zdobywać musieli, już na oddziały nieprzyjacielskie formujące się pod miastem zaalarmowanym<sup>42</sup>.

Rozbrzmiewała *Pieśń Legionów* nie tylko na polach bitew, w koszarach, na biwakach żołnierskich; na ulicach stolicy śpiewali ją także cywile — kobiety, młodzież i dzieci, cytowali mówcy, politycy, publicyści i poeci. Nie tylko w Królestwie Polskim. Henryk Bogdański zapisał w *Pamiętniku*, że stacjonujący we Lwowie grenadierzy „na pierwszą wiadomość o zaburzeniach w Warszawie sprowadzili do koszar muzykę i odśpiewawszy *Jeszcze Polska nie zginęła*, wykrzykiwali: »Niech żyje Polska! — śmierć Moskałom!«”<sup>43</sup>.

Wymowę symbolu niezachwianej — nawet w obliczu klęski militarnej — wiary Polaków w odzyskanie niepodległości posiada znany obraz Charles’a Michela Guilberta d’Anelle przedstawiający żołnierza rannego w czasie oblężenia Warszawy 9 IX 1831, który palcem umaczanym we własnej krwi wypisuje na murze zburzonej kamienicy nieśmiertelne słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła”<sup>44</sup>. Wspomniał doktor Drachne, iż gen.

<sup>40</sup> Sz. Askenazy, *Na marginesie „Kordiana”*. W: *Nowe wczasy*. Warszawa 1910, s. 261. Nb. wybitny historyk przypomniał ten szczegół w związku ze słowami wypowiedzianymi w dramacie Słowackiego (akt III, sc. 7, w. 892, 906) przez Wielkiego Księcia w rozmowie z Mikołajem I: „Car ujrzy, jak mój żołnierz nad Moskał lotny...”, „Niech grają *Dombrowskiego*, książę sam poskacze...”

<sup>41</sup> Zob. S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*. T. 2. Poznań 1883, s. 162—163, 313—314, 389.

<sup>42</sup> „Polak Sumienny” 1831, nr 75, s. 275.

<sup>43</sup> W antologii: *Zbiór pamiętników do historii powstania polskiego z roku 1830—1831*. Lwów 1882, s. 74.

<sup>44</sup> Oryginał z 1849 r. znajduje się obecnie w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie (sygn. 58672a, Zbiory Raperswilskie). M. Janion i M. Żmigrodzka do jego reprodukcji zamieszczonej w książce *Romantyzm i historia* (Warszawa 1978, ilustracja 7) przydały cytaty z rozprawy K. Libelta *O miłości ojczyzny*, celnie objaśniający ideowy sens zarówno obrazu G. d’Anelle’a, jak i kardynalną tezę omawianej tutaj pieśni: „Bez bytu politycznego nie ma państwa, ale bez bytu politycznego jest ojczyzna i ta to ogromna różnica między ojczyzną a państwem”. — Istnieje podobny obraz namalowany po upadku powstania styczniowego, jakby pod wpływem płótna d’Anelle’a; przedstawia skazańca przykutego łańcuchem do muru i własną krwią, z rozciętej w nadgarstku lewej ręki, wypisującego na ścianie więziennej słowa: „Jeszcze Polska nie zgi...” Obok stoi duchowny we franciszkańskim habicie, z krucyfiksem wzniesionym nad męczennikiem. Kolorową reprodukcję owego dzieła zamieścił J. L. Gadacz w *Słowniku polskich kapucynów* (t. 1. Wrocław 1985, ilustracja 21). Tu na s. 127 wiadomość, że kapucyni warszawscy

Dwernicki, przechodząc ze swoim korpusem pod koniec kwietnia 1831 wzdłuż granicy austriackiej, koło Radziwiłłowa podejmował oficerów i urzędników cesarskich „wśród powszechnych oklasków i dźwięku muzyki na nutę *Mazurka Dąbrowskiego*”<sup>45</sup>. Wymowne są też słowa apelu Antoniego Ostrowskiego skierowane do „poziomo usposobionych” rodaków na krótko przed kapitulacją Warszawy:

przebaczymy im, prześladować ich nie będziemy i chętnie pozwolimy im w spokojnej pozostać nicości. Tyle im tylko powiemy, że nie do nich lud polski śpiewa „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy wy żyjecie”, lecz niech wcześniej i póki jeszcze i dla nich samych, i dla nas jest czas, ustąpią...<sup>46</sup>

Można powiedzieć bez obawy o przesadę, iż dopiero teraz, pod wpływem nowego, potężnego zrywu niepodległościowego, *Mazurek Dąbrowskiego* z pieśni ulubionej i już wielce zasłużonej w okresie napoleońskim, już wtedy powszechnie znanej, już wtedy narodowej, osiągnął rangę najpierwszej pieśni wolnościowej Polaków.

O wszechobecności *Mazurka Dąbrowskiego* w powstaniu listopadowym i o jego sławie świadczy również fakt, iż orkiestra armii nieprzyjacielskiej wkraczającej tryumfalnie do pokonanej stolicy zagrała tę najbardziej popularną pieśń Polaków — nie z poczucia kurtuazji oczywiście, lecz dla szyderstwa i aby pognać moralnie mieszkańców stolicy tudzież dopiec do żywego naszym żołnierzom opuszczającym stolicę na mocy układu kapitulacyjnego<sup>47</sup>.

Trzeba podkreślić, że śpiewali tę pieśń nie tylko walczący, ufni w zwycięstwo, ale i pokonani, uchodzący po przegranej sprawie na tułaczkę.

W czasie wojny 1830/31 *Pieśń Legionów* wydała liczne potomstwo. Mowa o trawestacjach i nowych tekstach napisanych pod jej melodię dla przekazania współziomkom aktualnych treści i uczuć. Wzorcem i zachętą do tego rodzaju twórczości dla poetów powstańczych był z pewnością *Mazur* napisany pod datą 4 XII 1830 przez drugiego po Niemcewiczu, jeśli idzie o autorytet, literata warszawskiego — profesora Kazimierza Brodzińskiego. Przytaczam pierwszą strofę:

Padły turmy, spadły pęta,  
Wolnym słońce świeci,  
Ledwie do cię, Matko święta,  
Serce nie wyleci.

---

byli spowiednikami więźniów Cytadeli i „towarzyszyli skazańcom na miejsce egzekucji”.

<sup>45</sup> J. L [ouis], *Ułańskie zdrowie*, „Czas” 1879, nr 198.

<sup>46</sup> „Kurier Polski” 1831, nr 581. Cyt. z: A. Ostrowski, *Pamiętnik z czasów powstania listopadowego*. Wydali K. i W. Rostoccy. Wrocław 1961, s. 109.

<sup>47</sup> Zob. S. Kieniewicz, *Warszawa w latach 1795—1914*. Warszawa 1976, s. 29.



Ojczyzno, oj, święta,  
 Stargane twe pęta!  
 Niech bęben bije:  
 Ojczyzna żyje!<sup>48</sup>

Tegoż samego dnia Stefan Witwicki napisał w Warszawie *Pieśń*, również „na dawną nutę *Dąbrowskiego*”:

Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy,  
 Co nam obca moc wydarła, mocą odbierzemy.  
 Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo.  
 Marsz, marsz, Chłopski, Bóg nam da zwycięstwo<sup>49</sup>.

Żołnierze biorący udział w walce o wyzwolenie twierdzy modlińskiej 5 XII 1830 śpiewali taką oto piosenkę ułożoną pod interesującą nas melodię:

---

<sup>48</sup> Kilkakrotnie drukowano ten wiersz zaraz po jego napisaniu: „Patriota” 1830, nr 10; „Podchorąży” 1830, nr 5; „Bard Oswobodzonej Polski” t. 1 (1830), nr 3, s. 4; „Guślarz Gwardii Honorowej” 1830, s. 46—47 (tu pt. *Do broni. Mazur na nutę „Dąbrowskiego*”); następnie „Bard Nadwiślański” 1833, nr 1, s. 14. Datę powstania utworu ustalił B. Gubrynowicz (*Kazimierz Brodziński 1830—1835. W: Studia literackie*. Warszawa 1935, s. 169). Zob. też K. Brodziński, *Poezje*. Opracował i wstępem poprzedził Cz. Zgorzelski. T. 1. Wrocław 1959, s. 229, 560. Doniosłą rolę *Mazurka Dąbrowskiego* w walkach o odzyskanie niepodległości od czasu jego narodzin podkreślił poeta w artykule napisanym kilka miesięcy później — *Warszawa w opinii publicznej* („Goniec Krakowski” 1831, nr 205): „Cały świat widział od lat 40 niepodobieństwo odzicia Polski. Jej synowie, w ostatnich częściach świata dla niej ginąc, wołali na trupach swych braci: »Jeszcze Polska nie zginęła!«. Cała Europa szaleństwem nazwała ich dzisiejsze powstanie; walcząc do ostatka z olbrzymem w obliczu struchlałej Europy, rota w rotę zastępując, wołać nie przestaje: »Jeszcze Polska nie zginęła!«”.

<sup>49</sup> S. W., *Pieśń na nutę „Mazurka Dąbrowskiego*”. Drucek ulotny, dat. „w Warszawie, dnia 4 grudnia 1830”. Inne wydanie, pod tymże tytułem, ale bez kryptonimu poety: b.r., 1 k. in 8°. Bibl. Ossolineum, sygn. 333.152. Ponadto druk w: „Bard Oswobodzonej Polski” t. 1 (1830), nr 1, s. 9; „Gazeta Polska” 1830, nr 323, s. 9; „Goniec Krakowski” 1830, nr 173; „Bard Nadwiślański” 1832, nr 1, s. 10. Po objęciu naczelnego dowództwa przez gen. Skrzyneckiego ostatni wers w pierwszej strofie śpiewano wymieniając jego nazwisko lub: „Marsz, marsz, Polacy” etc. Zob. J. Horoszkiewicz, *Wspomnienia roku 1830—1831*. T. 1. Lipsk 1880, s. 20. — Natchnieniem dla Brodzińskiego i Witwickiego, także dla innych poetów, którzy wkrótce po wybuchu powstania napisali wiersz pod melodię *Mazurka Dąbrowskiego*, był — oprócz żywej tradycji — entuzjazm wywołany śpiewaniem tej pieśni przez żołnierzy brygady gen. Piotra Szembeka. Jak zaświadcza A. Bukaty (T. Pomian, *Sprawa Polski wywołana przez sąd miecza i polityki w roku 1830*. Cz. 1. Paryż 1833, s. 117), jednostka ta 3 grudnia „najpierwsza ... weszła do Warszawy przy odgłosie hymnu, który od pół wieku był hasłem nieszczęśliwych Polaków: *Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy*. Trudno wystawić sobie wrażenie sprawione przez harmonią ojczystą tak długo nie słyszaną w Warszawie; łzy spadały po licach na tę pieśń tyloiczne nieszczęścia kraju przypominającą, tyle usiłowań daremnych, tyle spodziewanych; były to łzy wszakże rozkoszy po tylu wylanych łzach boleści”.

Gdyśmy wszystkich z wytrwałością  
 Zamiarów dopięli,  
 Powracajmy z wesołością,  
 Bośmy Modlin wzięli.  
 Marsz, marsz, młodzieży!  
 Niech z nas każdy bieży  
 Pognębić tyrany  
 I skruszyć kajdany! <sup>50</sup>

Do boju o wolną ojczyznę pośpieszył z piórem w rękę poczytny poeta Stanisław Jachowicz, komponując „w oktawę pamiętnej nocy” *Pieśń narodową* na nutę *Jeszcze Polska nie zginęła*:

Jeszcze Polska nie zginęła, póki w nas krew płynie,  
 Dalej, bracia, do oręża, niech wróg nasz zaginie!  
 Dalej, bracia, wszystko sprzyja, serca nasze zgodne —  
 Wrócą czasy zygmuntofskie, wrócą dni swobodne.  
 Marsz, marsz, Polacy, odpoczniecie po pracy,  
 Laurem głowę zwieńczycie, słodko trudy wspomnicie! <sup>51</sup>

Wśród pierwszych naśladowców *Pieśni Legionów*, wzywających rodaków do walki z ciemiężcami, znalazł się Synaj Hernisz, uczeń V klasy warszawskiej szkoły rabinów:

Hej, Polaku! hej, rodaku!  
 Pochwyć oręż w dłoń!  
 Słodkie blizny dla ojczyzny,  
 Za Moskałem goń!  
 Niech Moskali stąd oddali  
 Polska szabla, krew!  
 Potem wrócim i zanucim  
 Przyjacielski śpiew <sup>52</sup>.

W toku badań nad dziejami *Mazurka Dąbrowskiego* w okresie powstania listopadowego, udało mi się odszukać i zinwentaryzować 18 utworów napisanych pod jego kanoniczne słowa i melodię. Nie będę ich tu wyliczać dla braku miejsca; o jeszcze jednej wszakże podróbce *Pieśni Legionów* niech mi wolno będzie wspomnieć, mianowicie o *Śpiewce dzieci szkół cyrkularnych i elementarnych warszawskich przy sypaniu okopów za rogatką marymontską dnia 21 grudnia 1830 r.* („na nutę *Mazurka Dąbrowskiego*”). Napisał ją specjalnie na tę akcję Karol Królikowski.

<sup>50</sup> *Śpiew (na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła”)*. Współwyd. z *Rozmową latarni na Lesznie o Roźnieckim i wierszem Otucha warszawianina* („Zawitaj, zorzo swobody...”). B. a., m. i r. [grudzień 1830], 1 k. in 8°. Cyt. za: A. Zieliński, *Z poezji pamfletowej powstania listopadowego*. „Ze skarbca kultury” z. 40 (1984), s. 130.

<sup>51</sup> „*Patriota*” 1830, nr 17; „*Bard Oswobodzonej Polski*” t. 1 (1830), nr 8, s. 110; także wyd. osobne: b. m. i r. [Warszawa 1830]; „*Goniec Krakowski*” 1830, nr 178; także wyd. osobne, z muzyką J. Dobrzyńskiego: Warszawa 1831.

<sup>52</sup> *Śpiew na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła”*. „*Bard Oswobodzonej Polski*” t. 1 (1830), nr 6, s. 86.

Jeszcze Polska nie zginęła,  
Kiedy my żyjemy,  
Dzieci, do ważnego dzieła  
Pomoc poniesiemy.

Marsz, marsz, na wały  
Z doroślejszym mały!  
Choć nieduże chłopcy,  
Możem wznieść okopy <sup>58</sup>.

Nie godzi się nie wspomnieć w tej rozprawie o wierszach Aleksandra Fredry *Jeszcze Polska nie zginęła* i *Stary ułan*. Utwory te odzwierciedlają stan bojowego podniecenia byłego rotmistrza armii Napoleońskiej na wieść o wybuchu powstania i — także pod wpływem naszego *Mazurka* — ochotę (*nb.* nie zrealizowaną) do wzięcia czynnego udziału w toczącej się wojnie:

Zaśpiewajmy, hej, ułany,  
*Jeszcze Polska nie zginęła*,  
Razem, zgodnie, jak organy,  
Kiedy chwałą Boskie dzieła. —  
Człowiek w górę wzrok zatrzyma,  
A koń forknie, pójdzie skoro,  
Niech nam żyje pieśń rodzima,  
Niech pedogrę diabli biorą! <sup>54</sup>

Oprócz licznych naśladownictw *Pieśni Legionów*, mających — podobnie jak pierwowzór — charakter pobudki do boju, pojawiła się w okresie powstania jej parodia włożona w usta znienawidzonego przez patriotów gen. Aleksandra Roźnieckiego, szefa żandarmerii Królestwa Polskiego:

Polska nigdy nie powstanie, dopóki ja żyję,  
Broń braterską, co się wznosi, mą szablą odbiję.  
Marsz, K[u]ruta, do Polski, łączmy się z nim w koło,  
Szymanowski i Makrocie, skakajcie wesoło <sup>55</sup>.

<sup>58</sup> „Kurier Polski” 1830, nr 375; toż: „Gazeta Warszawska” 1830, nr 348, z opisem prac młodzieży warszawskiej przy sypaniu baterii za rogatką marymoncką 21 XII 1830; „Bard Oswobodzonej Polski” t. 1 (1830), nr 7, s. 111; „Goniec Krakowski” 1831, nr 2; „Leszek Biały”, Pamiętnik patriotyczny dla dzieci (wyd. S. Jachowicz i I. Chrzanowski), z. 1, 1831, s. 13—15, gdzie w przydanych do tekstu wiersza *Wiadomościach rozmaitych* czytamy: „Miły był widok patrzeć na szeregi drobnych dziatki, które idąc do pracy wśród radosnych okrzyków wywijały chorągiewkami; ale dla serca czulego prawdziwą było rozkoszą widzieć, jak w ciągu pracy ośmioletnie dzieci, nie mogące wyrzucić w górę, wyciągano na wierzch okopów, aby swoimi łopatkami rozsypywały dalej wysoko już wyrzuconą ziemię. Chwała narodowi, w którym taki duch panuje... Dzieci śpiewały piosenkę następującą [...]”.

<sup>54</sup> A. Fredro, *Stary ułan*. W: *Pisma wszystkie*. Wyd. krytyczne. Opracował S. Pigoń. Wstępem poprzedził K. Wyka. T. 12. Warszawa 1962, s. 86. Na s. 88—96: *Jeszcze Polska nie zginęła* (z r. 1832).

<sup>55</sup> Drucek ulotny pt. *Odpowiedź Roźnieckiego na śpiewkę „Jeszcze Polska nie zginęła”*. Cyt. za: *Poezja powstania listopadowego*. Wybrał i opracował A. Zieliński. Wrocław 1971, s. 232. BN I 205.

Śpiewali *Pieśń Legionów* w wersji oryginalnej i w licznych przeróbkach tekstu nie tylko walczący, ufnie w zwycięstwo, ale i pokonani, uchodzący po przegranej wojnie na tułaczkę. Kiedy główny korpus armii polskiej przekroczył granicę pruską i dotarł do obozu dla internowanych w Elblągu, miejscowa ludność powitała bohaterów krwawych zmagania o niepodległość ojczyzny owacyjnie, przy dźwiękach właśnie *Mazurka Dąbrowskiego*<sup>56</sup>. Śpiewali ją także jeńcy i więźniowie polityczni uwięzieni kibitkami na Sybir<sup>57</sup>. Stał się *Mazurek Dąbrowskiego* pieśnią buntu i permanentnego protestu przeciwko niewoli, zapowiedzią dalszej nieustępliwej walki, odbierającą spokój politykom państw zaborczych. Leon Zienkiewicz powtarzał słowa Edmunda Chojeckiego:

ilekroć [wrogowie] wybluźnili ową obrzydłą rozbójniczą radość [po zdławieniu ruchu niepodległościowego], tylekroć dolatywał ich uszu wyraźny odgłos: „Jeszcze Polska nie zginęła!”

W innym miejscu tenże sam emigracyjny publicysta wskazał na tkwiące w *Mazureku Dąbrowskiego* źródło optymizmu:

Owoż zaledwie wzrokiem wzdłuż, wszecz i dokoła rzucimy na cały nasz naród, radośne uczucie rozbudza się w duszy naszej, bo zewsząd: z przodu, z boków i nawet z okół, załatywać zda się do naszych uszu śpiew: „Jeszcze Polska nie zginęła!” Polska żyje! Polska rośnie! Polska cierpi! ciągle cierpi! Lecz my tych jej dzisiejszych boleści nie oddalibyśmy ani za ostatnie chwile stanisławowskiej oświaty, ani za rozkoszne czasy wiecznie pijanych Sasów, ani nawet za najmilsze uciechy starej złotej wolności *liberum veto*; bo czujemy w duszy, żeśmy wyżsi duchem, żeśmy dziś bliżej Polski, bliżej wolności [...] <sup>58</sup>.

Nie będzie przesadnym stwierdzenie, iż *Mazurek Dąbrowskiego* funkcjonował jako najdostojniejsza, pierwsza pieśń polityczna Wielkiej Emigracji. Polacy przebywający na tułactwie śpiewali go niemal podczas każ-

<sup>56</sup> Zob. S. Przewalski. *Generał Maciej Rybiński. Ostatni wódz naczelny powstania listopadowego. (1784—1874)*. Wrocław 1949, s. 184. — R. Morcinek, *Uczestnicy powstania listopadowego w Elblągu i na Powiślu*. „Rocznik Elbląski” t. 2 (Gdynia 1963), s. 188.

<sup>57</sup> „Feniks” 1833, nr 1, s. 2: „W więzieniach i w podziemnych Syberii lochach odzywa się pieśń narodowa *Jeszcze Polska nie zginęła*”. Ze wspomnień jednego z wygnańców (zob. *Bieg życia Benedykta Kłosiewicza. (Aneks do sprawy H. Kamińskiego)*). Wydał i komentarzem opatrzył B. Zakrzewski. „Prace Literackie” t. 10 (1968), s. 172) wiadomo, że tą świętą narodową pieśnią żegnali się z rodakami zesłanicy wywożeni kibitkami na Sybir. Scenę takiego pożegnania opisał — przypomnijmy — A. Mickiewicz w III części *Dziadów* (akt I, sc. 1, w. 229—234):

Uważałem na więźnia postawę i ruchy: —  
On spostrzegł, że lud płacze patrząc na łańcuchy,  
Wstrząsł nogą łańcuch, na znak, że mu niezbyt ciężki. —  
A wtem zacięto konia, — kibitka runęła —  
On zdjął z głowy kapelusz, wstał i głos natężył,  
I trzykroć krzyknął: „Jeszcze Polska nie zginęła”. —

<sup>58</sup> L. Zienkiewicz, *Wizerunki polityczne literatury polskiej*. T. 2. Lipsk 1876, s. 170, 157—158.

dego zebrania publicznego i towarzyskiego, w gronie swoim i z udziałem przyjaciół-Francuzów<sup>59</sup>. Pierwsze zdanie *Mazurka Dąbrowskiego* egzystowało jako znakomity slogan niepodległościowy. W tym charakterze Aleksander Jełowicki, emigracyjny bibliopola, umieścił je na odwrocie karty tytułowej *Pieśni Janusza*<sup>60</sup>. Skoro już mowa o tym poczytnym poemacie Wincentego Pola, przytoczmy zeń pochwałę dotychczasowych zasług *Mazurka Dąbrowskiego*:

Bo to straszne sądy Boże  
I krew lacka cuda może;  
Jest i w śpiewie jad —  
„Jeszcze Polska nie zginęła!”  
Toć ta piosnka rdzą przecięła  
Więzy tylu lat.

Incipit omawianej pieśni użyty został przez wydawcę czasopisma „Feniks” jako tytuł dla pierwszego, programowego artykułu o podstawach historycznych odrodzenia się Polski. Z artykułu tego zacytuję jedno zdanie:

Z grobu ojczyzny naszej zabrzmiała pieśń nadziei: *Jeszcze Polska nie zginęła!*, i od pamiętnej epoki pierwszego upadku naszego, za każdą wydarzoną sposobnością powstawał naród cały, jakby jeden człowiek, dla wywalczenia wydartych sobie praw, z tą zupełną poświęcenia się, z tą bezwarunkową ofiarą z majątków i życia, jakie jedynie pochodzić może z silnego przekonania, że cel szlachetnej dążności niewątpliwie kiedyś osiągniętym zostanie<sup>61</sup>.

Lucjan Siemieński w *Epilogu* do opowiadań poetyckich wydanych pt. *Trzy wieszczby*, zaadresowanym *Do naszych wieszczów*, uplasował Ma-

<sup>59</sup> Komiczny szczegół dotyczący popularyzacji *Mazurka Dąbrowskiego* w Paryżu po upadku powstania listopadowego przytoczył F. Chopin w liście do T. Wojciechowskiego 25 XII 1831 (cyt. z: *Korespondencja Fryderyka Chopina*. Zebrał i opracował B. E. Sydow. T. 1. Warszawa 1955, s. 209): „Dają też teraz na teatrze »Francon«, gdzie tylko dramy i *tableau* z końmi wystawiają, całą historią ostatnich naszych czasów. Ludzie latają jak szaleni widzieć te wszystkie kostiumy [...]. Ale nic mnie tak nie bawiło jak afiszowanie w jednym z mniejszych teatrów, że podczas antraktu grać będą *la mazurka Dobruski wieszore polska mirgineta*”. — J. Tański, po przegranej wojnie uchodźca na Zachód, w nieodległej przyszłości uczestnik wyprawy płka Zaliwskiego i wygnaniec na Sybir, opisał po latach, jak to spotkawszy się pewnego razu na paryskim bruku z dwoma rodakami, we trójkę dali wyraz miłości ku ojczyźnie w taki oto sposób (*Wspomnienia z wygnania*. „Czas” 1879, nr 7): „Po napełnieniu szklanek herbatą Sawa wystąpił z swoją manierką i nalał każdemu z nas i sobie po kilka kropel aromatycznego eliksiru. Po czym powstaliśmy wszyscy trzej i podniósłszy szklanki do góry, wznieśliśmy toast na cześć Polsce i Francji, łącząc do niego wspomnienia rodzinne, i huknęliśmy: *Jeszcze Polska nie zginęła!*”. Do kombatantów znad Wisły dołączyli znajdujący się w gospodzie Francuzi i już całe towarzystwo dokończyło rozpoczętą przed chwilą *Pieśń Legionów*; następnie zaśpiewano wspólnie *Marsyliankę*.

<sup>60</sup> W. Pol, *Pieśni Janusza*. Paryż 1833 [właśc.: 1835].

<sup>61</sup> „Feniks” 1833, nr 1, s. 1.

zurka Dąbrowskiego na najwyższym podium poezji polskiej, obok Bogurodzicy:

O! tylko śmiało! Nie na gorzkie płacze,  
 Nie na kanony w puściźnie wam dali  
 Gęśl przebojańską owi trzej oracze,  
 Co pieśni mieli, a nie mieli stali!  
 Na ziemi Lecha stał rodzi się z pieśni.  
 Boga Rodzicą Polska nam stanęła,  
 Mazurkiem: „Jeszcze Polska nie zginęła”<sup>62</sup>.

Omawiana pieśń jednoczyła uchodźców polskich wokół sprawy niepodległości bez względu na ich przynależność do zwalczających się wzajemnie stronnictw politycznych, była też ideowym łącznikiem między nimi a krajem, między nimi a innymi narodami ujarzmionymi.

Po powstaniu listopadowym *Mazurek Dąbrowskiego* wszedł do śpiewnika pieśni wolnościowych o zasięgu europejskim. Jeszcze przed atakiem podchorążych na Belweder znane było tłumaczenie tego utworu na język francuski. W czasie wojny 1831 r. powstała niemiecka wersja *Pieśni Legionów*. Kiedy po przegranej kampanii żołnierze nasi zwartymi oddziałami maszerowali na Zachód przez ziemie niemieckie, tłumy witały ich pieśnią:

*Noch ist Polen nicht verloren,  
 In uns lebt sein Glück...*

Opis jednego z takich manifestacyjnych zbratań Niemców z powstańcami znad Wisły zamieściła „Vossische Zeitung” dnia 24 I 1832:

Przy zbliżaniu się pierwszej kolumny Polaków ogromne mnóstwo ludzi z pochodniami w rękę zgromadziło się o godzinie 6 nad tegostronnym brzegiem Renu. Zabrzmiała muzyka, tysiące zgromadzonych z uniesieniem śpiewało (!) znajomą pieśń polską *Jeszcze Polska nie zginęła* w języku niemieckim. Na środku Renu, na moście łyżwowym, odpowiadał też samą pieśnią w języku ojczystym oddział Polaków, po większej części z oficerów młodych składający się<sup>63</sup>.

Jeszcze jeden przykład spośród wielu to upamiętnione piórem Józefa Mazurkiewicza wspaniałe powitanie i goszczenie polskich żołnierzy-tułaczy w Reutlingen, gdzie ponad 600 osób — starych, młodych, dzieci, kobiet, wybiegło poza miasto na przywitanie powstańczej kolumny.

Nie jestem w stanie — relacjonuje Mazurkiewicz — opisać przyjęcia, jakiego doznaliśmy. Mer i ławnicy miasta, otoczeni gronem starców, witali nas ze łzami w oczach. Entuzjazm, zapal obywateli. Wreście komitet żadną miarą jechać dalej nie pozwolił. Wzięto w rekwizycję nasze konie, rzeczy, pojazdy, abyśmy im nocą nie ujechali. Pociągniona późno w noc pijacka uczta, toasty, śpiewy, mowy, deklamacje. Znowu płacz z radości, a Niemcy także radując się i wszelkimi sposobami okazując sympatię swoją. Przy końcu uczty wchodziły dwie

<sup>62</sup> L. Siemieński, *Trzy wieszczby*. Paryż 1841, s. 89.

<sup>63</sup> Cyt. za: L. Gadon, *Emigracja polska. Pierwsze lata po upadku powstania listopadowego*. T. 1. Kraków 1901, s. 77.

sześcioletnie dzieci: Henrieta i Mary Mobil, córki prezesa komitetu, ubrane białe jak anioły, niosąc chorągiew narodu naszego i śpiewając w narodowym wirtemburskim języku „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy wy żyjecie”, złożyły nam w ofierze wieniec z liści dębowych, wieniec obywatelstwa i hołd szlachetnego, wolnego narodu dla nieszczęścia niezasłużonego<sup>64</sup>.

*Mazurek Dąbrowskiego* przyjął się w społeczeństwie niemieckim i — jak to udowodnił Wolfgang Steinitz — egzystował jako pieśń wolnościowa w kilku odmianach jeszcze w okresie Wiosny Ludów<sup>65</sup>. O upowszechnieniu się znajomości polskiej *Pieśni Legionów* w państwach niemieckich świadczą liczne o niej wzmianki w wierszach wielu sympatyzujących z Polakami poetów<sup>66</sup>. Kompozytor Albert Lortzing w 1832 r. wprowadził motyw melodii *Mazurka Dąbrowskiego* do wodewilu *Polak i jego dziecko, czyli kapral z IV pułku* — na początku uwertury<sup>67</sup>. Ludwig Uhland, po zgonie Goethego uznawany za najwybitniejszego niemieckiego poetę, po zapoznaniu się w przekładzie z *Księgami Narodu i Pielgrzymstwa*, w wierszowanej pochwie Mickiewicza napisał m.in.: „Taki mistrz daje pewność, że jeszcze Polska nie zginęła”. W jedenastej strofie wiersza *Der Kościuszkohügel*, wydrukowanego w pamiętnym okresie Wiosny Ludów w Dreźnie, w tomiku *Zehn Polenlieder*, Ludwig Wittig wyróżnił *Mazurka Dąbrowskiego* jako jedną z najważniejszych pieśni naszych, wymieniając go — podobnie jak Siemieński — po *Bogurodzicy* oraz po hymnie katolickim *Te Deum laudamus*:

*Jetzt am Fuss des Heldenhügels halten sie in weiten Kreisen,  
Und wie Geisterklänge rauschen unserer Väter schlachten weisen;  
Jungfrau, die Herrn geboren, Gott die Ehre Überall,  
Noch ist Polen nicht verloren, jauchzet der Trompeten Schall*<sup>68</sup>.

Z uczestnikami powstania listopadowego, którzy po przegranej wojnie uszli na emigrację, zawędrowała *Pieśń Legionów* również za Ocean Atlantycki. Wiemy, że np. w Bostonie na prośbę przyjaciół zaśpiewał ją w piątek 30 III 1832 były wiarus Jerzy Hordyński<sup>69</sup>.

<sup>64</sup> Cyt. za: A. Zieliński, *Józefa Mazurkiewicza opis przejazdu przez Czechy, Niemcy i Francję po upadku powstania listopadowego*. „Ze skarbca kultury” z. 43 (1986), s. 138.

<sup>65</sup> W. Steinitz, *Deutsche Volkslieder demokratischen Charakters aus sechs Jahrhunderten*. T. 2. Berlin 1962, s. 68—71, 243.

<sup>66</sup> Zebrane zostały przez G. Kohna (i współredaktorów) w publikacjach: *Polska w świetle niemieckiej poezji. Ilustrowana księga pamiątkowa w 60 rocznicę powstania listopadowego*. Sambor 1890—1891, s. 90, 266, 271, 283, 294, 299; *Polska w świetle niemieckiej poezji. Ilustrowana księga pamiątkowa. (Uzupełnienia pierwsze)*. Sambor 1896—1897, s. 12, 15, 150, 183, 199, 216.

<sup>67</sup> W. Rudziński, *Kto napisał „Walecznych tysięcy”?* „Ruch Muzyczny” 1982, nr 4, s. 15.

<sup>68</sup> Cyt. za: R. F. Arnold, *Tadeusz Kościuszko in der deutschen Literatur*. Berlin 1898, s. 41.

<sup>69</sup> Zob. *Ameryka w pamiętnikach Polaków. Antologia*. Wybór i komentarz B. Grzełowski. Warszawa 1975, s. 64.

Pieśń musiała zyskać w Stanach Zjednoczonych duży rozgłos i sympatię wśród obywateli tego kraju innych narodowości, skoro Grobe i Carusi, popularni ówczesnie kompozytorzy amerykańscy, napisali i ogłosili drukiem wariacje na jej temat<sup>70</sup>. Przy rozmaitych okazjach grano tam potem przez długie lata utwór Wybickiego jako reprezentacyjną polską pieśń narodową. Ludwik Żyliński, nasz rodak uczestniczący 30 lat później na drugiej półkuli w wojnie domowej po stronie demokratów, zanotował, iż w dniu 28 III 1862 w obozie prezydenta Lincolna pod Waszyngtonem „pito przy mówkach zdrowie i pomyślność Polaków”, a muzyka, w której znajdowali się Czesi i dwóch Polaków z Warszawy, zagrała *Jeszcze Polska nie zginęła*<sup>71</sup>.

Ogromną popularność zdobył *Mazurek Dąbrowskiego* wśród ludów południowej Słowiańszczyzny, o czym świadczą tamtejsze jego adaptacje. W roku 1834 Samuel Tomašik napisał pieśń w języku czeskim, zapożyczając z naszej początkowe słowa i melodię. Ludwig Gaja rok później w podobny sposób spożytkował *Mazurka Dąbrowskiego* dla Chorwatów. Nb. wzorowana przezeń na naszej pieśń wolnościowa funkcjonuje jako państwowy hymn Jugosławii. W roku 1840 Handrij Zejler ułożył w języku górnołużyckim pieśń *Hišće Serbstwo njehubjenne*. Do kompletu przydamy wiadomość o hymnie *Szcze ne wmerła Ukraina*, ułożonym w okresie powstania styczniowego przez połtawianina Pawła Czubińskiego<sup>72</sup>.

W ojczystej literaturze romantycznej pojawiała się *Pieśń Legionów* raz po raz jako reprezentatywna dla dziejów najnowszych. Tytułem przykładu wspomnijmy wzmianki o niej w *Kordianie*, w *Dziadach*, a przede wszystkim w *Panu Tadeuszu*<sup>73</sup>. Mickiewicz był wielkim miłośnikiem tej pieśni. Wiemy, iż jej melodia przyprawiła go o nastrój nieodzowny do improwizacji poetyckiej, ostatniej w życiu wieszczą. Było to podczas jego imienin w 1840 roku. Szczegóły tego zdarzenia znamy z listu Eustachego Januszkiewicza do Eugenii Larissówny:

Było nas ze czterdziestu, najwięcej znajomych i przyjaciół bliskich Adama; przez cały wieczór wszyscy nasi artyści polscy popisywali się swymi talen-

---

<sup>70</sup> Zob. A. Janta, „Ku pamięci utraconej Polski...” O muzyce amerykańsko-polskiej po powstaniu 1830—31. W: „Nic własnego nikomu”. Wybór M. Sprusińskiego. Wstęp J. Odrowąża-Pieniążka. Warszawa 1977, s. 128.

<sup>71</sup> Zob. *Ameryka w pamiętnikach Polaków*, s. 149.

<sup>72</sup> Obszerniej omówiłem te naśladownictwa w rozprawie *Stary Dąbrowskiego Mazurek* (w: R. Kaleta, *Oświeceni i sentymentalni. Studia nad literaturą i życiem w Polsce w okresie trzech rozbiorów*. Wrocław 1971, s. 738—739). Kilka interesujących przyczynków o znajomości naszej sztandarowej pieśni wolnościowej i o jej naśladownictwach na Słowacji, głównie w twórczości S. Chalupki, ogłosił J. Kolbuszewski w artykule „Hrob na Tatře”, czyli „Jeszcze Polska nie zginęła” („Ze skarbca kultury” z. 43 (1986)).

<sup>73</sup> Zob. piękne studium o *Mazurku Dąbrowskiego* w epopei Mickiewicza: B. Zakrzewski, „Pan Tadeusz”, czyli „Jeszcze Polska nie zginęła”. W 150-tą rocznicę wydania „Pana Tadeusza”. Wrocław 1984.



tami, a na kwadrans przed wieczerzą grał na gitarze znakomity artysta Szczepanowski, grał wariacje na nutę *Marsza Dąbrowskiego* i tym graniem przypominał Adamowi jego Jankiela grającego na cymbałach.

Januszkiewicz komentował:

Rzecz dziwna, jak małe okoliczności potrafiły jego duszę tak wysoko nastroić. Oto gitara i *Marsz Dąbrowskiego*, i to, że kiedyśmy szli na dół na wieczerzę, ja zaprosiłem marszałka Kaszyca, jako reprezentanta województwa nowogródzkiego, aby dał rękę Mickiewiczowi <sup>74</sup>.

Dodajmy, że omawiana tutaj pieśń narodowa stała się przewodnim śpiewem, melodią zorganizowanego — głównie za staraniem Mickiewicza — Legionu. Kiedy 19 XI 1848 nowo uformowana jednostka wojska polskiego ruszyła ku granicom Italii „z tęgą, dziarską miną, *Jeszcze Polska nie zginęła* zabrzmiało na trąbce” <sup>75</sup>.

Zygmunt Krasiński wprowadził przewodni motyw *Pieśni Legionów* do wiersza pt. *Nim słońce wejdzie, rosa wyżre oczy*:

O, wiem, że Polska bój zwycięski stoczy!  
O! nie zginęła i nigdy nie zginie!  
Lecz my czyż ujrzym ją w chwały godzinie?  
Nim słońce wejdzie, rosa wyżre oczy! <sup>76</sup>

Piękny pokłon naszym największym poetom i zarazem przekonanie o niezniszczalności narodowego bytu Polaków tkwiącej w owocach ich geniuszu zawierała piosenka z r. 1848, Juliana Kędrzyckiego *Ostatni wtorek*, ochoczo śpiewana przez polskich studentów kształcących się na uniwersytecie kijowskim:

Chociaż przemoc się zawzięła,  
Jeszcze Polska nie zginęła!  
Bo gdzie jeszcze  
Żyją wieszczę,  
Żyje naród tam!  
  
A nasz Adam żyje miły,  
Nasz Irydion pełen siły  
I Bohdanek,  
Nasz kochanek,  
Jeszcze śpiewa nam! <sup>77</sup>

<sup>74</sup> Cyt. z: A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*. Wyd. Sejmowe. T. 16. Warszawa 1933, s. 493, 496.

<sup>75</sup> I. Klukowski, list do M. Chodźki, z 19 XI 1848. Rkps Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu.

<sup>76</sup> „Przegląd Lwowski” 1873, t. 5, z. 1, s. 76. Nb. przysłowie „Nim słońce wejdzie, rosa wyżre oczy”, użyte przez poetę w tytule i dla zwieńczenia każdej z czterech strof, jest pochodzenia ukraińskiego („Poki sońce zijde, rosa oczy zjist”. Zob. J. Prusowski, *Przysłowia ukraińskie w piosenkach*. „Biblioteka Warszawska” 1863, t. 1, s. 458). W tym samym duchu co Krasiński powtórzył je korespondent „Tygodnika Wielkopolskiego” (1871, nr 20, s. 51). Toż samo przysłowie straswestuje M. Konopnicka w wierszu *A czegoż rżysz po rosie* (zob. *Poezje*. Opracowała A. Brodzka. Warszawa 1963, s. 144).

<sup>77</sup> Cyt. za: W. Lasocki, *Wspomnienia z mojego życia*. Przygotowali do druku

Smakował w melodii *Mazurka Dąbrowskiego* Fryderyk Chopin; a jak droga jego sercu pieśń ta była, najlepiej świadczy fakt, że przed samą śmiercią kazał sobie zagrać *Jeszcze Polska nie zginęła*<sup>78</sup>. O jego miłości do macierzystego kraju piękne wspomnienie zostawił znający go osobiście Ernst Wilfried Legouvé, pisząc w swoich *Études et souvenirs de théâtre* m.in., że wiekopomny *Marsz żałobny* był w istocie pieniem zgonu ojczyzny Chopina i że genialny artysta, grając go, dlatego zawsze wiele cierpiał, po koncercie nie mógł słowa wymówić<sup>79</sup>.

Inny przykład, podobnie wzruszający, związany jest z nazwiskiem Teofila Lenartowicza. Gdy umarł (3 II 1893), przyjaciele ubrali go w czamare, a na piersi położyli mu szarfę z wypisanymi na niej słowami: „Jeszcze Polska nie zginęła”<sup>80</sup>.

Wspominaliśmy już o związkach z *Pieśnią Legionów* muzy poetyckiej Brodzińskiego. Do tego, co się napisało, przydamy jeszcze wiadomość o sarkastyczno-komicznym wierszu pt. *Polak w piekle*, napisanym kilka miesięcy po upadku powstania listopadowego. Bohaterem utworu jest rodak skazany za jakoweś zbytki na wieczne potępienie. Obok widniejącego na bramie piekielnej napisu: „Tu wchodząc, wszelką zostawcie nadzieję”, rogata dusza Sarmaty namalowała węglem: „Jeszcze Polska nie zginęła!” Bardzo się ten popis opozycyjnego humoru spodobał Belzebubowi, który uśmieł się z naiwnego zuchwalstwa Polaka i pozwolił mu wejść do swojego państwa — z wiarą w zmartwychwstanie ojczyzny. W zaistniałej po przegranej wojnie w kraju sytuacji politycznej (liczne aresztowania, procesy, zsyłki na Sybir) utwór Brodzińskiego posiadał zrozumiałe znaczenie metaforyczne, dlatego zyskał popularność. W kodeksie rękopiśmiennym Biblioteki Jagiellońskiej 4345 (s. 144—145) oraz w kopiariuszu Muzeum Narodowego Krakowskiego 345 b (s. 38—39) występuje on pt. *Wiersz napisany na jednej ze ścian Zamku Krakowskiego*<sup>81</sup>.

Nie wiadomo, spod czyjego pióra wyszła obejmująca 24 strofy *Pieśń, albo tułacz*. Obrazuje ona dotychczasowe dzieje *Mazurka Dąbrowskiego*, dlatego przytoczę ją w obszernym fragmencie:

---

M. Janik i F. Kopera. T. 1. Kraków 1933, s. 162. Tę samą myśl wyraził po wielu latach W. Gomułicki po przeczytaniu *Wędrownego sztukmistrza* Norwida i jeszcze innych jego wierszy ogłoszonych przez Z. Przesmyckiego w: *Trzy fragmenty poetyckie C. Norwida z odnalezionych rękopisów poety* [...]. Warszawa 1915. W liście otwartym *Do Miriama* pisał („Zdrój” 1917, z. 2, s. 1): „A więc — z otuchą myślimy — ukazują się u nas książki piękne, mądre i wzniosłe? A więc Polska jeszcze nie zginęła?”

<sup>78</sup> Zob. *Fryderyk Chopin. Nekrolog*. „Przegląd Poznański” 1849, t. 2, s. 690.

<sup>79</sup> Streszczenie w: „Czas” 1880, nr 233, s. 3.

<sup>80</sup> Zob. A. W[ołyński], *Ostatnie chwile Teofila Lenartowicza*. „Kurier Lwowski” 1893, nr 41.

<sup>81</sup> Brodziński, *Poezje*, t. 2, s. 160, 359—360, 500.

Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!  
Tyle czasu już z tą pieśnią losu próbujemy!  
Z trudów na trudy jej znaczenie wieszczę  
Nas prowadziło i prowadzi jeszcze.

Z nieprzecerpanego źródła płynąca nadziei,  
Towarzyszka tylu naszych zawodów kolei,  
Ledwo nam z jednych oschną czoła znojów,  
Już-ci do nowych zapala nas bojów.

Jęk konania dawnej Polski gdy w wieczność uchodził,  
Zmówiwszy się z cieniem Rzymu, na świat ją urodził.  
Urodził na świat wśród oręża szczęku  
I złożył dziecię w bohaterów ręku.

I zaczęto zaraz wróżyć coś z tego dziecięcia,  
Jaka śmiałość z jego ocząt i bystrość objęcia,  
I człowiek czasu wszczęte zamyślenie  
Wkładał na przyszłe dziecka przeznaczenie.

Bawiąc się z swego orła piórami białymi,  
Wciąż szeptało: „Orle biały! źle nam w obcej ziemi!”  
Póty szeptało i póty kwiliło,  
Aż do powrotu w Polskę namówiło.

Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!  
Co nam obca moc wydarła, mocą odbierzemy!  
Marsz, marsz, Dąbrowski, z ziemi włoskiej do polskiej,  
Za twoim przewodem złączym się z narodem!

Na ułańskich chorągiewkach Polsce przyniesione,  
Z ręku do rąk porywane i błogosławione,  
Skąpane w Wiśle na górnym Wawelu,  
Rosnąć poczęło do przyszłego celu.

Lecz niedługo mroźne oko olbrzyma z północy,  
Widząc, jak się dziecię uczy i nabiera mocy,  
Złośliwym w strachu zamiarem błysnęło.  
Uciekaj, dziecię, żebyś nie zginęło!

Więc się poszło przechowywać między stare groby,  
Tam przy lampie długie w smutku przepędzając doby.  
Chłopiec przy świetle mdłego jej płomienia  
Doszedł po trumnach swego urodzenia.

Wtedy to dopiero pojął te sny niespokojne,  
Które w conocnych widmach przeczuwały wojnę,  
I choć nie dorósł, już sobą nie włada:  
Strzeliła w górę gwiazda Listopada.

Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy!  
Co nam obca moc wydarła, mocą odbierzemy!  
Co wszczęła rozpacz, to dokona męstwo.  
Do broni, bracia! Bóg nam da zwycięstwo!<sup>82</sup>

---

<sup>82</sup> Bibl. Jagiellońska, rkps 7339 IV, *Wypiski*, t. 3, s. 137—139, *Litteraria* Zbioru Stanisława Wodzickiego.

O genezie *Mazurka Dąbrowskiego* napisała interesujące zdanie w swoich pamiętnikach Franciszka Trembicka, wskazując na jego ideowy związek z insurekcją Kościuszkowską<sup>83</sup>.

„Prawdziwie narodowe wyrazy duszy i serca: »Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy«”, wypowiedział Adam Jerzy Czartoryski w 12 rocznicę wybuchu powstania listopadowego, żałując, że nie powtórzy już z obecnymi na sali tego „narodowego okrzyku” Julian Ursyn Niemcewicz<sup>84</sup> (zmarł 21 V 1841).

Tenże sam narodowy okrzyk usłyszał w jednej ze swoich grobowych wizji Edmund Wasilewski „pomiędzy dęby i buki”. Wznosili go polegli kosynierzy:

A każdy ma w piersiach ranę,  
A kosą łśni do księżycy,  
A oko żalem wezbrane  
Łzę strząsa na blade lica;  
Pierś tęskną piosnkę wionęła:  
Jeszcze Polska nie zginęła!  
  
Ach! to są Raclawic dzieci,  
Spiące wśród grobowych cieśni;  
Lecz gdy noc księżyc rozświeci,  
Rwą się do miecza i pieśni,  
Myśląc, że jutrznia swobody,  
Ze zmartwychwstają narody<sup>85</sup>.

Roman Zmorski w czasie pobytu na kaszubszczyźnie w 1844 r. tekstem zapożyczonym od Wybickiego przepowiedział powrót Polski nad Bałtyk:

To nasze wybrzeże!... I to się w mgle kryje...  
Nic, tylko wody — niebios — i wody...  
Straszno! — Hej, pieśń w górę!... Pieśń, córa swobody,  
Tę grozę pustyni rozbije.  
  
I jak sokół, gdy z szumem w jasny niebios lazur  
Wzlatując z łonnickich gór czeła,  
Polotnie ku górze wionął grzmiący mazur:  
„Jeszcze Polska nie zginęła!”...  
  
Aż pieśnią zbudzone bałtyckie powodzi  
Zadrżały i jęły podnosić się całe —  
I gwarnie, gromadnie, aż do naszej łodzi  
Bałwany cisną się białe.

<sup>83</sup> F. Trębicka, *Mémoires d'une Polonaise pour servir à l'histoire de la Pologne, depuis 1764 jusqu'à 1830*. T. 1. Paris 1841, s. 237: „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy — pieśń znana pod tytułem *Mazurek Dąbrowskiego*, imię to bowiem związane jest z imieniem Kniaziewicza, któremu przyznać należy część zwycięstw Legionów, jak również z imieniem Kościuszki, które porusza nasze serca i sumienia wtedy, gdy mowa o wielkiej rewolucji r. 1794 i o wzniosłym porywie, co odcisnął swe piętno na wszystkich narodach”.

<sup>84</sup> *Mowy Księcia Adama Czartoryskiego od roku 1818—1847*. Paryż 1847, s. 31—32.

<sup>85</sup> E. Wasilewski, *Katedra na Wawelu. Poemat w trzech pieśniach*. W: *Poezje*. Kraków 1849, s. 16.

Jakby się cieszyły te mokre głębinie,  
 Pomne dawnych wieków chwały,  
 Wieszczbą, że znów skrzydła nad nimi rozwinie  
 Prawy dziedzic — orzeł biały...<sup>86</sup>

Na szczególną uwagę zasługuje *Marsz 1846 roku*, śpiewany na nutę *Mazurka Dąbrowskiego*, nadzieję na odzyskanie niepodległości wiążący z osobą Ludwika Mierosławskiego, w którym później upatrywano męża opatrnościowego na miarę Kościuszki i księcia Józefa Poniatowskiego. Tekst przytaczam w całości, ponieważ zajął on w repertuarze naszych pieśni patriotycznych miejsce poczesne.

#### MARSZ 1846 ROKU

Już was żegnam, niskie strzechy, ojców naszych chatki,  
 Już was żegnam bez powrotu, ojcowie i matki.

Marsz, marsz, Polacy!  
 Marsz, dzielny narodzie!  
 Odpocniemy po swej pracy  
 W ojczystej zagrodzie.

Już was żegnam, bracia, siostry, krewni, przyjaciele,  
 Póki w ręku jest miecz ostry, nie zginie nas wiele.

Marsz, marsz itd.

Przejdziem Wisłę, Bug i Niemen, będziem Polakami,  
 Nauczył nas Bonaparte, jak zwyciężać mamy.

Marsz, marsz itd.

Będą błyskać po Rosyi lane nasze groty  
 I staniemy, gdzie Batory rozwijał namioty.

Marsz, marsz itd.

Kiedy zagrzmi trąbka nasza, pocwałużą konie,  
 Powiedzie nas Mierosławski na ojczyste błonie.

Marsz, marsz itd.

Marsz przytomnie, śmiało, dzielnie, jako przynależy  
 Godnym synom ojców naszych, Polaków rycerzy!

Marsz, marsz itd.

Uderz śmiało, mężnie, dzielnie, a najgłowniej składnie,  
 Nie zadrzyj, choć tuż przy tobie nawet brat twój padnie.

Marsz, marsz itd.

Polak pada dla narodu, dla matki ojczyzny,  
 Chętnie znosi głód i trudy, a najczęściej blizny.

Marsz, marsz itd.

A gdy nieprzyjaciół naszych dumę poskromiemy,  
 Kochając się, żyjąc w zgodzie, nigdy nie zginiemy.

Marsz, marsz itd.<sup>87</sup>

<sup>86</sup> R. Zmorski, *Poezje*. Lipsk 1866, s. 128.

<sup>87</sup> *Śpiewnik polski*. T. 5: *Piosnki patriotyczne*. Lwów 1886, s. 117—119. Nie ma pewności, że *Marsza* tego śpiewali insurgenci wielkopolscy w roku 1846. Wia-

„Autor poematu *Spowiedź więźnia*” napisał w r. 1847 wiersz pt. *Jeszcze Polska nie zginęła* pomysłany jako prolog do większego utworu *Srebrny śpiew*. Przytoczmy zeń kilka początkowych, znamienych dystrychów:

Czy można wierzyć w zatracenie ludu?  
Czy można przeczyć od niebiosów cudu?  
Czy można rzucić wieków arcydzieło?  
Czy może nie być, co raz ducha wzięło?  
— „Nie!” — odpowiada głos duszy tajemny,  
I głos ten z serca smutek spędza ciemny.  
W co mądrość Boga swego ducha tchnęła,  
Nie zginie. A więc Polska nie zginęła.  
[. . . . .]  
O, nie zginęła! Ona walczy z wrogiem,  
Ona wybranych ojczyznę przed Bogiem,  
Tylko zmieniała miecz przeciw pogaństwu,  
Nowemu drogę dając chrześcijaństwu<sup>88</sup>.

Wiare, że „braci naszych stuletnie męczeństwa / Poprowadzą lud polski kiedyś do zwycięstwa”, wyraził Zygmunt Kaczkowski, w młodości bojownik o niepodległość i więzień polityczny, utalentowany publicysta i z czasem powieściopisarz — w wierszu *Jeszcze Polska nie zginęła*, napisanym tejże samej wiosny wielkich nadziei:

Jeszcze Polska nie zginęła,  
Póki serce bije,  
Choć się w żyłach krew nam ścięła,  
To jeszcze odżyje.  
A młodzież nasza zdolna do pałasza,  
Kraj zalany krwią i łzami zasłoni piersiami<sup>89</sup>.

domo natomiast, że krzepili nim ducha walki podkomendni Mierosławskiego w Italii, wspierający w 1860 r. zmagania o wolność Włochów. Największą popularność utwor ten zdobył na początku powstania styczniowego, kiedy ogłoszono Mierosławskiego dyktatorem na wieść o podjęciu przezeń decyzji powrotu do ojczyzny — i później, jako *Marsz Czachowskiego* (zob. *Lutnia. Piosennik polski*. Zbiór 3. Lipsk 1874, s. 153—157). Wśród żołnierzy kursowała współcześnie owa parafraza *Mazurka Dąbrowskiego* również w wersji krótszej pt. *Marsz Kościuszki* (zob. Bibl. Ukrainskiej AN we Lwowie, rkps 7857, s. 115—117. Zob. też D. B. Kacnelson, *Z dziejów polskiej pieśni powstańczej XIX wieku. Folklor powstania styczniowego*. Przełożył T. Zielichowski. Wrocław 1974, s. 12, 56).

Pierwowzorem omawianego utworu była *Pieśń wołyńska Krakusów Dwernickiego* z 1831 roku. Przytaczam ją z ówczesnej kopii zachowanej w kodeksie rękopiśmiennym Bibl. Ossolineum (12979 I, s. 218):

Przejdziem Wisłę, Bug i Niemen, będziemy Polakami,  
Bóg, ojczyzna, honor są zawsze za nami.  
Przejdziem Bug, Horyń [i] Dniester, pójdziem na brzeg Dźwiny,  
Nauczymy Europę, jak zbierać wawrzyny.  
[. . . . .]

Marsz, marsz, marsz, Polacy!  
Marsz, mężny narodzie!  
Odpocznijemy po tej pracy  
W ojczystej zagrodzie.

<sup>88</sup> „Dziennik Mód Paryskich” 1848, nr 17, s. 143—144.

<sup>89</sup> Jw., nr 14, s. 113.

W tym samym czasie, bo 6 IV 1848, korzystając z odwilży politycznej, Feliks Boznański wierszem uczcił Teofila Wiśniowskiego, co w dniu 31 VII 1847 „był za wolność stracony, za miłość kraju i za byt ojczyzny, za zmartwychwstania jej chęci”. Duże wrażenie na czytelnikach musiał wywierać odtworzony w tym druczku ulotnym moment egzekucji:

Gdy go przywieźli już na plac stracenia,  
Pod szubienicą stawili,

— wtedy Wiśniowski

Krzycząc proroczym głosem w serca bratnie:  
„Jeszcze Polska nie zginęła!”  
Oddał ducha [...] <sup>90</sup>

Przykład równie jak Wiśniowskiego bohaterskiej postawy więźnia politycznego dał 2 lata później inny męczennik za sprawę wolności. Jego martyrologię znamy z *Pamiętników* Jakuba Gordona:

Było to w roku 1849. Przywieziono do cytadeli 17-letniego chłopca [...], który, przy naocznej konfrontacji, w sali posiedzeń, z innymi, zadziwił mocą charakteru nad wiek swój. Mając świadków przeciw sobie, a nie chcąc dać żadnego objaśnienia w sprawie, został wzięty na tak zwane „punkiki”. Skazanemu na nie zaśrubowywują głowę w nowego wynalazku maszynę do przyznania, dając niekiedy szczutki w nos, dopóki krew z niego nie pociecze. [...] Młodzian zniósł torturę nie wyrzekłszy ani słowa, ale wychodząc spod niej, zanucił oprawcom zwrotkę *Jeszcze Polska nie zginęła!* Przeraziła ona potem kilka nocy swym grobowym tonem więźniów, dopóki ofiara nie przeniosła się z nią do wieczności <sup>91</sup>.

W okresie wzmożonych ruchów niepodległościowych pod zaborem pruskim nie schodziła *Pieśń Legionów* z ust politycznym manifestantom, rozbrzmiewała na scenie polskiego teatru w Poznaniu <sup>92</sup>. W Krakowie dała się publicznie słyszeć w czasie 6-dniowej rewolucji na przełomie lutego i marca 1846 — po raz pierwszy od uroczystego sypania kopca Kościuszki <sup>93</sup>. Po 2 latach w teatrze tamtejszym wystawiono bez przeszkód ze strony cenzora *Dziady* i *Wesele krakowskie*. Aniela Louis, wówczas panna na wydaniu, zanotowała w swoim dzienniczku, że w trakcie spektaklu w dniu 27 III 1848 „pełno było patriotycznych śpiewek, co moment krzyczał parter, żeby muzyka grała, to *Poloneza Kościuszki*, to znowu *Jeszcze Polska nie zginęła*” <sup>94</sup>. W jednym ze swoich utworów sce-

<sup>90</sup> F. Boznański, *Góra Świętego Teofila pod Lwowem*. B. m. i r., 4 kk. in 4°.

<sup>91</sup> J. Gordon, *Obrazki caryzmu. Pamiętniki*. Lipsk 1861, s. 144—145.

<sup>92</sup> Zob. Z. Grot, *Dzieje polskiej sceny w Poznaniu 1792—1869*. Poznań 1950, s. 166.

<sup>93</sup> Zob. *Opis święta narodowego założenia mogiły Tadeuszowi Kościuszce*. „Wanda” 1820, t. 2, s. 9.

<sup>94</sup> *Pamiętniki krakowskiej rodziny Louisów. (1831—1869)*. Opracował, wstępem i przypisami opatrzył J. Zathęy. Kraków 1962, s. 171. Na odnotowanie zasługuje tutaj epizod z wycieczki w góry odbytej w 1851 roku. Otóż w czasie zwiedzania po drodze starej „świętyńki” w Nowym Targu panna Louis usiadła przy „małych, piskliwych organkach i zagrała na nich *Jeszcze Polska nie zginęła*” (s. 336).

nicznych Aleksander Ładnowski, aktor, opisał ów poryw wolności mieszkańców dawnej stolicy Piastów i Jagiellonów słowami podkrakowskiego parobczaka, Jontka:

Wtem kapela jak urzęła  
*Jesce Polska nie zginęła!*  
 I polonosa Kościuski,  
 I jakiś tam mars francuski,  
 Co go panowie śpiwali,  
 To wtencas, ciekę, bez mała  
 Dusa we mnie nie skakała <sup>95</sup>.

Trzeba przypomnieć, że w pierwszej połowie XIX stulecia w Galicji polskie pieśni patriotyczne były tropione przez policję z nie mniejszą gorliwością niż pod zaborem rosyjskim. Opowiada Franciszek Wiesiołowski, że kiedy przebywał w Trenczynie w r. 1842, wędrowna banda Cyganów zagrała *Jeszcze Polska nie zginęła*, „oczy mu się zaiskrzyły i wąsy w górę zajeżyły” — z radości. Obecni tam rodacy pojąć nie mogli, że pod tym samym cesarskim berłem wolno im było słuchać tej pieśni i nie być szarpanymi przez policję. Wiesiołowski słyszał, oczywiście, *Mazurka Dąbrowskiego*, ale granego na fortepianie w zaciszu domowym, gdyż po północnej stronie Karpat publiczne demonstrowanie tego utworu było surowe zabronione <sup>96</sup>.

W tym okresie wielkiej Wiosny w powołanym do życia „Tygodniku Cieszyńskim” przypomniano *Pieśń narodową* Stanisława Jachowicza z okresu powstania listopadowego, napisaną „w oktawę pamiętnej nocy” i wydrukowaną wkrótce parokrotnie. Oto jej początek:

Jeszcze Polska nie zginęła, póki w nas krew płynie,  
 Dalej, bracia, do oręża, niech raczej wróg zginie!  
 Dalej, bracia, wszystko sprzyja, serca nasze zgodne,  
 Wrócą czasy wolne, sławne, wrócą dni swobodne.  
 Marsz, marsz, Polacy, odpoczniecie po pracy.  
 Laurem głowy zwieńczycie, słodko trudy wspomniecie <sup>97</sup>.

W połowie marca 1849 ukazało się w Wiedniu obwieszczenie, w którym Ferdynand I odwzajemniając rzekome „liczne objawy wiernej miłości i przywiązania ukochanych ludów” (w istocie pod naciskiem groźnych dla cesarstwa ruchów wolnościowych) przyrzekł swoim poddanym konstytucję znoszącą absolutystyczny system rządów. Konstytucja taka została rzeczywiście podpisana przez monarchę 25 kwietnia tegoż roku i stanowiła krok naprzód ku demokratyzacji władzy. Polacy żyjący pod zaborem austriackim wiązali z tymi obietnicami panującego nadzieję

<sup>95</sup> A. Ł[adnowski], *Scena z dramatu „Po rękawce”*. Broszurka 16-stronicowa, dat.: „W Krakowie 20 maja 1848 r.”, s. 4.

<sup>96</sup> F. Wiesiołowski, *Węgry. Ustęp z moich wspomnień*. „Dziennik Literacki” 1861, nr 7, s. 29.

<sup>97</sup> *Polska*. „Tygodnik Cieszyński” 1848, nr 25, s. 193 (publikacja anonimowa).



na restytucję bytu autonomicznego, oczywiście pod berłem Habsburgów. Charakterystycznym dokumentem literackim tego rodzaju postawy politycznej był wiersz Feliksa Boznańskiego, zaprezentowanego już przez nas czytelnikowi jako autor *Góry Świętego Teofila nad Lwowem*. Cytuję strofy pierwszą, dziewiątą i dziesiątą:

Jeszcze Polska nie zginęła  
 Kiedy Bóg jest z nami,  
 Z jego tylko łaski dzieła  
 Będziem Polakami.  
 Wszak powstaje lud z mogiły,  
 Spod grobu kamienia,  
 Wschodzi w byt moralnej siły  
 I przodków znaczenia.  
 Bo Ferdynand naszej ziemi  
 Gdy nam królem będzie,  
 Z Jagiellony i Chrobremi  
 Na tronie usiedzie <sup>98</sup>.

Kornel Ujejski przeciwstawił w 1853 r. *Mazurka Dąbrowskiego* okrzykowi rozpacz, który rzekomo usłyszano z ust rannego Kościuszki pod Maciejowicami:

Już hetmana wyniesiono pod namiot rozpięty,  
 Gdy się ozwał słodkim głosem doń Stanisław święty:  
 „Snadź ty o mnie zapomniałeś, o polskim patronie,  
 Jeśli prawda, że krzyknąłeś raz: *Finis Poloniae!*”  
 Na to hetman: „O mój ojczy! choć sercem przelekiem  
 Zanurzałem się w boleściach, tych słów nie wyrzekłem!  
 Raczej z mojej bidnej piersi to ojczyzna wzięła,  
 Z czego wkrótce pieśń urosła: »Jeszcze nie zginęła«” <sup>99</sup>

Nie zapominano o naszej pieśni w środowiskach emigracyjnych. Nawet w momentach przygasania nadziei na rychłe odzyskanie niepodległości. Tragiczna sytuacja polityczna i ekonomiczna wywoływała wśród weteranów walki zbrojnej spory i niesnaski. Od samego prawie początku — jak dowodzą słowa Mickiewicza wypowiedziane z goryczą w *Epilogu do Pana Tadeusza*:

<sup>98</sup> F. Boznański, „Jeszcze Polska nie zginęła”. *Pieśń narodowa po dniu 19 marca 1848*. Drucek ulotny „z wolnej prasy Instytutu Stauropigijskiego”, 4 kk. in 4°.

<sup>99</sup> K. Ujejski, *Pogrzeb Kościuszki*. W: *Poezje*. T. 1. Lipsk 1866, s. 104. Podobne przekonanie wyraził 12 lat później Ignacy Kamiński, zapewniając słuchaczy w przemówieniu wygłoszonym do Szwajcarów po niemiecku w Solurze 15 X 1864 podczas uroczystego obchodu 47 rocznicy zgonu Kościuszki, że „nie wyrzekł on »*Finis Poloniae*«, że owszem, od niego pochodzą słowa »Jeszcze Polska nie zginęła!«”. Przemawiający zaś z kolei p. Wigiér, przełożony kantonu solurskiego, zakończył swoje wystąpienie okrzykiem: „Jeszcze Polska nie zginęła!” („Ojczyzna” 1864, nr 97, s. 1).

Gdy w niebie nawet nadziei nie widzą,  
Nie dziw, że ludzi, świat, siebie ohydzą,  
Że utraciwszy rozum w mękach długich,  
Plwają na siebie i żrą jedni drugich.

Otóż do tych właśnie poróżnionych braci skierował jeden z przygodnych poetów w połowie 1854 r. pieśń zobowiązującą ich do jedności i zgody w imię nadrzędnego celu, ułożoną pod melodię umiłowanego przez wszystkich *Mazurka Dąbrowskiego*:

Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy,  
Cośmy niezgoda stracili, zgodą odbierzemy.  
Serce do serca, do ramienia ramie,  
Na naszym czele Jagiellonów znamię <sup>100</sup>.

Pewien optymista pocieszał zawiedzionego w rachubach dyplomatycznych sędziwego Adama Jerzego Czartoryskiego w *Kolędzie na Nowy Rok 1855*:

Mój Książę! Przyjmże teraz ostatnie wiązanie  
Za granicą, bo za rok w kraju zaśpiewamy  
„Jeszcze Polska nie zginęła” — w to my ufamy,  
A tyś wyrzekł, że wątpisz w Polski zmartwychwstanie <sup>101</sup>.

Kiedy zawiodły nadzieje Polaków wiązane z wojną rosyjsko-turecką, lord Stratford de Redclif, ambasador Wielkiej Brytanii u Porty Ottomańskiej, pocieszał ich przywódcę w wierszu pt. *Jeszcze Polska nie zginęła*, że czas „pokruszy wieńce” świeżo zawartego pokoju paryskiego:

I znowu wojna zagrmi światu w uszy,  
I znowu lanca błysnie sławą starą,  
Hej, dla ojczyzny! I Polska się zrywa,  
Walczy, zwycięża, przebacza szczęśliwa.  
Ty snem to zowiesz? My, miliony, wiara.

Przytoczmy jeszcze początek tego solidarnościowego wiersza politycznego (w przekładzie Karola Sienkiewicza):

Kiedy los Polskę na zabój ugodził,  
A dzwon pogrzebny już lament rozwodził  
Z domu do domu i z grodu do grodu,  
Nim ostateczne tchnienie wyzionęła,  
Ktoś się odezwał: „Jeszcze nie zginęła!”  
„Nie, nie zginęła!” — szło echo narodu <sup>102</sup>.

Echo takie zabrzmiało mocno m.in. w *Pieśni studenckiej* napisanej w r. 1856 w Krakowie przez Władysława Tarnowskiego:

<sup>100</sup> Bibl. Czartoryskich, rkps 3958, s. 75. Papiery Adama Jerzego Czartoryskiego.

<sup>101</sup> *Ibidem*, s. 81.

<sup>102</sup> Cyt. z: K. Sienkiewicz, *Pisma wierszem pierwszy raz zebrane i osobno wydane*, Kraków 1888, s. 100.

Jeszcze, jeszcze nie zginęła!  
 My żyjem! dłoń w dłoń!  
 Hej, na mistrza piekiel dzieła!  
 Hej, za broń! za broń!<sup>103</sup>

*Pieśń Legionów* przypomniła się temu poecie 2 lata później, podczas zwiedzania Warszawy, mianowicie w Łazienkach, gdy kontemplował wydarzenia nocy listopadowej przy kolosie króla Jana III Sobieskiego:

Kiedy młódź Belwederu posąg otoczyła,  
 Twarz się jego od światła blasku rozogniła,  
 Zdał się ożyć! znów gotów do wielkiego dzieła,  
 I wołać z orłętami: „Jeszcze nie zginęła!”...<sup>104</sup>

Pieśni Wybickiego wysłuchali ze wzruszeniem Wielkopolanie w czasie uroczystego sadzenia drzewa pamięci na mogile powstańców poległych w Książu koło Poznania w starciu z wojskiem pruskim 28 IV 1848. Do tłumu patriotów zebranych w 10 rocznicę pamiętnego wydarzenia tak przemówił u grobu bohaterów obecny na tym żałobnym anniwersarzu rodak z Litwy, Władysław Syrokomla:

Okryj się, drzewo, zielonością piękną,  
 Białego orła osłoń konarami.  
 Na przyszłe żniwo gdy kosy zabrzękną,  
 Święci Kosarze — módlcie się za nami!  
 Nie giną marnie bohaterów dzieła,  
 Popiół ich święty, bo ma iskrę w sobie,  
 Bo w każdym polskich męczenników grobie  
 Jest myśl, że jeszcze Polska nie zginęła!<sup>105</sup>

Towarzyszył *Mazurek Dąbrowskiego* bojownikom biorącym udział w walkach o wyzwolenie nie tylko swojej ojczyzny, lecz i innych ujarzmionych narodów, a śpiewany w kraju przez manifestantów, był wyrazem ideowego poparcia udzielanego przez Polaków tym, którzy przelewali krew za wolność własną i *eo ipso* naszą. W czasie powstania greckiego (wzniesionego w r. 1821) na wieść o wybuchu „rewolucji” w Hiszpanii, młodzież akademicka krakowska — jak zanotował naoczny świadek —

zbierała się [...] gromadnie na Wielkim Rynku i pobrawszy się pod pachy obchodziła wokoło długim szeregiem stary ratusz i stare sukiennice, wyśpiewując wciąż:

Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy;  
 Za przykładem wolnych Hiszpan wnet się wybijemy!<sup>106</sup>

<sup>103</sup> [W. Tarnowski], *Poezje studenta*. T. 1. Lipsk 1863, s. 182.

<sup>104</sup> E. Buława [W. Tarnowski], *List z Warszawy. (Do I.). (Roku 1858)*. W: *Krople czary. Poezje*. Drezno 1865, s. 50.

<sup>105</sup> W. Syrokomla, *Wybór poezji*. Opracował F. Bielak. Wyd. 2, zmienione. Wrocław 1970, s. 85. BN I 54.

<sup>106</sup> J. N. Janowski, *Notatki autobiograficzne. 1803—1853*. Przygotował do druku, wstępem i przypisami zaopatrzył M. Tyrowicz. Wrocław 1950, s. 48.

Stanisław Wodzicki, prezes senatu Wolnego Miasta, przytoczył ten fragment pieśni w swoich pamiętnikach w wersji: „Za przykładem Włoch i Hiszpan wnet się wybijemy”, charakteryzując cały utwór jako „odbiście wspomnień grających w żyłach synów dawnych legionistów”<sup>107</sup>. Gdy 80-tysięczna armia francuska krwawo stłumiła insurekcję na Półwyspie Pirenejskim, śpiewano ową frazę: „Za przykładem Amerykan wnet się wybijemy”<sup>108</sup>, albo po prostu: „Za przykładem wolnych ludów”<sup>109</sup>.

Z braterskim afektem i życzliwością śledzili polscy patrioci XIX-wieczni powstania narodowowyzwoleńcze w Italii, wielu zaś naszych rodaków uczestniczyło w nich z bronią w ręku — od daty narodzin omawianej przez nas pieśni!<sup>110</sup> Korzystam z okazji, aby ogłosić tu drukiem wiersz nieznanego włoskiego rewolucjonisty napisany 10 X 1797, a więc niespełna 2 miesiące po prapremierze *Mazurka Dąbrowskiego*, wyrażający wdzięczność Polakom za wyzwolenie Italii z jarzma austriackiego i obiecujący udział w marszu z ziemi włoskiej nad Wisłę i wzajemną pomoc zbrojną w wojnie z mocarzem Północy:

Mężne cnotliwych Sarmatów plemię,  
Którym swą wolność winne włoskie ziemie,  
Patrzcie na nasze i serca, i twarze!  
W nich wam wdzięczności stawiamy ołtarze.  
Ołtarze, których wieki nie spożyją,  
Które z wolnością i sam czas przeżyją.  
Tak jest! Słuchajcie głosu wolnych ludzi,  
Których tak wdzięczność, jak i zemsta budzi!  
Wkrótce z wziętymi od was silne dary,  
Święte ujawszy wolności sztandary,  
Poniesiem z wami i tam w boju wspólni  
Pokażem światu, co dziś mogą wolni!  
A skoro staniam tam, kędy tyrany  
Ten lud cnotliwy trzymają znękany,  
Zniszczem, wytepiem tak, że w tej krainie  
Wisła farbowna krwią zdrajców popłynie,  
By jadu strugi niosąc aż do morza,  
Poznano zemstę, kędy gasną zorza<sup>111</sup>.

<sup>107</sup> Wodzicki, *op. cit.*, s. 282.

<sup>108</sup> Bibl. Ossolineum, rkps 12252, s. 46—47. Zbiorek wierszy różnych autorów, spisany w pierwszej połowie XIX w. przez Mieczysława Zbijewskiego.

<sup>109</sup> Bibl. Ossolineum, rkps 12979, s. 18—19. Współczesny zapis Franciszka Kraśowskiego. Tekst ten został w całości ogłoszony w: Kaleta, *op. cit.*, s. 727—728.

<sup>110</sup> Moment ten opisał szczegółowo na tle ówczesnych wydarzeń militarnych i politycznych Pachonński (*op. cit.*, rozdz. 4).

<sup>111</sup> Bibl. Jagiellońska, rkps 6386, k. 36. Zapis współczesny, bez tytułu, w kodeksie rękopiśmiennym. Nie wiadomo, jak nazywał się literat, który przełożył tekst tego utworu na język polski. Podobną deklarację wspólnego marszu do celu oswobodzenia Polski wygłosił nieznaną autor rewolucyjnej *Canzony* (jej tekst z kopii zachowanej w papierach Stanisława Augusta został ogłoszony w: Kaleta, *op. cit.*, s. 714—715).

Z myślą o zbrojnym poparciu Italczyków w wojnie z Austrią, a więc zaborcą południowych ziem dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów zorganizował przeciw Legion Polski Adam Mickiewicz. W kampanii tej wzięło udział kilkuset Polaków, wśród nich wybitni wojskowi: płk Mikołaj Kamieński, wyróżniony na froncie tyrolskim, uczestnik bitwy pod Lonato (6 VIII 1848), gen. Wojciech Chrzanowski, dowódca armii, która w następnym roku poniosła, niestety, klęskę w walnej bitwie pod Novarą, Ludwik Mierosławski, równie niefortunny dowódca w kampanii sycylijskiej, płk Aleksander Fijałkowski, i inni <sup>112</sup>.

W następnej, zwycięskiej wreszcie wojnie wyzwolenczej Włochów, wznowionej w 1860 r. pod wodzą legendarnego Giuseppe Garibaldiego, również zapisali się chlubnie Polacy, wśród nich podporucznik Marian Langiewicz, kilka lat później, po powrocie do kraju, dyktator (od 11 III 1863) powstania nazwanego później styczniowym. Czyny znakomitego wodza włoskiego w tej kampanii przyświecały Polakom, a sława jego animowała ich do boju o wolność własnej ojczyzny. Wtedy też w tekście *Mazurka Dąbrowskiego* w miejsce Napoleona pojawił się Garibaldi — jak świadczy ówczesna wersja drugiej zwrotki:

Przejdziem Alpy i Karpaty,  
Będziem Polakami,  
Nauczył nas Garibaldi,  
Jak zwyciężać mamy <sup>113</sup>.

W pamiętnych miesiącach manifestacji politycznych w Warszawie przeciwko caratowi, w których następstwie doszło do wybuchu ogólnonarodowego powstania zbrojnego, *Mazurek Dąbrowskiego* był śpiewany jako najbardziej buntownicza, a zarazem pełna wiary w zwycięstwo sprawy pieśń niepodległościowa. Po raz pierwszy zabrzmiała ona chóralnie w miejscu publicznym w czasie obchodów 30 rocznicy ataku podchorążych na Belweder. Po południu o godz. 5 kilkutysięczny tłum zgromadził się przed kościołem Karmelitów na Lesznie. Przed figurą Marii Panny wystawioną specjalnie na zewnątrz świątyni „z prawdziwym namaszczeniem śpiewano pieśni religijno-narodowe”. Obecnym rozdawano ulotki z portretem Kilińskiego zawierające dodatkowo pierwszą strofę *Mazurka Dąbrowskiego* i stosowną, ułożoną specjalnie na to święto modlitwę. Godzinę później młodzież zaczęła śpiewać *Jeszcze Polska nie zginęła!* Z tą pieśnią na ustach tłum spokojnie rozszedł się do domów <sup>114</sup>.

<sup>112</sup> Zob. W. Preisner, *Udział Polaków w walkach niepodległościowych Italii i jego echa w piśmiennictwie polskim*. „Zeszyty Naukowe UMK w Toruniu”, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 12 (1965), s. 157—158.

<sup>113</sup> *Pieśń nasza*. Bibl. Uniwersytetu Wileńskiego, rkps 2294, k. 19. Cyt. za: Kacnelson, *op. cit.*, s. 12.

<sup>114</sup> „Przegląd Rzeczy Polskich” 1860, z. 17, s. 2. — *Rocznica listopada w trzech zaborach Polski*. „Roczniki Polskie” t. 4: *Rok 1860 i 1861* (Paryż 1865), s. 425.

Pieśń ta — donosił z Warszawy pod datą 4 grudnia umówiony korespondent — mieści w sobie jakiegoś potężnego ducha, dźwięk jej budzi postrach w potężnym wrogu, bo tego wieczora, kiedy ją śpiewano, patrole potrojone zostały, nie zapalano latarni, cukiernie, szynki i kawiarnie pozamykano o 10 — słowem, obawa jakaś opanowała ciemieźców naszych <sup>115</sup>.

Ze zwielokrotnioną mocą powtórzono ten śpiew 3 miesiące później. Wieczorem 27 lutego za Karolem Nowakowskim niosącym wieniec „Towarzystwu Rolniczemu” — jak głosił napis umieszczony na szarfach — uformował się tłum mieszkańców Warszawy. W pewnym momencie w miejscu ozdabiającego wieniec dwugłowego ptaka cesarskiego umieszczono białego orła w wianku z nieśmiertelników, przewiązanego białymi i czerwonymi wstążkami.

Ledwo ujrzano godło narodowe — wspomina naoczny świadek — wyrzucano czapki w górę, rozległy się okrzyki i pieśń *Pod Twoją obronę*, po której zagrzmiał śpiew *Jeszcze Polska nie zginęła!* Już nie gromada spokojnie oglądająca się, jak na Lesznie, ale kilkadziesiąt tysięcy ludzi wydawało pieśń polskiego życia. W jej tonie była siła zwycięska. Polska w duszach ukryta odezwiała się głosem pieśni! Łzy błyszczały w oczach, cały tłum był jakby zachwycony. Z tą pieśnią lud z placu jak falą potoczył się przez ulicę Świętokrzyską na Nowy Świat i tam zatrzymał się przed pałacem Andrzeja Zamoyskiego, do którego wysłał Nowakowskiego z deputacją niosącą wieniec obywatelski <sup>116</sup>.

Wspomnijmy jeszcze o wydarzeniu, którego sprawcą był woźnica pocztowy. Opowiada Antoni Giller, że 8 kwietnia po południu — już zatem po pogrzebie ofiar zastrzelonych w czasie manifestacji —

powozy kursowały jak zwyczajnie, a pomiędzy nimi kurierka wyjeżdżająca do Lublina przez Nowy Zjazd. Gdy się zbliżyła ku Zamkowi, pocztylion zatrąbił *Jeszcze Polska nie zginęła*. Pieśń ta ma własność elektryzowania Polaków. Gdy się więc jej głos rozległ pod murami kryjącymi namiestnika cara, który życie Polski nazwał marzeniem — oklaski ze wszystkich stron pieśń powitały <sup>117</sup>.

Początkowe słowa tej pieśni zostały wykorzystane przez Jadwigę Łuszczewską w wierszu pt. *Dzwon pogrzebowy. Na pamiątkę pogrzebu ofiar poległych d. 27 lutego 1861 r. w Warszawie*:

Ten dzwon obudzi w Europie dreszcze,  
Nutą ofiary jedyną  
Powie, że Polska nie zginęła jeszcze,  
Gdy jeszcze za Polskę giną.

<sup>115</sup> „Przegląd Rzeczy Polskich” 1860, z. 18, s. 28.

<sup>116</sup> A. Giller, *Manifestacje Warszawy 1861 r.* Z rękopisu wydał, wstępem i przypisami zaopatrzył J. Skulski. Stanisławów 1908, s. 7—8.

<sup>117</sup> *Ibidem*, s. 14. Pamiętne słowa: „*Point de rêveries, point de rêveries, mes-sieurs!*” — wypowiedział Aleksander II do Polaków podczas pobytu w Warszawie w 1856 roku.

Utwór powstał z pewnością pod świeżym wrażeniem tej narodowej tragedii <sup>118</sup>.

Można wnosić, że *Pieśń Legionów* była przez Deotymę najbardziej umiłowana ze wszystkich hymnów ojczystych i „elektryzowała” ją najmocniej; odśpiewana kilka tygodni wcześniej przez młodzież w polskiej szkole w Paryżu, tamże pobudziła poetkę do improwizacji <sup>119</sup>.

Kiedy 22 I 1863 wybuchło powstanie zbrojne, należał *Mazurek Dąbrowskiego* do pieśni najulubieńszych, najbardziej krzepiących żołnierzy na duchu. Znany poeta Władysław Tarnowski, który wstąpił do szeregów, gdy tylko zabrzmiała pobudka powstańcza, m.in. uczestnik wyprawy na Poryck, wołał do współtowarzyszy walki w wierszu *Na bagnety*:

Naprzód! naprzód! hej, do dzieła!  
Jeszcze Polska nie zginęła!  
Naszą śmiercią zmartwychwstaje  
I nią życie drugim daje <sup>120</sup>.

Stefan Brykczyński, który z kilku kolegami uciekł z gimnazjum lubelskiego i przyłączył się do oddziału partyzanckiego dowodzonego przez chłopą, niejakiego Paradę, wspominał po latach, jak to w czasie pochodu przed pierwszą potyczką z Rosjanami „niepowstrzymanie buchnęła z piersi pieśń Dąbrowskiego” <sup>121</sup>. O popularności tego utworu Wybickie-

<sup>118</sup> Drukiem ogłoszono go rychło w „Dzienniku Literackim” (1861, nr 25, s. 196), następnie w: *Lutnia. Piosennik polski*. Wyd. 2. Zbiór 1. Lipsk 1864, s. 95. Ostatnie dwa wersy przytoczonej tu strofy powtórzy dosłownie F. Faleński w *Hymnie węglarzy* datowanym 7 VI 1861 (zob. *Wybór utworów*. Opracowała M. Grzędzielska. Wrocław 1971. BN I 202). Przekonanie o ideowym wymiarze męczeństwa za ojczyznę sformułowane przez Deotymę utrwaliło się w świadomości społecznej i funkcjonowało w następnych latach jako slogan niepodległościowy. Poeta ukryty pod pseudonimem „Nadbużanin” tak wypuentował *Wiersz z powodu odbicia medalu ku czci ułocian podlaskich pomordowanych przez Moskali w 1874 roku*, datowany 14 XI t.r. (w: *Sobótka. Księga zbiorowa na uczczenie pięćdziesięciolecia jubileuszu Seweryna Goszczyńskiego*. Lwów 1875, s. 601):

Bo choć moc wroga na nas się uwzięła,  
Choć tak nad naszą pastwi się kraina,  
Wiemy — że jednak Polska nie zginęła,  
Bo jeszcze za Polskę giną!

Nb. autor oddał w wierszu hołd unitom, którzy czynnie przeciwstawili się akcji rusyfikacyjnej nie chcąc przejść na prawosławie, mimo niszczenia im dobytku, mimo kar chłosty i zsyłek na Sybir. W Drelowie i Pratulinie zdławiono „bunt” chłopski przy użyciu wojska, które otworzyło do tłumy ogień z karabinów zabijając kilkunastu ludzi.

<sup>119</sup> J. Łuszczewska, *Do młodzieży polskiej. Wiersz improwizowany w szkole polskiej na Batignolles w Paryżu dnia 29 grudnia 1860 po odśpiewanym przez młodzież hymnie „Jeszcze Polska nie zginęła”*. Paryż 1860. Autograf tej improwizacji, подарowany przez autorkę „w Wenecji 1863” Mikołajowi Bołoz Antoniewiczowi, zachował się w kodeksie rękopiśmiennym Bibl. Ossolineum (rkps 12823, s. 89—92).

<sup>120</sup> *Lutnia. Piosennik polski*, zbiór 2 (Lipsk 1874), s. 166.

<sup>121</sup> S. Brykczyński, *Moje wspomnienia*. R. 1863. Warszawa 1908, s. 17.

go zaświadczać także inni pamiętnikarze: ks. Serafin Szulc i Walery Wołodźko<sup>122</sup>.

Jest rzeczą znaną, że w czasie powstania styczniowego *Mazurek Dąbrowskiego*, mimo iż nie schodził z ust manifestantom i partyzantom, nie osiągnął już tych tryumfów, które go tak wysoko wyniosły i uświęciły 30 lat wcześniej. Egzystował on na równi z pieśnią Felińskiego *Boże, coś Polskę*, która przeżywała teraz prawdziwy renesans (ze zmienioną, oczywiście, końcówką refrenu), aczkolwiek konkurował zwycięsko z *Chorałem* Ujejskiego oraz z *Warszawianką* Delavigne'a przełożoną na język polski przez Karola Sienkiewicza jeszcze podczas minionej insurrekcji i śpiewaną na nutę autorstwa Karola Kurpińskiego. I ze znanym nam *Marszem* 1846 roku zawierającym pochwałę Mierosławskiego w strofie śpiewanej entuzjastycznie po nominacji tegoż bohatera walki wyzwolenczej na dyktatora powstania i w związku z zapowiedzianym przezeń 1 III 1863 przebicciem się „do żywej Polski przez martwą Austrię” (*nb.* strofa ta powstała po r. 1846, w czasie wojaczki w Italii, z pewnością przed porażką na Sycylii):

Kiedy zabrzmi trąbka nasza, pocwałużą konie,  
Powiedzie nas Mierosławski na ojczyste błonie.  
Marsz, marsz, Polacy!  
Marsz, dzielny narodzie!  
Odpocniemy po swej pracy  
W ojczystej zagrodzie<sup>123</sup>.

Gdy zryw niepodległościowy Polaków został „uśmierzony” przemocą wojsk carskich, *Mazurek Dąbrowskiego*, podobnie jak po klęsce powstania listopadowego, pokonanych krzepił na duchu, bronił ich przed zapadnięciem w psychiczne grzęzawisko rozpacz. Jan Lam w wierszu pt. 1864 wołał z przekonaniem:

<sup>122</sup> S. Szulc, *Pamiętnik kapelana*. W antologii: *Polska w walce. Zbiór wspomnień i pamiętników do dziejów naszego wyjarzmania*. Wydał A. Giller. T. 1. Paryż 1868, s. 61. — W. Koszczyc [W. Wołodźko], *Wspomnienia z powstania województwa mińskiego w roku 1863*. W: jw., t. 2 (Kraków 1875), s. 258.

<sup>123</sup> Zob. w niniejszej rozprawie s. 220. Zob. też Kacnelson, *op. cit.*, s. 11–12. B. Limanowski (*Historia powstania narodu polskiego 1863 i 1864 r.* Lwów 1909, s. 30) pisał: „Z powstania poznańskiego wiadano, że umiał [Mierosławski] pociągać lud ku sobie. Nazwisko jego z całej demokracji najwięcej było znane i największy miało urok pomiędzy młodzieżą. Świetna jego obrona przed trybunałem berlińskim i zwycięstwa pod Miłosławiem i Wrześnią otoczyły imię jego blaskiem niezwykłym. »Mierosławski nasz kochany w ręce da nam oręż!« — entuzjastycznie powtarzała młodzież. Myśl legionów pod naczelnym jego dowództwem sama przez się stawała w umyśle wszystkich pragnących powstania. Zanim jeszcze doszła do kraju wieść o tym, że Garibaldi powołał Mierosławskiego do tworzenia Legii Zagranicznej, młodzież, jakby przeczuciem wiedziona, zdążyła już wtedy ku Francji, by stanąć w szeregach zbrojnych”.



Jeszcze Polska nie zginęła,  
Bo Warszawa żyje!  
I śmierć, czego nie poczęła,  
Groblem nie pokryje<sup>124</sup>.

Wydawca paryski nazwał naszego *Mazurka* pochwalnie „*Marsylianką* Polaków”<sup>125</sup>.

Pod zaborem rosyjskim *Pieśń Legionów* była tępiona przez policję — jako wyjątkowo zniechędzająca — z nadgorliwą zawziętością od czasu wojny 1830/31 roku. Józef Kenig, znany przed 100 laty warszawski dziennikarz, tak wspominał te okropne paskiewiczowskie czasy w rozmowie z Józefem Kotarbińskim, początkującym wtedy aktorem i literatem, późniejszym dyrektorem Teatru im. Słowackiego w Krakowie:

Za mojej młodości — wiesz, co było szczytem patriotyzmu? Oto gdyśmy poszli do handlu win na dawnym wąskim Krakowskim Przedmieściu, jeden z nas wychylał się do sąsiedniego pokoju i zaglądał, czy jaki „szpicel” nie podsłuchuje. Potem trącaliśmy się kielichami szepcząc po cichu między sobą: „Panowie! j — a, panowie! j — a”; to była pierwsza i ostatnia litera hasła: „Jeszcze Polska nie zginęła!”<sup>126</sup>

Był *Mazurek Dąbrowskiego* pieśnią nie tylko wykreślaną z tekstów przez cenzorów, ale i poniżaną w śpiewach wyszydających. Przeciwno jednemu z takich bluźnierstw, wyrażonych „mową ludu jednoplemiennego”, zaprotestował Jan Zachariasiewicz w opowiadaniu pt. *Jednodniówki*<sup>127</sup>.

W sobotę 23 I 1886 zdarzył się w warszawskim Teatrze Rozmaitości wypadek godny przypomnienia przez dziejopisa *Pieśni Legionów*. Wystawiano sztukę *Półświatek*:

W akcie trzecim, kiedy Marcelle (p. Csaki) po scenie z Baronówną (p. Lüde) siada do pisania listu i wskutek tego na scenie nikt nic nie mówi, nagle w łożu pierwszego piętra podnosi się jakiś mężczyzna niemłody, bardzo dystyngowany, i drżącym głosem odzywa się silnie: „Szanowni państwo! mogę wam udzielić radosnej nowiny — oto niedługo Polska na nowo powstanie od morza do morza; generał-gubernator będzie jeszcze pił nasze zdrowie!” Można sobie wyobrazić, jak te wyrazy wstrząsnęły publicznością; wszyscy, jakby przykuci do miejsc, nie śmieli się poruszyć. Panna Csaki na scenie, nie tracąc jednak pewności, po jakiejś przerwie kończy swoją kwestię, która brzmi: „Oby Bóg błogosławił i wszystko się powiodło! Nie traćmy nadziei!” Dwie panie, które

<sup>124</sup> „Jeszcze Polska nie zginęła”. *Pieśni patriotyczne i narodowe*. Zebrał F. Barański. [Wyd. 1]. Lwów [1901], cz. 2, s. 62; cz. 1, s. 9.

<sup>125</sup> „*La Marseillaise*” des Polonais, composee en Italie, paroles et musique, in 1797. Paris [ok. 1868].

<sup>126</sup> J. Kotarbiński, *Ze świata utudy*. Warszawa 1926, s. 280—281.

<sup>127</sup> J. Zachariasiewicz, *Jednodniówki*. W: *Powieści*. Lwów 1855, s. 321. Popis podobnej metody dał w nowszych już czasach I. Erenburg w książce *Burzliwe życie Lejzorka Rojtszwańca* (zob. przekład M. Popowskiej: Warszawa 1957, s. 121—122); przed 10 laty — B. Reynolds w głośnym filmie *The End*.

towarzyszyły owemu jegomości [jego córki, jedna lat 17, druga starsza], ukazały się i blade jak śmierć usiłowały wyprowadzić ojca z łoża. Ten jednak nie chciał wyjść; a kiedy w antrakcie niektórzy z krzesel podnieśli się, aby zobaczyć, kto to mówił, pan ten odezwie się znowu: „To moje córki, Polki!” A potem dodał: „Dalej, orkiestra! Zagrajcie *Jeszcze Polska nie zginęła*!” [...] Jak się później dowiedziano, był to p. O. ..., obywatel z Królestwa Polskiego, który niedawno straciwszy brata, popada od czasu do czasu w obłęd. W czasie aktu 4 wyprowadzono go z łoża <sup>128</sup>.

Na mieszkańcach Warszawy, ustawicznie terroryzowanych przez agentów i zbirów wszechwładnego generał-oberpolicmajstra Fiodora Trepkowa, mistrza represji i konsekwentnego rusyfikowania Kraju Przywiślańskiego, ów teatr w teatrze wywarł „duże wrażenie”.

Określał *Mazurek Dąbrowskiego* przynależność narodową Polaków rozsianych niemal po całym świecie, był pieśnią dumy w chwilach ich szczególnie wybitnych osiągnięć nie tylko militarnych, politycznych, lecz i artystycznych, i sportowych. Warto przytoczyć przykład z tego ostatniego zakresu, najstarszy chyba. Kiedy w 1842 r. jeden z naszych podróżników wspiął się na wysoki szczyt w Himalajach, zaśpiewał *Jeszcze Polska nie zginęła* <sup>129</sup>.

W roku 1881 przebywała na Jamajce wycieczka z Austrii. Gdy biorący w niej udział podróżnicy znaleźli się na szczycie ruin warowni Vigia panujących nad miasteczkiem Cabello, zaczęli śpiewać narodowe pieśni. „Pieśni *Der blauen Donau* poświęconej wtórował śpiew *Kde włości ma* i odpowiadało echo: *Jeszcze Polska nie zginęła*!”, świadczące, że oprócz Niemców i Czechów w imprezie tej brali udział także poddani cesarscy z Galicji <sup>130</sup>.

Jeszcze jeden przykład, literacki tym razem, charakteryzujący *Mazurka Dąbrowskiego* jako pieśń prezentacyjną Polaków. Pamiętamy z lektury *W pustyni i w puszczy* Sienkiewicza, jakie to dwa wyrazy wyrwał Staś Tarkowski na gnejsowej skale na stokach Kilimandżaro. „Anglicy dziwili się chłopcu, że nie przyszło mu na myśl uwiecznić na tej afrykańskiej skale swojego nazwiska”.

Wiemy już, że *Mazurek Dąbrowskiego* był w czasach niewoli tropiony i surowo tępiony przez policję zaborczą i cenzorów jako najbardziej popularna polska pieśń wolnościowa. Jedynie Polacy żyjący pod zaborem austriackim mogli od połowy stulecia śpiewać *Mazurka Dąbrowskiego* nie obawiając się z tego powodu prześladowań. Po uzyskaniu względnej autonomii przez Polaków Franciszek Smolka, przemawiając w parlamencie w Wiedniu za wolnością i niezależnością sejmów prowincjonalnych,

<sup>128</sup> „Czas” 1886, nr 22, s. 2.

<sup>129</sup> „Tygodnik Literacki” 1842, nr 49, s. 392.

<sup>130</sup> „Czas” 1881, nr 292.

zakończył swoje wystąpienie okrzykiem: „Jeszcze Polska nie zginęła!”<sup>181</sup>. Rodacy zgottowali mu za to serdeczną owację.

Gdy w 1880 r. zjechał do Krakowa cesarz Franciszek Józef i na Błoniach otoczyła jego orszak banderia 600 chłopów „na dziarskich koniach, w kierezyjach białych z krakowska wyszywanych, z pawim piórem i kwiatami”, patrzono na ten obraz ze wzruszeniem, ponieważ to chłopskie wojsko stawalo się wtedy synonimem niepodległości. Nieznany korespondent donosił w liście do Warszawy, iż „mimo woli patrzącemu na tę kawalkadę przypominał się znany wiersz:

Mówił ojciec do swej Basi  
Cały zapłakany:  
„Patrz-no Basiu, wszak to nasi  
Biją w tarabany”<sup>182</sup>.

Nie dajmy się zwieść przykładom, którym natychmiast można by przeciwstawić fakty świadczące, że i za rządów Franciszka Józefa cenzorowie galicyjscy nie zasypiali gruszek w popiele. Wystarczy wspomnieć, że jeden z nich usunął z „wypisów szkolnych” następujący dystych z koncertu Jankiela w *Panu Tadeuszu*:

A z trąb znana piosenka ku niebu wionęła:  
Marsz tryumfalny: *Jeszcze Polska nie zginęła!*<sup>183</sup>

Początkowe wyrazy *Mazurka Dąbrowskiego* egzystowały wybrane z pieśni jako symbol wywoławczy określonych treści politycznych rów-

<sup>181</sup> Limanowski, *op. cit.*, s. 96. W Krakowie, podobnie jak w Warszawie, śpiewano naszą pieśń podczas politycznych manifestacji. Uczestnicy wycieczki na Bielany, zorganizowanej potajemnie przez młodzież gimnazjalną 22 V 1860, wysłuchali mszy św. u kamedułów, chóralnie zaśpiewali *Z dymem pożarów*, a w czasie zwartego powrotu do miasta — *Jeszcze Polska nie zginęła*. Postanowiono podobną majówkę odbyć w dniu następnym. Na spotkanie z młodzieżą wybrał się tym razem kilkotysięczny tłum mieszkańców Krakowa aż do Woli Justowskiej, dla zabawy i dla ewentualnej ochrony młodych przed interwencją policji. Pod wieczór cała ta rzesza wracała do grodu w zwartym pochodzie, wznosząc okrzyki przeciwko Austrii. „Tłum, zwiększony zbiegającym się pocziwym miejskim ludem, jako znamie swej wiary wspaniałym głosem kilkotysięcznych piersi zaśpiewał narodowy hymn polski *Jeszcze Polska nie zginęła*”. Ponownie zabrzmiała ta pieśń w miejscu publicznym 15 XI, po uroczystości odsłonięcia na cmentarzu pomnika na grobie Edmunda Wasilewskiego. „Gdy cały orszak w porządku do miasta powracał, śpiewano smętne tego poety krakowiaki”, a w końcu, gdy biorący udział w tej funebralnej imprezie zbliżyli się do Rynku, „potężnym chórem zabrzmiało: *Jeszcze Polska nie zginęła!*” We Lwowie, także jesienią t.r., „mnogi lud” biorący udział w pogrzebie płka Ludwika Podhoreńskiego, uczestnika powstania listopadowego, zaśpiewał *Jeszcze Polska nie zginęła* klęcząc przy mogile zmarłego bohatera. Zob. „Przegląd Rzeczy Polskich” 1860, z. 8, s. 19; z. 15, s. 27; z. 17, s. 17.

<sup>182</sup> „Kłosy” 1880, nr 796, s. 214.

<sup>183</sup> S. Sempołowska, *Niedola młodzieży w szkole galicyjskiej*. Cyt. z antologii: *Galicja w dobie autonomicznej (1850—1914). Wybór tekstów*. W opracowaniu S. Kieniewicz a. Wrocław 1952, s. 157.

nież w sztuce ludowej. Oto na jednym z kafli mazowieckich pochodzących z połowy XIX stulecia znajduje się znamieny slogan wolnościowy:

Jeszcze Polska nie zginęła,  
ale zginąć musi Pan jej<sup>184</sup>.

Nie tylko tekst pieśni Wybickiego, lecz i melodia sama posiadała wybitnie symboliczną wartość wywoławczego hasła patriotycznego i wiary w lepsze jutro Polaków. W wielu domach wydzwaniały ją codziennie zegarowe pozytywki.

Wspomnieć trzeba również o ludowych parodiach *Mazurka Dąbrowskiego*, bo i one należą do historii naszego hymnu narodowego. Wymierzone były przeciwko fałszywym patriotom, piętnowały obojętność polityczną zaprzęzców albo ultralojalistów, czasem zaś wynikały po prostu ze swoistego humoru, którego przykładem zaświecił Ignacy Krasicki trawestując do celów satyrycznych w *Monachomachii* swoją słynną apostrofę *Do miłości ojczyzny*<sup>185</sup>.

W roku 1843 Józef Lompa, znany zbieracz pieśni śląskich, zanotował parodię utrzymaną w podobnym duchu, nie wiedząc, że powstała ona w Italii rychło po narodzinach *Mazurka Dąbrowskiego*, śpiewana — jak wiadomo ze wspomnień majora Piotra Wierzbickiego — przez legionistów zwiedzionych obietnicami powrotu do kraju ojczystego:

Jeszcze Polska nie zginęła,  
Póki my żyjemy,  
Gorzalka się nie zaśmierdzi,  
Bo ją wypijemy<sup>186</sup>.

W czasie powstania listopadowego kursowała po Warszawie przed-reżniana *Pieśni Legionów* wymierzona w próżniaków i tchórzów, uchylających się od walki z wrogiem na polu bitwy. Cytuję strofy pierwszą i ostatnią:

Jeszcze Polska nie zginęła,  
Gdy są traktyjnie,  
Kto je, pije, wesół żyje,  
Ten ją kocha wiernie.  
Marsz, marsz do łyżki,  
Od łyżki do miski,  
Potem się napijmy  
I wesolo żyjmy.

<sup>184</sup> S. Krzysztowicz, *O sztuce ludowej w Polsce*. Warszawa 1972, s. 103.

<sup>185</sup> Parodiowano ten hymn i w w. XIX, co udowodnił T. Mikulski. Zob. R. Wołoszyński, *Tadeusza Mikulskiego rozprawa o hymnie „Święta miłości kochanej Ojczyzny”*. „Pamiętnik Literacki” 1959, z. 3/4, s. 108 n.

<sup>186</sup> *Pieśni ludu śląskiego*. Ze zbiorów rękopiśmiennych Józefa Lompy. Wydał, skomentował i zarysem monograficznym poprzedził B. Zakrzewski. Wrocław 1970, s. 340. Zakrzewski przypuszcza, iż piosenkę tę śpiewał Marcin z Tarnowskich Gór, w rękopisie bowiem figuruje ona po jego piosence *Poszedł Jan na kiermasz*. Zob. też J. Ekkert, *Pieśń Legionów Polskich we Włoszech „Jeszcze Polska nie zginęła”*. „Teki Historyczne” t. 4 (Londyn 1954), nr 3/4, s. 158.

Niech rycerze nasi giną,  
 Niech się chlubią blizny!  
 My, nim złe czasy przemina,  
 Żyjmy dla ojczyzny.  
 Marsz, marsz itd.<sup>137</sup>

W okresie pierwszej wojny światowej żołnierze 1 batalionu 2 brygady Legionów Polskich pokpiwali z własnych porażek poniesionych w czasie walk prowadzonych ze zmiennym szczęściem we wschodnich Karpatach oraz z ppłka Mariana Żegoty-Januszajtisa, swojego lubianego dowódcy, śpiewając taką oto, napisaną przez chorążego Henryka Serwaczyńskiego trawestację *Mazurka Dąbrowskiego*:

Mówi Sandor do Maryśki:  
 „Ktoś tam idzie chyłkiem”.  
 — Ej, to idą legionieści  
 Z przetrzepanym tyłkiem.  
 Marsz, marsz, Żegota  
 Przez węgierskie błota!  
 My za tobą hurmem  
 Złączym się z landszturmem<sup>138</sup>.

Inny oczywiście wymiar satyryczny posiada parodia literacka wydrukowana przez Wacława Jeziorowskiego w czasopiśmie „Muchy”, pt. *Pieśń narodowa polska z czasów cenzury Hurki*:

Jeszcze tamta nie tamtego,  
 Póki my owego,  
 Jeszcze owo nie owego,  
 Póki my tamtego<sup>139</sup>.

Doniosłą rolę, jaką odgrywał *Mazurek Dąbrowskiego* w jednoczeniu społeczeństwa wokół idei niepodległości Polski, i jego wielkie zasługi w tym względzie docenili poeci w pięknych wierszach pochwalnych. Godzi się wśród nich wyróżnić utwór Aleksandra Kraushara *Pieśni nasze*<sup>140</sup> oraz jego niejako kontynuację pióra Władysława Bełzy, datowaną we

<sup>137</sup> *Mazurek ofiarowany tchórzom, próżniakom, darmozjadom, pasibrzuchom i włóczęgom miasta stołecznego Warszawy*. Druk ulotny anonimowy. [Warszawa 1831]. — Ten typ parodii okazał się niezwykle żywotny — pamiętam z okresu dzieciństwa jedną z takich obiegowych śpiewek:

Jeszcze Polska nie zginęła,  
 Póki kura w garnku,  
 Jak się kura ugotuje,  
 Zjemy po kawałku.

<sup>138</sup> *Szlakiem bojowym Legionów. Krótki zarys organizacji i dziejów 2. brygady Legionów Polskich w Karpatach, Galicji i na Bukowinie*. Opracowali H. Lewartowski, B. Pochmarski i J. A. Teslar. Lwów 1915, s. 226.

<sup>139</sup> „Muchy” 1916, nr 9, s. 4.

<sup>140</sup> Wydrukowany pod kryptonimem A.K. w *Lutni* (zbiór 1, s. 216), a następnie w tomie pt. *Tytan*. — *Arion z Koryntu* (Lipsk 1866, s. 86—87) pod przybranym nazwiskiem: Alkar.

Lwowie 13 VIII 1871. Z tej drugiej poetyckiej laurki przytaczam początek:

Pieśni polska! tyś jak rosa,  
Co na spiekłą duszę spada,  
Ty ją wieszysz przez niebiosą  
Jak w noc ciemną gwiazda błąda.  
Szczęsny, ponad czyją głową  
Skrzydła swoje tyś rozpiął!  
Gdy mu w piersi rzucisz słowo:  
„Jeszcze Polska nie zginęła!”  
W dniach zwątpienia, w dniach katuszy,  
Tyś balsamem i pociechą!  
Nieprzerwanie gra już w duszy  
Raz schwyczone twoje echo.  
Tyś na niebie mleczną wstęgą,  
Co nam nowy cel wytknęła!  
Tyś nam hartem i potęgą:  
„Jeszcze Polska nie zginęła!”<sup>141</sup>

Wizją Polski demokratycznej jako naturalnej w procesie rozwojowym narodu spadkobierczyni Rzeczypospolitej szlacheckiej, a tym samym i *Mazurka Dąbrowskiego*, zaświecił Stanisław Grudziński w poemacie *Na ruinach*:

Słoneczna jasność gruzy ogarnęła...  
Spiewa ktoś: Jeszcze Polska nie zginęła!  
Zrywam się z ruin, serce me kołacze...  
Płakało z bólu, z radości zapłaczę...  
Gdzież jest ten śpiewak? — Tam... tam... na ruinie  
Wyniosłej baszty stoi młody chłopiec...  
Oczy wyteżył na Kościuszki kopiec...  
Z jego to piersi pieśń zbawienna płynie!...  
W rękę ma książki — snadź idzie do szkoły;  
Siermięga silne kryje mu ramiona,  
Snadź później ojca on dzieli mozoły...  
Cóż to za ciepło w głębi mego łona?...  
Czemuż mi serce znów tak mocno bije?...  
O Boże! bracia! nasza Polska żyje!  
Bo który naród w kajdanach niewoli  
Potrafi światło rozniecić u ludu,  
To mu ta siła umrzeć nie pozwoli  
I zmartwychwstania doczeka się cudu.  
Jeżeli szlachta powstać już nie zdoła  
I już rycerskiej nie udźwignie zbroi,  
To lud ją z sobą do zwycięstw powoła,  
Co przywilejów straty się nie boi.  
I jak bywało już dawniej przed laty,  
Z kosą Raclawic pójdzie na armaty!<sup>142</sup>

<sup>141</sup> W. Bełza, *Jeszcze Polska nie zginęła*. „Tygodnik Wielkopolski” 1871, nr 36, s. 436.

<sup>142</sup> S. Grudziński, *Na ruinach*. Wyd. 2. Kraków 1890, s. 13. (Wyd. 1: 1874).

Mikołaj Biernacki w wierszu o podobnej niepodległościowej wymowie krzepił ducha w narodzie wieszcząc mu nadejście kresu cierpienia pierwszymi słowami *Pieśni Legionów*, powtarzanymi na początku każdej strofy (cytuję pierwszą oraz ostatnią):

Jeszcze Polska nie zginęła  
Mimo losów kleszcze!  
Burza z dębu liście zdjęła,  
Nie porosły jeszcze.  
Ale w odrodzenia wiosnie  
Zieleń drzewo stroi,  
Dąb znowu kwieciem porośnie...  
Bracia! bracia moi!  
Hej, dłoń w dłoni! hej, dokoła!  
W górę serca! w górę czoła!

Jeszcze Polska nie zginęła!  
I nigdy nie zginie!  
Krew, co w żyłach nam płynęła,  
I dziś jeszcze płynie.  
Dokąd kropla jej zostanie,  
Wróg się nie ostoï,  
Ojczyzna znów wielką stanie...  
Bracia! bracia moi!  
Hej, dłoń w dłoni! hej, dokoła!  
W górę serca, w górę czoła!<sup>143</sup>

*Mazurka Dąbrowskiego* wyróżnił także jako najpoważniejszą pieśń narodową autor ukryty pod pseudonimem „Bemol”, w wezwaniu do braterstwa wszystkich Polaków (cytuję zakończenie):

Więc do serca modłą pieśni,  
A przez serce do ojczyzny!  
Więc do pracy i do pieśni!  
Niech rozbrzmiewa na mogiłach!  
Młodzi, starzy, nierówieśni,  
Pieśnią krzepmy się na siłach!  
Kto najwięcej serc rozgrzeje  
Dla ojczyzny — ludu społem,  
Imię jego uczczą dzieje,  
A my przed nim krzyknijmy: „Czołem!”  
A gdy z milionów łona  
Zabrzmi piosnka: *Nie zginęła!*,  
Z echem pieśni i ból skona,  
Przemoc wróci, co nam wzięła!<sup>144</sup>

*Pieśń Legionów*, posiadająca walor pobudki żołnierskiej, nie pasowała do programu pracy organicznej zalecanego ziomkom przez pozytywistów; dlatego zwolennicy ugody z zaborcami starają się wykorzystać jej popu-

<sup>143</sup> M. Rodoć, *Jeszcze Polska nie zginęła*. W zbiorze: *Śpiewnik polski*, t. 1, s. 115—117.

<sup>144</sup> Bemol, *Więc do serca modłą pieśni*. W *upominku kółku śpiewackiemu w M.D. „Diabeł”* 1894, *Dodatek do nru 15*, s. 1.

larność dla propagandy modnych haseł zmieniając lub przemilczając zawarty w tekście apel do czynu zbrojnego.

Wawrzyniec Engeström w utworze naśladowczym napisanym w Dreźnie 8 XII 1870 tak sparafrazował wymowę naszej pieśni (cytuje strofy pierwszą i ósmą):

Jeszcze Polska nie zginęła,  
Jeśli my żyjemy,  
Co nam obca przemoc wzięła,  
Życiem odkupiemy.

Marsz, marsz, Polacy,  
Do twardej pracy!  
Za Bożym przewodem  
Będziemy narodem.

Nasze winy nas zniszczyły,  
Tyś opuścił, Panie,  
Pracą zdobyć cześć i siły,  
To nasze zadanie!

Marsz, marsz, Polacy itd.<sup>145</sup>

Dnia 24 XII 1871 Jan Bronikowski wygłosił na zebraniu poznańskiego Towarzystwa Polskiego odczyt o żelazie, a zwieńczył go takim oto wezwaniem do rodaków:

Tu kończąc nieudolną pracę moją, w szczególności do was zwracam się, młodzi towarzysze, to śmiało tu wypowiadając zdanie, że dopóki wy w całość pełni nie uznacie ważności nauk umysłowych, dopóki umysłów waszych poważnymi a koniecznymi rzeczami więcej zaprzętać nie będziecie, przemysł nasz ustawicznie kuleć będzie.

Więc śmiało, więc z energią bierzmy się do dzieła  
I śmiało śpiewajmy: „Polska nie zginęła”<sup>146</sup>.

W wierszu pt. *Jeszcze Polska nie zginęła* napisanym w 1879 r. Andrzej Fredro, wnuk komediopisarza, powtórzył zawarte w pierwszej strofie *Mazurka Dąbrowskiego* przekonanie: „Co nam obca przemoc wzięła, / Mocą odbierzemy”; lecz zaraz dodał z przezornością charakterystyczną dla galicyjskich konserwatystów:

Ale nie mocą wojny, nie przemocą broni,  
Bo pałasz obosieczny dzisiaj nie uchroni,  
Lecz bystrym śledźmy okiem a spokojną myślą,  
Nasz krok każdy wynikiem rozwagi niech będzie,  
A wtedy same wrogi drogę nam określą,  
Którą Orzeł swym skrzydłem wolny lot zdobędzie.  
Ale niech oko patrzy i ucho niech słucha,  
Niech każde tętno serca i każdą myśl ducha  
Pierwej rozum rozważy, a Bóg dopomoże,  
Że dojdziem krok po kroku do wolności może<sup>147</sup>.

<sup>145</sup> W. Eng., *Jeszcze Polska nie zginęła*. (Na nutę marszu [!] *Dąbrowskiego*). „Tygodnik Wielkopolski” 1871, nr 4, s. 52.

<sup>146</sup> Jw., 1872, nr 1, s. 10.

<sup>147</sup> Pełny tekst tego wiersza został z autografu ogłoszony w: Kaleta, *op. cit.*, s. 741.



Postulaty zawarte w obywatelskim katechizmie pozytywistów znalazły licznych zwolenników w kręgach politycznie konserwatywnych. Stanisława Pietraszkiewiczówna, żarliwa krzewicielka filomatyzmu, jeszcze przed wybuchem pierwszej wojny światowej, kiedy drużyny strzeleckie przygotowywały się do zbrojnej walki o niepodległość, pisała z przekonaniem, że przyświecający życiu Polaków cel nadrzędny osiągnie się „nie drogą zbrojnych powstań, nie przez czyny rozgłosne, bohaterские, a bezowocne, lecz za pomocą pracy cichej, ukrytej, wytrwałej”. Bardziej stanowczo wyłożyła ona swoje patriotyczne *credo* w następującym manifestie:

Pomniki literatury, nauki i sztuki, praca ekonomiczna i oświatowa, ożywiona ogniem miłości kraju — oto, co nam zapewnia nieśmiertelność i czyni przyszłość zależną od nas samych. Toteż tę pierwszą zwrotkę ulubionej pieśni, pierwszy wyraz nadziei i wiary w moc własną, powtarzamy dziś w zmienionej formie:

Jeszcze Polska nie zginęła i żyje wśród zgliszczy,  
Póki tworzy wielkie dzieła i rozumem błyszczy<sup>148</sup>.

W Galicji utwór Wybickiego publikuje się raz po raz w licznych śpiewnikach. Znaczną rolę w jego upowszechnieniu odegrała antologia „wierszy, pieśni z muzyką i marszów wojska polskiego” pt. *Echa minionych lat*, w opracowaniu Juliana Horoszkiewicza, wydana dwa razy: w r. 1889 (Lwów—Lipsk) i w 1898 (Kraków); także edycja albumowa z 1894 r. *Pieśni Legionów* poprzedzona rozprawą Ludwika Finkla, efektownie ilustrowana przez Juliusza Kossaka, a wydana we Lwowie staraniem Ossolineum. Interesujący nas utwór figurował ponadto na pierwszych kartach popularnych zbiorów z pieśniami patriotycznymi — trzeba tu wyróżnić zwłaszcza wspomniany już śpiewnik *Jeszcze Polska nie zginęła* opracowany przez Franciszka Barańskiego, wydany po raz pierwszy we Lwowie w 1893 roku. Śpiewnik ten doczekał się w następnych latach aż 9 wznowień. Władze austriackie patrzyły na tego rodzaju druki przez palce — świadome, iż główne ostrze niepodległościowego ruchu Polaków wymierzone było przeciwko Rosji.

Jest rzeczą znaną, że w *Zbiorze pieśni narodowych* wydanym w Nowym Jorku w 1864 r. „dla użytku braci naszych rozproszonych w Ameryce” *Jeszcze Polska nie zginęła* występuje dopiero na siódmym miejscu w hierarchii śpiewów narodowych — po pieśni *Do pielgrzyma!* („O ty, co świata przebiegasz progi...”), po *Boże, coś Polskę*, po *Chorale*, po modlitwie *Do Boga* („O Ty, Przedwieczny...”), po apostrofie Krasickiego *Święta miłości kochanej Ojczyzny*, wreszcie po religijnej suplikacji *Zmiłuj się*,

<sup>148</sup> S. Pietraszkiewiczówna, *Dzieje filomatyzmu w zarysie*. Kraków 1912, s. 6, 183. Cyt. za wskazaniem K. Ratajskiej (*Dziedzice filomatyzmu*. Wrocław 1987, s. 142—143).

*Boże, nad polskim narodem* („Królu potężny, wiekuisty Boże...”) <sup>149</sup>. Ze względu na olbrzymi ładunek emocji patriotycznych, zawarty zwłaszcza w pierwszych słowach *Pieśni Legionów*, pozostała ona przecież w dalszym ciągu najważniejszym i najbardziej reprezentacyjnym manifestem narodowej przynależności oraz symbolem tęsknot i niepodległościowych dążeń Polaków, tych mieszkających w kraju i tych rozsianych wichrami historii po całym niemal świecie.

W programowym wierszu umieszczonym na karcie tytułowej *Kalendarza polskiego patrioty na rok kościuszkowski 1894*, wydanego w Filadelfii w 100-lecie insurekcji, poeta (Teofil Wąsowicz?) zapraszał się z tą książeczką „w progi farmów”, oświadczając „w takt pieśni czarodziej-skiej” z całą stanowczością: „Jeszcze Polska nie zginęła i nigdy nie sko-na!”

Na przypomnienie w całości zasługuje w tymże *Kalendarzu* zamiesz-czony *Hymn polsko-amerykański*:

Jeszcze Polska nie zginęła,  
Choć my za morzami,  
Chociaż z oczu nam zniknęła,  
Lecz ją w sercach mamy.  
Wraz, wraz, tylko wraz!  
Gdy wolności przyjdzie czas,  
Amerykę rzucim  
I do Polski wrócim.

Chociaż przedział nasz ogromny,  
Choć tu wolność dana,  
Polak żaden nie zapomni,  
Że matka spętana.  
Wraz, wraz itd.

Na sztandarach Orzeł Biały,  
Pogoń w szybkim biegu,  
Gdy powstanie naród cały,  
Stawim się w szeregu.  
Wraz, wraz itd.

Dotrzymają wrogom kroku  
Dzielne polskie syny,  
Męstwo w sercu, zapal w oku,  
W ręku karabiny.  
Wraz, wraz itd.

Z karków zwalim wrogów brzemię  
Gdy stanem do pracy.  
Związek, Unia, Zjednoczenie —  
I w kraju rodacy!  
Wraz, wraz itd.

---

<sup>149</sup> *Zbiór pieśni narodowych. Dla użytku braci naszych rozproszonych w Ame-ryce*. Nowy Jork 1864, s. 7. Nakładem i na korzyść Redakcji „Echa z Polski”.

Kto już dzisiaj nie ma wiary,  
 Ze Polska powstanie,  
 Niechaj sobie cześć dolary,  
 Od nas precz zostanie!  
 Wraz, wraz itd.<sup>150</sup>

Prusacy wykorzystali *Pieśń Legionów* w czasie wojny 1870 roku. Gdy otrąbiono na pewnym odcinku frontu rozkaz ataku na pozycje francuskie, żołnierzom z Poznańskiego dla dodania bojowego animuszu zagrano melodię, „od której każda kropla krwi skakała w piersiach”. Tragizm tego wydarzenia znamy wszyscy z noweli *Bartek zwycięzca*.

Opowieść literacką Sienkiewicza warto wzbogacić wiarogodną relacją Zygmunta Gawareckiego, świadczącą, jak wielką świętością była ta pieśń dla Polaków przelewających krew na rozkaz pruskiego zaborcy. Oto jeden z żołnierzy, „chłop polski ranny pod Sedanem, kazał sobie i innym żołnierzom Polakom śpiewać *Jeszcze Polska nie zginęła*, i przy tym odgłosie skonał”<sup>151</sup>.

Po przeciwległej stronie frontu — Francuzów przygnębionych klęską poniesioną pod Gravelotte (18 VIII 1870) Cyprian Norwid pocieszył w specjalnie napisanym wierszu, poczynając od pierwszych słów: „Jeszcze Francja nie zginęła!”<sup>152</sup>

O wzroście świadomości narodowej Polaków żyjących pod zaborem pruskim i o narastającej w związku z tym ich aktywności politycznej pisały z niepokojem gazety niemieckie.

Dowiadujemy się z „Nordd(eutsche) Allg(emeine) Zeitung” o pieśniach akademików polskich z Górnego Śląska w Wrocławiu, tchnących gorącą miłością Polski, a zięjących nienawiścią ku Niemcom. W jednej z tych pieśni stoi: „Zniemczył dwory i miasta, a teraz wygania język nasz z chat wiejskich. Ale dopóki choć jeden Ślązak żyje, wołać będzie: *Jeszcze Polska nie zginęła!*”<sup>153</sup>

Jakoż wołali coraz częściej i coraz głośniej. Dowodem, jednym z wielu, szczególnie dobitnie świadczącym o popularności tej pieśni wśród mieszkańców tej prastarej dzielnicy piastowskiej i o ich przywiązaniu do macierzy jest znaczący epizod odnotowany przez korespondenta krakowskiego „Czasu” w numerze 136 tej gazety, z 16 VI 1880. Otóż dziennikarz

<sup>150</sup> *Kalendarz polskiego patrioty na rok kościuszkowski 1894*. Filadelfia 1894, s. 22.

<sup>151</sup> Z. Gawarecki: *Sprawa Polaków będących we Francji (1870—1877); Moje wspomnienia i dopiski późniejsze (1885)*. Lwowska Bibl. AN USSR, rkps (fond OSS, j. chr. 7816/1, k. 187). Cyt. za: Kacnelson, *op. cit.*, s. 12.

<sup>152</sup> C. Norwid, *Dzieła zebrane*. Opracował J. W. Gomułicki. T. 1. Warszawa 1966, s. 718; zob. też t. 2, s. 909.

<sup>153</sup> Interesujący ten przyczynek do dziejów naszej pieśni, pochodzący z „Dziennika Poznańskiego” (1873, nr 68), cytuję za antologią: *Wrocławskie aktualności sprzed lat*. Z prasy XIX-wiecznej wybrał i opracował A. Zieliński. Wrocław 1979, s. 186. Podkreśli. R. K.

ów uznał za stosowne umieścić w kronice aktualności informację o zwiedzeniu w dniu 13 tegoż miesiąca Wieliczki przez 700-osobową wycieczkę Ślązaków. „Goście przesadzali się w pochwałach i uniesieniu nad osobliwościami salin wielickich”. Gdy zgromadzili się „na dworcu kolei Gołuchowskiego, na powszechne żądanie muzyka salinarna odegrała *Boże, coś Polskę* i po dwakroć *Jeszcze Polska nie zginęła*”.

W czasach bismarckowskich, zwłaszcza pod koniec rządów „żelaznego kanclerza”, a także po jego śmierci, Polaków manifestujących swoje opozycyjne poglądy polityczne śpiewaniem narodowych pieśni patriotycznych: *Jeszcze Polska nie zginęła* i *Boże, coś Polskę*, karano więzieniem.

W Archiwum Państwowym w Poznaniu, w zespole papierów policyjnych, zachowały się *Acta betreffend das „Boże, coś Polskę”* oraz *Acta betreffend „Boże, coś Polskę” und andere politische Lieder, 1844—1902*. Znajduje się tu m.in. tekst *Pieśni Legionów* z 1898 r. z oskarżycielską uwagą, że jej tendencją jest „miłość ojczyzny Polaków i poróżnienie obywateli obydwu narodowości”. Na szczególną uwagę zasługuje dołączona do akt ulotka zawierająca trawestację *Mazurka Dąbrowskiego* w duchu socjalistycznym, napisana dla uczczenia 100 rocznicy powstania Kościuszkowskiego, skonfiskowana przez policję w 1896 roku. Oto pierwsza strofa:

Jeszcze Polska nie zginęła,  
Póki my żyjemy,  
Starą Polskę przemoc wzięła,  
Nową zbudujemy.  
Marsz, marsz, Polacy,  
Do walki i pracy!  
Pod krwawym sztandarem  
Rozprawim się z carem <sup>154</sup>.

Według zeznań Polaków obwinionych o rozpowszechnianie tej ulotki została ona przysłana do kraju potajemnie z Londynu na polecenie tamtejszej sekcji Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich. Być może, wyszła spod pióra Hieronima Truszkowskiego, autora głośnego *Marsza pogrzebowego* napisanego na 12 rocznicę stracenia w Warszawie w 1886 r. czterech proletariatchyków <sup>155</sup>.

Nawrócony na polskość pod wpływem lektury powieści Sienkiewicza Alfred Olszewski, ziemianin z Warmątowic pod Legnicą, nakazał w testamentcie, aby mu po śmierci zagrano nad trumną *Jeszcze Polska nie zginęła* <sup>156</sup>.

<sup>154</sup> WAP w Poznaniu, sygn. 2814, s. 261—269, 335, 531. Na dokumenty te zwróciła mi uwagę z ossolińską życzliwością śp. dr Jadwiga Turska.

<sup>155</sup> Zob. J. Kozłowski, *Śpiewy proletariatu polskiego*, Kraków 1977, s. 82.

<sup>156</sup> Zob. T. Buski, *Warmątowice, wieś Sienkiewicza*. „Gazeta Robotnicza”, Magazyn Tygodniowy, 1975, nr 5. — Z. Antkowiak: *Kim był pan z Warmątowic?* „Kalendarz Wrocławski” 1975, s. 333; *Legenda warmątowicka. Rzecz o zapisie Alfreda Olszewskiego dla Henryka Sienkiewicza*. Wrocław 1978.

W Parku Rozrywek, zorganizowanym we Wrocławiu w 100 rocznicę walk wyzwoleniczych przeciwko Napoleonowi, grupa Polaków, urzędników kopalnianych, zabawiająca się w specjalnie zbudowanym schronisku w stylu karkonoskim, kazała kapeli zagrać *Mazurka Dąbrowskiego*, a gdy jeden z obecnych szowinistów niemieckich zrobił z tego powodu scenę właścicielowi schroniska, Polacy manifestacyjnie zobowiązali muzykantów do powtórnego odegrania hymnu. Incydent znalazł odbicie w miejscowej prasie. Kierownik schroniska oświadczył w obronie własnej, że kwestionowana pieśń polska nie jest przecież zabroniona, że grywa się ją wszędzie na koncertach, a nawet w kościołach<sup>157</sup>.

Znakomitą rolę w upowszechnianiu *Mazurka Dąbrowskiego* i podtrzymywaniu w społeczeństwie zawartej w pierwszych słowach tej pieśni idei walki o niepodległość ojczyzny odegrały kobiety, głównie jako matki. One wszak pierwsze uczyły jego słów i melodii własne dzieci; one podtrzymywały w rodzinach — fortcach nigdy nie zdobytych przez wroga — wiarę w odrodzenie Polski. Mimo licznych klęsk i beznadziejnej przez długie lata sytuacji politycznej one najczęściej powtarzały hasło: „Jeszcze Polska nie zginęła!” W wierszu pod takim właśnie tytułem ich patriotyczne posłannictwo trafnie oddała Seweryna Duchńska:

Wciąż to hasło wielkim chórem uderza w niebiosy.  
Czy słyszycie? W chór niewieście włączyły się głosy:  
„Jeszcze Polska nie zginęła! Bóg ją wyswobodzi,  
Gdy ją wszczepim żywą, całą, w serca polskiej młodzi”.

Zacne matki i mistrzynie, pierś z piersią, dłoń z dłonią,  
Wasze siły połączone tę działość zasłonią  
Od zarazy, co ze świata złowrogo dziś wieje,  
Mrozi serca, gasi wiarę, odgania nadzieje...

[. . . . .]

Powtarzajcie, zacne matki, wołajcie mistrzynie:  
„Jeszcze Polska nie zginęła i nigdy nie zginie!”  
Póki wiernie przy ognisku wytrzymamy czaty.  
Ona żywa i bezpieczna, wolna od zraty<sup>158</sup>.

Jeszcze piękniejszą pochwałę *Mazurka Dąbrowskiego* wyraziła Duchńska w poemacie *Konfederat* ustami niejakiego Stanisława, emisariusza

<sup>157</sup> Zob. R. Kincel, „Jeszcze Polska nie zginęła” we Wrocławiu anno 1913. „Wiadomości” 1975, nr 28. Warto objaśnić za badaczem zagadnienia, J. Kozłowskim („Jeszcze Polska nie zginęła” w propagandzie socjalistycznej. „Pamiętnik Literacki” 1975, z. 3, s. 191): „W zaborze pruskim i w ogóle w Niemczech *Mazurka Dąbrowskiego* obkładano konfiskatami jak żadną inną pieśń polską, ale do samego końca XIX w. zakaz ten nie był konsekwentnie respektowany i ściśle przestrzegany. [...] Zaostrzenie represji cenzuralnych następuje w okresie nasilenia walki z ruchem robotniczym. Dla porównania warto wykazać, że przed r. 1900 pieśń *Jeszcze Polska nie zginęła* uległa »jedynie« dwukrotnej konfiskacie, a w latach 1900—1909 skonfiskowano ją co najmniej 17 razy (nie wliczamy tu zakazów dotyczących jej 11 parafraz)”.

<sup>158</sup> „Zwierciadło”, dod. do „Wiarusa Polskiego” (Bochum), 1896, nr 3.

sza legionowego w czasach napoleońskich. Wchodząc do izby swojego dziada Żupnika, młodzieniec w te odezwał się słowa:

Niech o węgly twego domu  
Onej pieśni odrzmią tony,  
Co nam żarem pierś zapala;  
Z którą Polski legijony  
Siekły Niemca i Moskala.  
Niech raz pierwszy stąd wybieży  
Onej pieśni strumień świeży,  
Co do lotu orły pchnęła,  
A dni chwałą naród wieńczy.  
I wyśpiewał głos młodzieńczy:  
*Jeszcze Polska nie zginęła!*

Przemknął piorun z błyskawicą,  
Szlachta milczy, pieśni słucha.  
Z wszystkich piersi żar wybucha,  
Wszyscy szable w garść pochwyca.  
Stary Marcin lży polyka,  
Spromieniała twarz Żupnika,  
Dźwięki pieśni duszą chłonie.  
Podniósł w górę obie dłonie,  
Ledwie drżąc pierś oddycha:  
„Panie! Panie! — szepce z cicha —  
Aniołowie niech poniosą  
Dźwięki pieśni tej do Ciebie!  
Uświęcona łaską w niebie,  
Niech na ziemię spłynie rosa,  
Wiarą serca niech ukrzepi!”<sup>159</sup>

Krzewicielkami myśli niepodległej były także kobiety coraz liczniej pracujące nie tylko na niwie charytatywnej, ale i zawodowo, głównie jako nauczycielki, literatki (dość przypomnieć Elizę Orzeszkową i Marię Konopnicką) oraz aktorki. Z tych ostatnich na wdzięczną i długą pamięć zasłużyły Helena Modrzejewska, Romana Popiel i wiele innych siostrzyczek ze sceny. O Romanie Popiel przechowało się w tradycji rodzinnej powiedzenie cenzora Jankulia, który miał się wyrazić już w późniejszych latach (po r. 1881, kiedy artystka zeszła ze sceny), że „bez względu na to, co on zatwierdzi, u pani Popiel wyjdzie: »Jeszcze Polska nie zginęła«”<sup>160</sup>.

Z ich to „łona” — jak się to w owych czasach romantycznie mówiło i pisało — wynosili miłość do ojczyzny, im zawdzięczali patriotyczną zaciekleść pióra i oręża politycy i żołnierze, poeci i pisarze. Ileż im winen był w tym względzie Stefan Żeromski! Wzruszająca jest scena zwiedzania przez niego — w towarzystwie Oktawii Rodkiewiczowej oraz Jadwigi i Kazimierza Talków — mogiły bohaterów poległych pod Maciejowicami, opisana w *Dziennikach* pod datą 5 X 1891:

<sup>159</sup> S. Duchińska, *Pisma. Pamiętnik*. — *Poezje*. Lwów 1893, s. 193.

<sup>160</sup> J. Pini-Suchodolska, *Romana Popiel*. Warszawa 1962, s. 69.

Stoi kopiec niewysoki wśród kęp ostu, niskiej olszyny — porośla na nim paproć, pokrzywa, krwawnik i piołun. Na szczycie rośnie dziki głóg, krzak uschnięty. Obok kopca stoi krzyż drewniany modrzewiowy, a na nim napis:

Na cześć braci poległych za Ojczyznę  
w dniu 10 października 1794 roku.

[...]

Nieznacznie uklękła pani Oktawia, pochyliła twarz do samej ziemi i nieznacznie całowała ten szary piach kopca; panna Jadwiga klęczała cichutko, zakrywając twarz rękami — długo klęczała.

Jest coś strasznie uciskającego w tym miejscu, w tym opuszczeniu, w tych chwastach porastających kopiec i ścieżkę. Oto wszystko, co nam zostało z ojczyzny...

[...] A przecież — po 99 latach niewoli są na tej ziemi takie kościuszkowskie dusze, jak p. Jadwiga i pani Oktawia. I zaprawdę — póki takie są — nie ma „*Finis Poloniae*”. Przez ich duszę widzisz, że... „Jeszcze Polska nie zginęła!”<sup>161</sup>

Władysław Szancer (Ordon) pisał w poemacie *Ofiarni*:

Od strony lasu jakąż pieśń tam wieje?  
Słychać w niej tryumf, boleść i nadzieję,  
Ugodę świętą żywych z umarłymi,  
Na to, by śmiercią dla wspólnego dzieła  
Zapładniać żyły ukochanej ziemi.  
Pieśń tę, pieśń: *Jeszcze Polska nie zginęła!*,  
Ten okrzyk wolnych, kornym uchem łowi  
Siła zgnębiona na pokłon duchowi<sup>162</sup>.

Tadeusz Komar zaś wiersz okolicznościowy pt. *Na pogrzeb powstańców* zakończył taką oto strofą:

O czym wy tam w trumnach śnicie?  
Mówcie, czy z krwawego dzieła  
Będzie co?... Ha, wy mówicie  
Przez swe rany: „Nie zginęła!”<sup>163</sup>

W roku 1891 powstała *Pieśń Ślązaków* „na nutę *Pieśni Legionów*”, napisana przez Bronisława Koraszewskiego i wydrukowana w redagowanej przezeń „*Gazecie Opolskiej*”:

Jeszcze nasza wiara słygnie  
Póki Ślązak żyje!  
Prędzej woda w Odrze spłynie,  
Nim nas wróg zabije<sup>164</sup>.

<sup>161</sup> S. Żeromski, *Dzienniki*. T. 3. Tekst [...] do druku przygotował z autografu i przypisami opatrzył J. Kądziera. Warszawa 1956, s. 506.

<sup>162</sup> W. Ordon, *Poezje*. Kraków 1869, s. 20.

<sup>163</sup> *Spiewnik polski*, s. 187.

<sup>164</sup> „*Gazeta Opolska*” 1891, nr 67. Zob. W. Koraszewska, *Tradycje opolskie w rodzinie Koraszewskich*. W zbiorze: Bronisław Koraszewski. 1864—1924. *Materiały z sesji zorganizowanej w Opolu 14 lutego 1978*. Opole 1979, s. 142. Tytuł wiersza przejąłem od W. Bełzy (*Ojczyzna w pieśniach poetów polskich. Głosy poetów o Polsce*. Zebrał ... Wyd. 2, powiększone. Lwów 1906, s. 414).

W tym samym mniej więcej czasie Aleksander Borucki ułożył, także pod melodię *Mazurka Dąbrowskiego*, hymn dla młodzieży zaczynający się tak: „Jeszcze Polska nie zginęła, / Póki młodzież żyje!”<sup>165</sup>.

Pieśń Wybickiego rozbrzmiewała jako programowa obok hymnu *Hej, Słowane!* na wielkim zlocie sokolstwa, który odbył się w Pradze na początku w. XX, co upamiętnił w okolicznościowym wierszu Adam Czermak z Jasła<sup>166</sup>.

Wielokrotnie wymieniają ją w swoich utworach poeci. Np. Artur Oppman w poemacie *Stare miasto* (w szóstym ustępie cyklu *Rotmistrz Jan Cholewa*), w poemacie *Wigilia w Rimini*, w wierszu *Legioniści*<sup>167</sup>.

Echo naszej pieśni zabrzmiało także w tcaście wygłoszonym mową związaną przez Leopolda Starzeńskiego na weselu Cecylii Potockiej i Stanisława Reya, które odbyło się w domu Działyńskich „Pod Pelikanem” w Poznaniu na początku 1894 roku<sup>168</sup>.

Z przedstawionych tutaj dokumentów literackich i publicystycznych wynika, że *Pieśń Legionów* była bez wątpienia najbardziej znanym w społeczeństwie oraz najczęściej powtarzanym, przerabianym, najplenniej owocującym utworem w niepodległościowej poezji polskiej — nieomal od czasu swych narodzin. Z melodii *Mazurka Dąbrowskiego*, ożywiającej w słuchaczach poprzez jej związek z tekstem uczucia patriotyczne, korzystali zaś twórcy muzyki „poważnej”. Pierwszy przejął jej charakterystyczne frazy dźwiękowe Józef Elsner pisząc nuty do libretta opery Ludwika Adama Dmuszewskiego *Król Łokietek, czyli Wiśliczanki*, a ściślej — do przedstawionych w scenie 3 aktu II tzw. żywych obrazów ilustrujących ważne wydarzenia z dziejów ojczyzny<sup>169</sup>. Po prapremierze, która odbyła się w warszawskim Teatrze Narodowym 3 IV 1818, pisał recenzent:

Koleją spostrzegać się dają następne obrazy: Kazimierz W. nadający prawa, otoczony wieśniakami; dalej połączenie Litwy z Polską; później okazują się geniusze trzymający tarcze z napisami sławnych mężów i miejsc, które się wslawiły świetnymi zwycięstwami. Później okazuje się Sobieski mając zwyciężonych Turków u nóg swoich. Po nim geniusz z tarczą, na której litery „S. A.” przypominają nam świetne dla nauk panowanie Stanisława Augusta. *Polonez*

<sup>165</sup> *Polski śpiewnik*. Cz. 2: *Śpiewy historyczne i patriotyczne*. Cieszyn [1891], s. 46.

<sup>166</sup> „Polak na Obczyźnie”, dod. do „Dziennika Berlińskiego”, 1902, nr 5.

<sup>167</sup> A. Oppman: *Stare miasto. Obrazki z niedawnych lat*. Kraków 1902, s. 23; *Wiersze wybrane*. Wyboru dokonała M. Skalska. Warszawa 1958, s. 219; *Pieśń o sławie. Nowe poezje*. Warszawa 1917, s. 39.

<sup>168</sup> Zob. T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*. T. 7. Poznań 1895, *Dodatek nadzwyczajny*, s. VI. Zob. też Anna Stanisławowa Potocka z Rymanova, z Działyńskich ostatnia, *Mój pamiętnik*. Kraków 1927, s. 289.

<sup>169</sup> L. A. Dmuszewski, *Król Łokietek, czyli Wiśliczanki. Opera w dwóch aktach, oryginalnie wierszem napisana*. Z muzyką J. Elsnera. W: *Dzieła dramatyczne*. t. 3. Wrocław 1821, s. 170.



*Kościuszki* wyraża ostatnie chwile upadającej ojczyzny, *Mazurek Dąbrowskiego* nadzieję zostanie na nowo narodem; ukazująca się cyfra Aleksandra, a roku-jąca nam szczęśliwą przyszłość, dopełnia uczuć, jakich każdy w ciągu tej sceny doświadczał<sup>170</sup>.

Rychło po Elsnerze na melodycznej strukturze *Pieśni Legionów* osnuł *Fugę B-dur* Karol Kurpiński — o czym wzmiankowałem już na poprzednich stronicach niniejszej rozprawy.

Do starej tradycji w tym względzie nawiązał na początku bieżącego stulecia Ignacy Paderewski w *Symfonii h-moll*, „instrumentowanej z drobniawą dbałością” w latach 1903—1907. W trzeciej części tego „olbrzymiego poematu duszy polskiej” — „przeżywamy wraz z autorem to, co głęboko odczuwał w sercu i wspaniale wypowiedział”. Cytuję w dalszym ciągu opinię Henryka Opieńskiego:

Tajemniczy z początku niepokój w głuchych szmerach instrumentów smyczkowych, następnie w basach ukazujący się temat, na melodii hymnu narodowego osnuty, następnie sygnały trąbek, wzmacniająca się dynamika, chwile otuchy i wiary, wreszcie znowu ów temat nieszczęsny złej siły, przemocy — dają plastyczny obraz, który żadnych nie potrzebuje objaśnień: „przemoc” zwyciężyła; z chaosu dźwięków silnych, groźnych wyłania się eksponowany na początku w basach temat *Pieśni Legionów*, tym razem w skrzypcach (*divisi*), jakby mistyczny jakiś korowód duchów; motyw oparty na melodii słów „Jeszcze Polska nie zginęła”, odpowiednio przestylizowanej, przetapia się w formę serdecznego, przejmującego zawodzenia: korowód duchów jakby zniknął w przestworach błękitów, a na ziemi pozostaje żal, smutek i rozpacz, ujęte w niesamowite tony uroczystego marsza żałobnego. Ale wnet po tym ostatecznym ponurym zwątpieniu nadziei pełne *sursum corda* odzywa się w pieśniach twórcy, obraz jasnej przyszłości świata w jego wyobraźni [...] <sup>171</sup>.

Melodię *Pieśni Legionów* jako reprezentatywną dla niepodległościowych dążeń Polaków wplatali w swoje utwory muzyczne także sprzyjający nam kompozytorzy zagraniczni. Przypomnijmy tu Alberta Lortzinga jako autora „Liederspielu” pt. *Die Pole und sein Kind oder der Feldwebel vom IV Regiment*, wystawionego po raz pierwszy na scenie w Osnabrück jesienią 1832 i granego następnie w wielu teatrach niemieckich. *Mazurka Dąbrowskiego* usłyszała publiczność już na początku uwertury (w F-dur) i po raz drugi w finale (w Es-dur), gdy orkiestra przygrywała aktorom śpiewającym pieśń następującą:

*Gieb die Hoffnung nich verloren  
Den es lebt ein Gott,  
Wer sich ihn zum Hort Erkoren  
Bebt vor keinen Spott* <sup>172</sup>.

Tęż samą naszą sztandarową pieśń patriotyczną, lecz w powiązaniu z melodią hymnu *Boże, coś Polskę*, wprowadził około 1850 r. do utworu

<sup>170</sup> „Tygodnik” 1818, nr 15, s. 39.

<sup>171</sup> H. Opieński, *Ignacy Jan Paderewski*. Warszawa 1928, s. 46, 47—48.

<sup>172</sup> Cyt. za: Rudziński, *op. cit.*, s. 15.

na orkiestrę pt. *Salve Polonia*, Ferenc Liszt. Zauważył on, że kompozycja Jana Kaszewskiego (autora melodii do tekstu Felińskiego), jeśli ją wykonać w odwrotnym kierunku w rytmie mazurka, daje melodię *Pieśni Legionów* — i odkrycie to znakomicie wykorzystał. Z pozostałej po nim korespondencji wiadomo, że przygotował do druku inny utwór orkiestrowy oparty na temacie muzycznym *Mazurka Dąbrowskiego* (niestety, partytura zaginęła). Wiadomo też, że improwizował na ten właśnie temat podczas koncertów dawanych wiosną 1842 w Petersburgu i w kwietniu następnego roku w Warszawie. Nad Wisłą genialny kompozytor i dyrygent wywołał wśród słuchaczy entuzjazm tożsamy z manifestacją polityczną. Zwłaszcza, gdy po skończonym koncercie odwróciwszy się twarzą do publiczności zawołał po polsku: „Jeszcze Polska nie zginęła!”<sup>173</sup>.

Na przedpolu pierwszej wojny światowej *Mazurek Dąbrowskiego* był już tradycyjnie pieśnią nadrzędną w stosunku do innych hymnów patriotycznych i do pieśni — że się tak wyrażę — partyjnych, śpiewanych niezależnie od przynależności do stronnictw politycznych. Wiadomo, że np. reprezentacyjnym śpiewem polskiego proletariatu była od czasu Wiosny Ludów antyszlachecka, gniewna pieśń Gustawa Ehrenberga zaczynająca się od słów: „Gdy naród do boju wystąpił z orężem / Panowie w stolicy radzili”. Był to utwór powszechnie znany. Antoni Stawarz wspomina, iż w dniu 31 X 1918 rozbrzmiewał on po ulicach, śpiewany na przemian z hymnem *Jeszcze Polska nie zginęła* i z okrzykami: „Precz z Austrią!”, „Niech żyje polska republika ludowa!”<sup>174</sup>

Od 1881 r. oficjalną pieśnią polskich socjalistów był *Czerwony sztandar*. Należy podkreślić, że w okresie rewolucji 1905 r. pod zaborem rosyjskim pieśń ta była śpiewana nie tylko przez członków ugrupowań lewicowych, lecz powszechnie. Wypomniął tę jej karierę w 1916 r. Andrzej Niemojewski w „Myśli Niepodległej” pisząc w recenzji sztuki Adolfa Hertza *Młody las*, opartej na historii strajku szkolnego sprzed 11 lat:

Trwało długo, nim strajk szkolny został z rewolucji ogólnorosyjskiej wydzielony i nim otrzymał cechę ruchu narodowego. Cała część prasy, która dziś tak przychylnie wita pieśń *Jeszcze Polska nie zginęła*, śpiewaną na scenie Teatru Narodowego przez uczniów, popierając p. Hertza, wtedy opowiadała się za *Czerwonym sztandarem*<sup>175</sup>.

<sup>173</sup> S. Dybowski, *Franciszek Liszt*, Warszawa 1986, s. 124—125, 61.

<sup>174</sup> A. Stawarz, *Gdy Kraków kruszył pęta. Kartki z pamiętnika oswobodzenia Krakowa w 1918 r.* Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył J. Czaplinski. Kraków 1939, s. 113.

<sup>175</sup> „Myśl Niepodległa” 1916, nr 353, s. 631. Jak to niedawno wykazał w świetnym studium Kozłowski („*Jeszcze Polska nie zginęła*” w *propagandzie socjalistycznej*, s. 189—193), *Mazurek Dąbrowskiego* wprawdzie nie był tak popularny wśród robotników jak *Czerwony sztandar*, *Warszawianka* i *Międzynarodówka*, to jednak również egzystował wśród śpiewów polskiego proletariatu jako pieśń rewolucyjna, zwłaszcza w kilku klasowo ukierunkowanych parafrazach.

Do śpiewów w pewnym sensie konkurencyjnych dla *Mazurka Dąbrowskiego* doszła kilka lat przed wybuchem pierwszej wojny światowej *Rota* Marii Konopnickiej, zyskując od momentu swych narodzin powodzenie ogromne. W wolnej Polsce została ona pierwszą pieśnią Stronnictwa Ludowego.

Na czoło polskich pieśni patriotycznych wyniosła *Mazurka Dąbrowskiego* ponownie pierwsza wojna światowa.

Wkrótce po jej wybuchu wszczęto w naszych gazetach i czasopismach dyskusję w poszukiwaniu hymnu dla przyszłego państwa polskiego. Czesław Jankowski wysunął w „Przeglądzie Warszawskim” propozycję, aby z trzech najbardziej popularnych hymnów: *Pieśni Legionów*, *Chorału* i *Boże coś Polskę*, przyznać pierwszeństwo tej ostatniej, jako że pierwsza jest „trylem skowronkowym, buńczucznym, niefrasobliwym”, druga „nie może już dziś ulatać wobec całego świata przed tron Przedwiecznego z kurzem krwi bratniej”. Zdaniem publicysty, „zarówno z tradycji, jak polotu i powagi melodii dostojęństwo hymnu narodowego — jedyne!” — powinno raz na zawsze przypaść w udziale pieśni *Boże, coś Polskę*<sup>176</sup>.

Wywody redaktora „Przeglądu Warszawskiego” poddał krytyce kilkanaście miesięcy później patriota podpisany skrótami „J. Les” w warszawskim „Kurierze Polskim”:

[...] *Mazurek Dąbrowskiego* choćby ze względu na tempo swoje, *Z dymem pożarów* zaś z racji treści, najboleśniejszą chwilę w naszej historii wypominającej — za ogólnonarodowy, na wszystkich uroczystościach śpiewany hymn uznanymi być nie mogą. Co zaś do długiej nazbyt pieśni *Boże, coś Polskę* to należałoby przypomnieć sobie pierwszą jej redakcję (Alojzego Felińskiego), aby zrozumieć, że jeszcze mniej nadaje się ona na hymn polski dziś, w obliczu rozgrywających się wypadków, które przynieść nam mają zmianę warunków politycznych i tak upragniony świt swobód.

Według polemisty jedyną pieśnią, która „po wsze czasy, we wszystkich warunkach mogłaby służyć za hymn polski, jest arcydzieło uczucia patriotycznego, zwięzłości i powagi — zapomniana dziś już prawie pieśń Krasickiego *Święta miłości kochanej ojczyzny*”<sup>177</sup>.

<sup>176</sup> Cz. Jankowski, *Polski hymn narodowy*. „Przegląd Warszawski” 1914, nr 2, s. 12. Nie można przy okazji nie powtórzyć za Jankowskim interesującej wiadomości o odegraniu publicznym po raz pierwszy w Moskwie melodii *Mazurka Dąbrowskiego*: „Nie dawniej jak 21 października br., gdy podczas przedstawienia *Halki* w operze Zimina dowiedziano się o zwycięstwie wojsk rosyjskich pod Warszawą, publiczność zażądała najpierw wykonania hymnów narodowych koalicji, a następnie chorału *Z dymem pożarów*. Przy innej sposobności — jak zanotowały moskiewskie dzienniki — zmanifestowano gorące uczucia dla nawiedzonej wojną Polski wykonaniem pieśni *Hej, Slované!*, uchodzącej, nie wiedzieć dlaczego, za jakiś hymn narodowy ogólnosłowiański. Oczywiście, w cytowanych okolicznościach nie chodziło o tekst ani o żadną ogólnosłowiańskość, jeno o melodię, ponieważ — jak wiadomo — melodia pieśni *Hej, Slované!* jest nuta w nutę melodią naszej pieśni *Jeszcze Polska nie zginęła*”.

<sup>177</sup> J. Les, *O polski hymn narodowy*. „Kurier Polski” 1916, nr 119, s. 3.

Obydwie streszczone wyżej propozycje spotkały się ze zdecydowaną opozycją ze strony Andrzeja Niemojewskiego w „Myśli Niepodległej”, który w przekonującym wywodzie starał się wykazać bezkonkurencyjne walory *Mazurka Dąbrowskiego*, jedynej — jego zdaniem — pieśni zasługującej na rangę pierwszego hymnu narodowego<sup>178</sup>.

Nadmienmy, że już w tomiku *Z naszych poezji bohaterских* wydanym w Wiedniu w 1915 r. przez Jakuba Geszwinda pieśń nasza figuruje na miejscu naczelnym, honorowym, ze względu — jak to uzasadnił edytor — „na jej znaczenie narodowe i symboliczne”<sup>179</sup>.

Jantek z Bugaja (Antoni Kucharczyk), wybitny chłopski poeta, niedługo przed wybuchem wojny napisał wiersz pt. *Jeszcze Polska nie zginęła*, inicjując tym zwrotem wszystkie cztery strofy. Oto pierwsza:

„Jeszcze Polska nie zginęła!”  
 „Chłop potęgą jest i basta!”  
 W jego łonie życia siła,  
 W której wolna chwila wzrasta<sup>180</sup>.

Drugi utwór tegoż samego poety jest ukształtowany rytmicznie na wzór *Mazurka Dąbrowskiego*:

Jeszcze Polska nie zginęła!  
 Rośnie duchem, ciałem!  
 Wnet zasłynie, jak słyneła  
 Z wolnym Orłem Białym!  
 Marsz, marsz, narodzie,  
 W wolności pochodzie!  
 Bóg nam mocy doda,  
 Wstanie Polska młoda<sup>181</sup>.

Podobnie jak w okresie powstania listopadowego — pojawiło się wiele odmian *Mazurka Dąbrowskiego*. W refrenach kilku z nich zmieniono nazwisko „Dąbrowski” na „Piłsudski”. Autorem, który pierwszy w swojej parafrazie *Mazurka* wymienił nazwisko komendanta nowo uformowanej brygady wojska polskiego, był Aleksander Sygryc (poległ on we wsi Czarkowy we wrześniu 1914 śpiewając *Jeszcze Polska nie zginęła*)<sup>182</sup>.

<sup>178</sup> A. Niemojewski: *Mistrzowie ceremonii ducha narodowego*. „Myśl Niepodległa” 1916, nr 336, s. 137—139; *Hymn narodowy polski*. Jw., nr 343, s. 286—289.

<sup>179</sup> *Z naszych poezji bohaterских*. Zebrał J. Geszwind. Wiedeń 1915, s. 3.

<sup>180</sup> Jantek z Bugaja, *Z łąk i pól*. Poezje. Kraków 1914, s. 84.

<sup>181</sup> *Ibidem*, s. 85.

<sup>182</sup> Zob. *Pieśń polska w latach wielkiej wojny 1914 i 1915*. Zebrał i wydał L. Szczepański. Kraków 1916, s. 61, przypis. Aż siedem wierszy napisanych pod melodię *Mazurka Dąbrowskiego*, a poświęconych Piłsudskiemu, odszukał i wydrukował Z. Branicki w antologii *Pieśń o Józefie Piłsudskim* (zob. wyd. 4. Uzupełnił i wstępem poprzedził ... Zamość 1929, s. 33, 35, 40, 42, 49, 80, 206).

Maria Szczepanik ogłosiła w „Nowym Wieku” z 25 VIII 1914 parafrazę *Mazurka Dąbrowskiego* pt. *Na pożegnanie strzelców*, zaczynającą się od słów:

„Jeszcze Polska nie zginęła!” —  
Płynie pieśń z oddali...  
Idą, idą chłopcy nasze

Janina Olszewska napisała wiersz, którego idea przewodnia pochodzi z *Pieśni Legionów*:

O, nie zginęła Polska, choć ją wrogi nasze  
Głosły dawno, dawno martwą, pogrzebioną<sup>183</sup>.

Halina Zbierzchowska zakończyła wiersz *Do Legionów* okrzykiem: „Hej, Polska nasza nie zginęła!; F. C. Kuczyńska w wierszu *Do Polski* wołała:

Nie! Jeszcze Polska nie zginęła!  
Po wieków wieki będzie żyć!<sup>184</sup>

Legionistę Edwarda Słońskiego, mającego już na swoim koncie autorskim kilka tomików poetyckich, wielce rozślawiły wiersze w książeczce wydanej w r. 1915, zatytułowanej *Ta, co nie zginęła...*, szczególnie utwór pod tym samym tytułem, zakończony strofą następującą:

Bo wciąż na jawie widzę  
i co noc mi się śni,  
że TA, CO NIE ZGINĘŁA,  
wyrośnie z naszej krwi<sup>185</sup>.

Motyw główny *Pieśni Legionów* wprowadził Słoński również do wiersza *Pan Belina*:

[...] kto chciał, to słyszał w Lublinie i wszędzie:  
„Jeszcze nie zginęła! jeszcze jest i będzie!”

W dalszym ciągu utworu poeta przyzywał pomocy niebiańskiej dla ułanów:

Hej, wy dzielne zuchy, wy polscy żołnierze,  
niech was Matka Boska i Pan Jezus strzeże!  
Niech was Jezus strzeże, by, jak do Lublina,  
do samego Wilna wjechał pan Belina  
i ogniem i mieczem głosił światu wszędzie:  
„Jeszcze nie zginęła! jeszcze jest i będzie!”<sup>186</sup>

<sup>183</sup> Cyt. z: *Polska pieśń wojenna. Antologia poezji polskiej z roku wielkiej wojny*. Wydali S. Łempicki i A. Fischer. Lwów 1916, s. 159, 5; zob. też s. 33, 49, 52.

<sup>184</sup> *Pieśń nowych Legionów. (1914/15). Antologia*. Zebrał i przedmową poprzedził S. Lam. Wiedeń 1915, s. 20, 22.

<sup>185</sup> Z. Dębicki i E. Słoński, *Ta, co nie zginęła... Poezje*. Warszawa 1915, s. 5.

<sup>186</sup> Litwos [E. Słoński], *Pan Belina*. W antologii: *Pieśń polska w latach wielkiej wojny 1914 i 1915*, s. 67—68.

Odżyły w czasie tamtej wojny także stare, XIX-wieczne przeróbki *Pieśni Legionów*<sup>187</sup>.

W śpiewniku polowym przeznaczonym dla żołnierzy Bogusław Szul poprzedził przedruk parafrazy *Mazurka Dąbrowskiego* dokonanej w okresie powstania listopadowego przez Stefana Witwickiego — taką oto oficerską egzortą:

Uroczystość! Zaintonowali stary *Mazurek Legionów*! Wyjmij, chłopie, ręce z kieszeni! stój na baczność jak się patrzy! bo to hymn narodowy, co się na co dzień nie śpiewa, i cześć mu się należy żołnierska. Pamiętaj, że to pieśń, co łączy ciebie z tymi, co — jak ty — 100 lat temu za Polskę poszli w boje!<sup>188</sup>

Gdy na skutek działań zbrojnych po 2 latach walk armie pastw centralnych zajęły obszar byłego Królestwa Kongresowego, obydwaj cesarze aktem z dnia 5 XI 1916 obiecali Polakom restytucję „samodzielnego” królestwa. Był to w istocie fortel polityczny mający na celu wymuszenie poboru mężczyzn do wojska i zalegalizowanie ekonomicznej eksploatacji kraju, która na terytorium zarządzanym przez generał-gubernatora Hansa Beslera przybrała formę bezwzględnego łupiestwa okupacyjnego. Postępowanie armii i administracji niemieckiej spotkało się ze stanowczym protestem ze strony światłych przywódców narodu polskiego z Piłsudskim na czele i całego społeczeństwa, które nazywało deklarowaną wolność „*erzatz*-niepodległością”. Odzwierciedleniem panujących wówczas wśród ludności nastrojów jest satyryczna piosenka śpiewana na powszechnie znaną nutę *Mazurka Dąbrowskiego*:

Jeszcze Polska nie zginęła,  
Póki Niemcy z nami,  
Bo nas jeszcze nie wywieźli  
Razem z kartoflami.  
Marsz, marsz, Polacy,  
Do Niemiec, do pracy,  
Za przewodem Beslera  
Weźmie nas cholera<sup>189</sup>.

Napoleon nazwał pewnego razu *Marsylianekę* najlepszym generałem, jakiego wydała Wielka Rewolucja. Na podobnie efektowną i zarazem trafną ocenę zasłużył sobie *Mazurek Dąbrowskiego*, który z zawieruchy wojennej wyszedł z chwałą należną największym bohaterom i stał się hym-

---

<sup>187</sup> Np. w *Śpiewniczku obozowym*, wydany w Kijowie w 1917 r. przez L. Idzikowskiego, oprócz tekstu podstawowego *Pieśni Legionów* (s. 5—6) zamieszczono jej parafrazę z 1830 r. pióra S. Witwickiego (s. 23), *Śpiew porewolucyjny na nutę „Pieśni Legionów”* („Już nadeszła chwila święta...”, s. 25) i *Mazura* („Pogardziwszy nową modą, / Ojców idźmy torem...”, s. 28).

<sup>188</sup> *Piosenki leguna tułacza*. Zebrał B. Szul. Kraków 1919, s. 7.

<sup>189</sup> Bibl. Polska w Paryżu, rkps 127/7, s. 97. Odpis zawdzięcza koleżeńskiej usługę prof. Aliny Aleksandrowicz.

nem odrodzonego państwa polskiego *via facti*, jako pieśń bezkonkurencyjna. *Czerwony sztandar* nie mógł pretendować do godności hymnu państwowego ze względów ustrojowych, jako pieśń proletariacka. Nie wchodziła też w rachubę *Rota* Konopnickiej — z uwagi na zbyt małe jeszcze zasługi, zbyt jednokierunkowy adres polityczny, a także zawarte w niej zdanie: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz”, uwłaczające godności narodu polskiego. Odpadła także pieśń Felińskiego *Boże, coś Polskę* ze względu na genezę i charakter na poły religijny. Nie mogło być także mowy o pieśni Pierwszej Brygady Legionów — pieśni popularnej w nieznacznej tylko części społeczeństwa. Nie zagroziły *Mazurkowi Dąbrowskiego* również takie pieśni, jak *Warszawianka* i *Chorał*.

O awansie omawianego utworu do rangi najwyższej zdecydowała jego ludowa, powszechnie znana, dziarska melodia i — oczywiście — podniosły sens tekstu uświęconego wieloletnią martyrologią narodu oraz uczestnictwem we wszystkich poczynaniach spiskowych, walkach orężnych i w pokojowych zmaganiach o przetrwanie niewoli. Najwyżej w naszej literaturze ocenił go Stanisław Witkiewicz, nazywając *verba patria* zawarte w *Pieśni Legionów* „największymi, najdonioślejszymi słowami, jakie od stu lat usta polskie wymówiły”.

Słowa te to nasz największy, najpotężniejszy skarb narodowy, i człowiek, który je wypowiedział, powinien być czczony na równi z największymi geniuszami, jacy Polsce przyświecają<sup>190</sup>.

Ważnym czynnikiem, który w nieoficjalnym plebiscycie zdecydował o wyróżnieniu pieśni Wybickiego, był także jej uniwersalny, ogólnopolski charakter, nie kłóący się z programami stronnictw politycznych rozwijającymi działalność w okresie Drugiej Rzeczypospolitej.

Dekret Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z 15 X 1927, oficjalnie uznający tę pieśń za hymn państwowy, był tylko formalnością mającą na celu ustalenie jednolitej wersji słownej i melodii oraz prawną ochronę jego powagi<sup>191</sup>; faktycznie bowiem *Mazurek Dąbrowskiego* pełnił funkcję sztandarowej polskiej pieśni państwowej od momentu odzyskania niepodległości. Oto przykład charakterystyczny: August Hlond, administrator apostolski tej części diecezji wrocławskiej, która po plebiscycie przypadła Polsce, w przemówieniu wygłoszonym 8 X 1920 w miasteczku Żory na Górnym Śląsku zachęcił wiernych do chóralnego odśpiewania hymnu *Jeszcze Polska nie zginęła* — i życzeniu

<sup>190</sup> S. Witkiewicz, *Jan Matejko*. Kraków 1903, s. 69, 70.

<sup>191</sup> „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych” 1927, nr 1/2, poz. 60, s. 58. — „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego” 1927, poz. 191, s. 391; 1928, poz. 90, s. 183.

jego uczyniono zadość z nadzwyczajnym entuzjazmem. *Nb.* owa ojczyzniana manifestacja Polaków nie przypadła do smaku niektórym katolikom niemieckim i wywołała protest ich przywódcy, Thomasa Szczeponika <sup>192</sup>.

Dla ludzi starszego pokolenia *Mazurek Dąbrowskiego* był w okresie dwudziestolecia międzywojennego najdroższą, żywą pamiątką lat niewoli, pamiątką męczeństwa dla sprawy wolności, czynu konspiracyjnego, walki zbrojnej i pracy organicznej — był też hymnem spełnionych nadziei. W świadomości młodzieży egzystował on już po prostu jako najdosłowniejsza, odświętna, tryumfalna pieśń Polski niepodległej.

Dzisiaj przyzwyczailiśmy się do dźwięków *Pieśni Legionów* wygrywanych w kraju i za granicą przez reprezentacyjne orkiestry w czasie dyplomatycznych wizyt przywódców państwowych lub w momencie dekorowania naszych sportowców na olimpijskich podiach medalami zwycięstwa. Dla wszystkich Polaków są to zawsze chwile wielkiego wzruszenia. Proszę sobie teraz wyobrazić, jak wielką radość przeżywali nasi dziadowie i ojcowie urodzeni w niewoli, kiedy po pierwszej wojnie światowej zagrano podczas jakiejś uroczystości *Jeszcze Polska nie zginęła*. A jeszcze za granicą!

Na obczyźnie pieśń Wybickiego jednociła rozproszonych Polaków i ukrzepiała ich w poczuciu odrębności narodowej, zobowiązywała do łączności z macierzą, która po wiekowej niewoli odzyskała wreszcie niepodległość. Kiedy w lipcu 1930 podczas zlotu polonijnego Towarzystwa Gimnastycznego oddział „Sokoła” zaczął wykonywać w dzielnicy Berlin-Schöneburg popisy w rytmie melodii *Mazurek Dąbrowskiego*, wszyscy od razu odczuli polityczną wymowę prezentowanych publicznie ćwiczeń lekkoatletycznych. W ten oto sposób odegrano bodajże po raz pierwszy w Niemczech polski hymn państwowy <sup>193</sup>. Reprezentacyjna orkiestra niemiecka była zmuszona uczynić to oficjalnie 2 lata później na lotnisku Tempelhof w Berlinie po głośnym zwycięstwie Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury w wyścigu lotniczym dookoła Europy.

W latach trzydziestych wśród apologetów sanacji zrodził się pomysł, aby *Mazurek Dąbrowskiego* „umieścić w muzeum” jako szacowną pamiątkę narodową, a wylansować nowy hymn państwowy, odpowiedniejszy dla Polski niepodległej i — w przekonaniu piłsudczyków — mocarstwowej. Pierwsza wystąpiła w tej sprawie na łamach jednej z gazet warszawskich, i to niesłychanie zadzierżyście, Maria Wielopolska, która od razu wskazała na utwór zastępczy, mianowicie świeżo skomponowany przez Jana Maklakiewicza marsz, oparty na połączonych motywach melo-

<sup>192</sup> *Die Gewissenstat der deutschen Katholiken in Polen*. Von Senator, Kreis-Schulrat a. D. Th. Szczeponik. Kattowitz 1927, s. 201.

<sup>193</sup> Zob. J. Klamann, „*Mazurek Dąbrowskiego*” w Berlinie. „Przekrój” nr 1451 (1973).



dycznych *Mazurka Dąbrowskiego* i pieśni Pierwszej Brygady Legionów<sup>194</sup>. Inicjatywę poparła swoim autorytetem Polska Akademia Literatury, nadając sprawie znaczenie niejako oficjalne. W toku dyskusji prowadzonej przez 2 lata w wąskim gronie rzeczników rządu i muzykologów podtrzymano — jak się można było spodziewać — myśl przewodnią, tak oto sformułowaną przez jednego z publicystów:

Kiedyś, w okresie niewoli, kiedy zwątpienie i niemoc nawiedzały nawet zdrowe, młode serca, tekst *Pieśni Legionów* był wyrazem szczerego i namiętnego optymizmu. [...] Jakże inaczej brzmią te słowa dziś, kiedy Polska zmartwychwstała i z roku na rok, wysiłkiem całego narodu [...] krzepnie, umacnia się i rozrasta! „Jeszcze nie zginęła, póki my żyjemy” — to brzmi dziś jak wyraz skrajnego pesymizmu, niewiary w zdrowe podstawy i w przyszłość naszej państwowości, nieufności do patriotyzmu i żywotności następnych generacji<sup>195</sup>.

Mimo owych niebezpiecznych zakusów, do degradacji *Mazurka Dąbrowskiego* nie doszło na szczęście. Trochę ze względu na krytykę utworu Maklakiewicza przeprowadzoną przez fachowców<sup>196</sup>, bardziej z uwagi na brak zaangażowania najwybitniejszych literatów, z których żaden nie pokwapił się do napisania tekstu nowej pieśni, a najpewniej — wskutek cichej na razie niepopularności tej akcji w społeczeństwie, zwłaszcza wśród lewicy i chłopstwa. Niewątpliwie do upadku sprawy przyczynił się i zgon Piłsudskiego, odwracający ogólne zainteresowanie ku innym, bardziej zasadniczym kwestiom aktualnym. Rzecz nie dojrzała nawet na tyle, aby z nią wystąpić na forum sejmowym.

Po wybuchu drugiej wojny światowej *Mazurek Dąbrowskiego*, wypróbowany ongi w tyłu bojach o niepodległość, stał się znowu przewodnią pieśnią narodu, który pierwszy stawiał czoła hitlerowskiemu imperializmowi.

„Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy! I to, co nam obca przemoc wzięła, siłą odbierzemy!” — tymi słowy pokrzepił swoich żołnierzy dowódca armii „Warszawa”, gen. Juliusz Rómmel, 29 IX 1939, w dniu ogłoszenia kapitulacji, dziękując im za bohaterską walkę i zapewniając, iż obecne niepowodzenie jest chwilowe, że ostatnie zwycięstwo „będzie po naszej stronie”<sup>197</sup>.

<sup>194</sup> M. J. Wielopolska, *O hymnie narodowym rzecz nagląca*. „Kurier Poranny” 1933, nr 313.

<sup>195</sup> „Muzyka” 1935, nr 3/4, s. 68.

<sup>196</sup> Np. redakcja „Muzyki” (1934, nr 1, s. 16) radziła: „Gdyby obydwie hymny miały się zespolić w jedną całość, należy, zdaniem naszym, zachować rytm trójkowy, stanowiący niezmiennie charakterystyczną i piękną cechę naszego oficjalnego hymnu. Wprawdzie mamy dowody, że *Mazurek Dąbrowskiego* wykonywany był kiedyś w rytmie marsza, ale utrwalił się on i żyje w narodzie w swej dzisiejszej konstrukcji rytmicznej, łączącej w sobie dziarski rozpęd mazurka i reprezentacyjną okazałość poloneza”.

<sup>197</sup> J. Rómmel, *Za honor i ojczyznę. Wspomnienia dowódcy armii „Łódź” i „Warszawa”*. Warszawa 1958, s. 363.

Hymn państwowy Polski niepodległej był też ostatnią pieśnią, jaka rozbrzmiała 29 września z radia warszawskiego — miało to wymowę toż samo znaczącą co pożegnalny rozkaz dowódcy stolicy. Również gen. Franciszek Kleeberg słowami *Mazurka Dąbrowskiego* starał się natchnąć żołnierzy po bitwie pod Kockiem wiarą w odzyskanie niepodległości, kończąc swój ostatni, niestety, kapitulacyjny rozkaz, wydany w dniu 15 października, gromkim okrzykiem: „Jeszcze Polska nie zginęła! I nie zginie!”<sup>198</sup>

W okresie najczarniejszej niewoli w naszych dziejach naród zjednoczył się wokół swojej najczcigodniejszej pieśni, bohaterski w nieustającej walce i męczeństwie. Pierwsze jej słowa, wspinały patriotyczny *imperativus*, z wielką mocą animowały Polaków do boju i do wytrwania w pochodzie wiodącym przez piekło bólu, krzywdy i unicestwienia, były najczęściej słyszonym ostatnim okrzykiem żołnierzy i partyzantów ginących na polu chwały, a także spiskowców, jak i zwyczajnych przechodniów schwytanych przez wroga na ulicy i zagonionych kolbami karabinów pod mur egzekucyjny. W karcerach wypisywali je na ścianach, niejednokrotnie własną krwią, skatowani, skazani na śmierć więźniowie i kacetowcy<sup>199</sup>.

Jako hymn państwowy stał się *Mazurek Dąbrowskiego* symbolem ciągłości niezależnego bytu politycznego; dlatego pierwsze słowa tej pieśni śpiewane pokątnie lub publicznie, jak również wypisywane farbą na murach ulicznych i przywoływane w gazetkach konspiracyjnych, były przez okupantów najbardziej nienawidzone, były zamazywane, a ich bar-dowie i propagatorzy tropieni i karani z wyszukanym okrucieństwem.

W szkołach powinno się co jakiś czas w celach wychowawczych przypominać znamieny epizod z 1939 roku. Oto uczniowie gimnazjum polskiego w Kwidzynie, uwięzieni w obozie koło Królewca, na krótko przed wywiezieniem ich w głąb Trzeciej Rzeszy upadli na kolana i zaczęli głośno odmawiać tekst hymnu. Po tej modlitwie jeden z nich poszedł do dyrektora szkoły i zapewnił go w imieniu kolegów, „że nigdy nie zrobią wstydu swoim wychowawcom ani dobremu imieniu szkoły. Póki my żyjemy, Polska żyje i walczy!”<sup>200</sup>

*Jeszcze Polska nie zginęła* — taki tytuł dali pierwszemu dokumentalnemu filmowi o walce Polaków z hitlerowskimi Niemcami jego twórcy: Franciszek Ożga i Kazimierz Karsiewicz. W filmie tym zostały wykorzystane m.in. kroniki PAT-owskie z pierwszych dni wojny oraz rewelacyjne fotografie Juliana Bryana z oblężenia Warszawy, przewiezione

<sup>198</sup> Cyt. z: W. Kowalski, *Ostatnia bitwa generała Kleeberga*. Lublin 1969, s. 147.

<sup>199</sup> Zob. *Jak ginie Polak? Ostatnie chwile i listy ofiar hitleryzmu, 1939—1945*. Opracował A. Wietrzykowski. Poznań 1947, s. 10, 17, 32.

<sup>200</sup> Cyt. z: W. Gębik, *Burzom dziejów nie dali się zgnieść*. Gdynia 1967, s. 114.

w kilku taśmach na Zachód w walizce dyplomatycznej. Znalazła się tu również sekwencja filmu ilustrującego wystąpienie Ignacego Paderewskiego na sesji Rady Narodowej w Angers, gdzie umieszczono agendy emigracyjnego rządu polskiego i sztabu Naczelnego Wodza polskich sił zbrojnych. Przemówienie to należało do najbardziej wzruszających epizodów filmu, zwłaszcza w tym momencie, gdy łamiącym się ze starości i wzruszenia głosem wielki artysta wzniósł na zakończenie okrzyk: „Nie, nie zginie Polska! Nie zginie Polska i żyć będzie dla nas, dla was, dla całego świata!” Film zrealizowany został w wersji polskiej i angielskiej. W roku 1941 w samych Stanach Zjednoczonych obejrzało go około miliona osób<sup>201</sup>.

Nie ma w naszym skarbcu literackim drugiej pieśni, która byłaby śpiewana, naśladowana i cytowana tak często i chętnie — jak *Mazurek Dąbrowskiego*. Czytelnik zechce zwrócić uwagę, że owo rozmnażanie hymnu występowało zawsze w doniosłych, przełomowych dla narodu momentach dziejowych: krzepiło serca, utwierdzało wiarę w zwycięstwo. Toteż organizacje podziemne wykorzystywały tę pieśń, aby podnieść ducha w umęczonym społeczeństwie. Znane są akcje podłączania melodii naszego hymnu państwowego do niemieckich „szczekaczek” w okupowanej Warszawie. O jednym u tych wyczynów tak opowiada naoczny świadek:

Kiedyś stałem przy skwerku w pobliżu ulicy Bednarskiej, gdy w ulicznych głośnikach, przez które podawano komunikaty niemieckie, rozległy się dźwięki *Mazurka Dąbrowskiego*. Najpierw zdumienie, a potem wszyscy stoją na baczność z odkrytymi głowami, łączy w oczach. Po chwili odczytano komunikaty o działalności polskich sił zbrojnych. Co za piękna, jasna chwila w okupacyjnej nocy! Co za pomysłowa akcja podziemna!<sup>202</sup>

W czasie ostatniej wojny *Pieśń Legionów* była wykorzystywana także przez poetów, w bojowych pobudkach i wierszach o charakterze patriotycznym, nie mniej niż w minionych okresach walk wyzwoleniczych.

Julian Przyboś zebrał i opublikował w Krakowie około 1944 r. swoje wiersze okupacyjne pod pseudonimami: Lesław Leski i Bolesław Skietień; tomikowi dał tytuł najtrafniej określający charakter przewodniej ich idei: *Póki my żyjemy*.

W lirycznym utworze *Ojczyzna Szopena* Stanisław Baliński opiewał bohaterstwo rodaków walczących o wyzwolenie Polski na lądach, morzach i w powietrzu, cierpiących dla niej w obozach koncentracyjnych, na wygnaniu, choć ona:

[...] ranna w serce, bezbronna w cierpieniu,  
Niczego od nich nie chce i o nic nie prosi.

<sup>201</sup> Zob. S. Ozimek, *Film polski w wojennej potrzebie*. Warszawa 1974, s. 65—70.

<sup>202</sup> M. Gawałkiewicz, *Krakowskie Przedmieście*. „Stolica” 1979, nr 51/52, s. 15.

Tylko czasami nocą, gdy rozpacz opada,  
I gdy Szopen, jak widmo, gra im na pianinie,  
Zjawia się, cała w czerni, staje przy nim blada  
I śpiewa do nich cicho — że jest, że nie zginie <sup>203</sup>.

Jan Rostworowski w wierszu dedykowanym polskim marynarzom tak wyraził przekonanie o ich niezłomności i odwadze żołnierskiej:

I choćby okręt szedł na dno, nie wypuscicie z rąk dzieła,  
Śmierci w twarz głośno wołając, że walczy i nie zginęła <sup>204</sup>.

Ten sam motyw wyjęty z *Pieśni Legionów*, a także odwołanie do patriotycznej poezji romantyzmu znajdziemy w wierszu Kazimierza Wierzyńskiego *Biblia polska*:

*Dziady, Irydion, Pan Tadeusz*  
Lub *Kordian* — policz owe dzieła  
I na pokoleń śpiew je przełoż —  
Co ci w nich zadrza? — Nie zginęła! <sup>205</sup>

A w przejmującym wierszu *W imię Ojca* tenże sam poeta wyliczył tęsknoty Polaków na obczyźnie, m.in.:

Do pieśni, że już idą, biją w tarabany,  
Do ziemi i miłości w kraju zakazanej <sup>206</sup>.

Beata Obertyńska w *Elegii o żołnierzu tułacz* zapraszała żołnierzy żywych i poległych na zlot do mrocznej tawerny, „gdzie noc, deszcz i muzyka ludzkim głosem płaczą”, przekonana, że:

Przyjdą z błot San Dominga, sprzedani w gruzach Werony,  
Zaprzepaszczeni na ładach, zgubieni na szlakach morskich,  
Wszyscy znajdują się znowu. Hej, towarzysze broni!  
Piosenkę starą zanućmy: „Marsz, marsz z ziemi włoskiej!” <sup>207</sup>

Do tego samego motywu *Pieśni Legionów* nawiązał Aleksander Janta w wierszu *Znak*:

Bo odtąd szlak powrotny tą świeci ruiną  
I w sztandarach w niej bije skrzydłami orlemy,  
Co wiernym znów otworzą drogę z włoskiej ziemi  
Ku niej, która nie zginie, póki oni giną <sup>208</sup>.

Władysław Broniewski w wierszu *Monte Cassino* powrót do Polski oznaczył na szlaku wiodącym „przez wolność cudzą ku własnej”:

<sup>203</sup> S. Baliński, *Wielka podróż*. Wyd. 3. London 1942, s. 26.

<sup>204</sup> J. Rostworowski, *Marsz odwetowy*. W zbiorze: *Poezje żołnierskie*. Zespół literacki „Odwetu”. Nakł. „Poradnika Świetlicowego”. B. m. 1941, bez pag.

<sup>205</sup> Cyt. z: *Nasze granice w Monte Cassino*, *Antologia walki*. Opracował J. Bielatowicz. Rzym 1945, s. 50.

<sup>206</sup> K. Wierzyński, *Poezje zebrane*. Londyn 1958, s. 418.

<sup>207</sup> *Nasze granice w Monte Cassino*, s. 58.

<sup>208</sup> *Ibidem*, s. 162. Poeta wyraził w tej strofie myśl sformułowaną już przez Deotymę (zob. w niniejszej rozprawie s. 229).

Nasze granice? „Póki żyjemy”,  
wszędzie gdzie nasi walczą i giną.  
Gniewnie idziemy, krwawo idziemy,  
nasze granice w Monte Cassino <sup>209</sup>.

Do początkowych słów naszego hymnu nawiązał Sir John Squire, pocieszając Polaków po upadku powstania Warszawskiego, podobnie jak to uczynił lord Stratford De Redcliff we wspomnianym już przez nas wierszu napisanym w r. 1854, a w latach późniejszych — młody Attwood (de Bosco) z Harboorn, tłumacz *Mazurka Dąbrowskiego* i autor płomien-nych „artykułów udowadniających, że »jeszcze Polska nie zginęła, póki Anglia żyje«” <sup>210</sup>. Cytuję znamienity urywek wiersza Sir Squire’a *Warszawa 13 X 1944* (w przekładzie S. Balińskiego):

Z tęsknoty wyrosły pieśni, dodają sercu podniety,  
Więc ludzie nuć piosenkę: „Kto Polak, hej, na bagnety!”  
I jeszcze dawniejszą, o brzmieniu słodkim i płynnym:  
„Jeszcze Polska nie zginęła”... I pieśń ta stała się hymnem  
Narodu, który nie zginął, narodu, który nie zginie <sup>211</sup>.

Ze wszystkich trawestacji pieśni Wybickiego, zrodzonych w czasie drugiej wojny światowej na Zachodzie, niewątpliwie najbardziej udana wyszła spod pióra Jana Lechonia jako autora *Marszu Drugiego Korpusu*:

Przez te same doliny, tymże Tybru biegiem  
Znów idą, jak przed laty, ściśniętym szeregiem  
I płynie ta, co tutaj kiedyś się zrodziła,  
„Piosenka stara, wojsku polskiemu tak miła”.  
Jakąż drogę odbyłaś, aby różnym chórem  
Znów dźwięki twe zabrzmiały pod włoskim lazurem,  
By mógł cię żołnierz tułacz na nowo zanucić,  
Przez ileż przeszłaś granic, ażeby tu wrócić?  
Od śniegów szłaś Sybiru do pomarańcz gaju  
I teraz z żołnierzami powracasz do kraju,  
I żadna siła złego ni przemoc olbrzyma,  
Stojąca ci na drodze, dojść cię nie powstrzyma.  
Nowe kości się kładą na tych, co już leżą,  
Przeziąknięta krwią ziemia krwią nasiąkła świeżą,  
Ktoś upadł i do kraju wyciąga swą rękę,  
Lecz inni idą dalej śpiewając piosenkę.  
I kiedy trakt Cezara pod ich krokiem dudni,  
Słyszą dzwonek na nieszpór i zóraw u studni,  
I niosą dniem i nocą sztandary niezdarte,  
I przejdą, przejdą Tyber i Wisłę, i Wartę! <sup>212</sup>

<sup>209</sup> W. Broniewski, *Drzewo rozpaczające*, Jerozolima 1945, s. 22.

<sup>210</sup> Zob. A. Nowaczyński, *Polska w literaturze angielskiej*. W: *Góry z piasku. Szkice*. Warszawa 1922, s. 101.

<sup>211</sup> Cyt. z: Baliński, *op. cit.*, s. 297.

<sup>212</sup> *Nasze granice w Monte Cassino*, s. 55.

Z tą samą najdroższą pieśnią w sercu i na ustach maszerowali ku ziemi ojczystej nasi żołnierze walczący z hitlerowskimi dywizjami u boku armii radzieckiej, zastanawiając się u brzegu każdej forsowanej rzeki: „czy stąd niedaleko już / do grających wierzb, malowanych zbóż?” Tę wiarę w zwycięski powrót do ojczyzny wyraził gromkimi, żołnierskimi słowami Leon Pasternak w znanej piosence powstałej w Sielcach w lipcu 1943:

Jak szarża ułańska  
do Wisły, do Gdańska  
pójdziemy, dojdziemy! <sup>213</sup>

Do *Pieśni Legionów* ten sam poeta nawiązał bezpośrednio w refrenie *Marsza Pierwszej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki* ułożonego w 1944 r. na postoju w Przybrażu i śpiewanego w rytmie melodii skomponowanej przez Aleksandra Barchacza:

I wiemy, że dojdziemy  
do naszych miast i niw,  
bo Polska nie zginęła,  
póki polski żołnierz żyw <sup>214</sup>.

Lucjan Szenwald w poetyckiej parafrazie *Listu Józefa Nadziei*, napisanego w Azji Środkowej, tak wyraził na Syberii w maju 1943 jego prośbę o przyjęcie „na żołnierza Narodowego Polskiego Wojska”:

Ja — zbolełego polskiego narodu  
Syn bolejący, wierny, szczerzy,  
Polską mową karmiony od młodu,  
Pojony światłem polskiej litery —  
Wierząc, że Polska nie zginęła,  
Lecz w blasku nowej chwały stanie,  
Chcąc włożyć mój wkład do tego dzieła,  
Piszę to niniejsze podanie <sup>215</sup>.

Do rodaków cierpiących pod hitlerowskim jarzmem w kraju macierzystym niejaka Eleonora G. zaadresowała w imieniu żołnierzy Dywizji Kościuszkowskiej słowa nadziei na rychłe wyzwolenie, nobilitując swój utwór motywem zapożyczonym z hymnu:

Wrócimy w walce o prawdę połączyć się z wami,  
Choćby życie wypadło nam złożyć w ofierze.  
Wrócimy jak zwycięzcy w pochodzie tryumfalnym,  
Z ust tysięcznych pieśń znana godnym echem spłynie,  
Ze Polska, co przejrzała w oczyszczenia męce,  
Jeszcze nie zginęła i nigdy nie zginie <sup>216</sup>.

<sup>213</sup> L. Pasternak, *Piosenki żołnierskie. (1940—1944)*. Lublin 1945, s. 6.

<sup>214</sup> *Ibidem*, s. 51.

<sup>215</sup> L. Szenwald, *Utwory poetyckie*. Łódź 1946, s. 183.

<sup>216</sup> „Nowe Widnokreśli” 1943, nr 14, s. 16. Cyt. za: Willaume, *op. cit.*, s. 307.

W wierszu-rozkazie *Naprzód*, ułożonym 19 II 1945 na Wale Pomorskim, Stanisław Ryszard Dobrowolski wołał już tryumfalnie po wyzwoleniu znacznego obszaru Polski:

Więc nie zginęła — i nie zginie!  
 Wolność żywym, chwała — temu, co padnie!  
 Za krew bliskich przelaną niewinnie  
 W pierś Berlina — stalowy bagnet!<sup>217</sup>

Patriotyczny obowiązek powrotu do ziemi ojczystej z bronią w rękę i z pieśnią *Jeszcze Polska nie zginęła* na ustach wyraził gen. Karol Świerczewski żegnając żołnierzy Pierwszej Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, wyjeżdżających na front:

Związek Radziecki zwycięża i bije się za sprawę narodów. Pójdziemy razem, ramię w ramię z żołnierzami radzieckimi, najkrótszą drogą do Ojczyzny. Przypadł wam, żołnierzom, wielki zaszczyt, by na swoich bagnietach zanieść dar wolności ujarzmionej Ojczyźnie. Hymn polski *Jeszcze Polska nie zginęła* jest bezwzględny nakazem dla nas, Polaków, do marszów i zwycięstw. Pamiętajcie, że hymn ten jest panoramą tragedii dwóch wieków istnienia naszego narodu, wymownym symbolem tragicznych losów narodu polskiego. Nie pozwala poddać się, zniewala do nieugiętości i popycha do czynu!<sup>218</sup>

Do tekstu *Pieśni Legionów* nawiązała również Wanda Wasilewska przemawiając do żołnierzy w obozie w Sielcach nad Oką w przeddzień wymarszu na front:

Wy jesteście na tym froncie zbrojnym ramieniem Polski, wy jesteście odpowiedzią daną Niemcom za dzień 1 września 1939 roku, wy jesteście jedynym żywym dowodem, że jeszcze Polska nie zginęła i nie zginie!<sup>219</sup>

Konieczne trzeba przypomnieć, że wiece organizowane z inicjatywy Związku Patriotów Polskich we wszystkich większych skupiskach Polaków w Związku Radzieckim kończono chóralnym odśpiewaniem hymnu *Jeszcze Polska nie zginęła*<sup>220</sup>. Jakie wrażenie wywierała ta pieśń na zebranych, opowiedziała Marcjanna Fornalska:

Oto słyszę muzykę — ale jaką muzykę, jaką melodię! Nie wiedziałam, gdzie jestem... [...] Po chwili [...] ocknęłam się i nic, tylko pytanie: Skąd ty, melodio, wzięłaś się tu? Czemuś ty mnie tak urzekła? [...] Przecież ja cię jeszcze dzieckiem słyszałam, aleś ty wtenczas była smutna, tęskna — a teraz co w tobie za siła, co za urok! Tom ja, dziecko wsi polskiej, taką ciebie nie znała, ja ciebie dawniej nie rozumiałam. Tyś wtenczas mówiła do generała: Marsz, marsz, Dąbrowski, z ziemi włoskiej do polskiej... — a dziś ty do nas wołaś: „Marsz, marsz, dzieci polskie, do polskich wiosek, do miast! Tam

<sup>217</sup> S. R. Dobrowolski, *Pióro na wicherze*, Warszawa 1946, s. 163.

<sup>218</sup> Cyt. za: T. Tchórzewski, *Wspomnienia adiutanta. W 25 rocznicę śmierci gen. Karola Świerczewskiego*, „Polityka” 1972, nr 13.

<sup>219</sup> Cyt. J. Broniewska, *Z notatnika korespondenta wojennego*, Warszawa 1956, Za: Willaume, op. cit., s. 307.

<sup>220</sup> Zob. „Wolna Polska” 1943, nr 138, s. 3. Za: jw., 324, przypis 84.

wasze miejsce — dość tułaczki, dość poniewierki! Marsz do domu, do Polski!” I tak słyszaną jeszcze w dzieciństwie pieśń, która mi wtenczas mówiła jedynie o generale Dąbrowskim, teraz będąc staruszką zrozumiałam dopiero — tak cudną, wielką, jak francuska *Marsylianka* <sup>221</sup>.

Kiedy pierwszej uformowanej w Związku Radzieckim pod protektora-tem Związku Patriotów Polskich jednostce wojska polskiego wręczano w lipcu 1943 sztandar, orkiestra zagrała *Mazurka Dąbrowskiego*, a każdy żołnierz powtarzał w duszy słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy” <sup>222</sup>.

Sojusznicy radzieccy odnosili się do naszej pierwszej pieśni narodowej z uszanowaniem, co miało wpływ na pogłębienie braterstwa żołnierskiego. Marszałek Mikołaj Fedorowicz Watutin, sławny dowódca frontu ukraińskiego, na wiosnę 1944 zakończył pewnego razu odprawę z wyższymi oficerami wojska polskiego okrzykiem: „Jeszcze Polska nie zginęła!”, wiedząc doskonale, że wypowiedziane przezeń słowa hymnu miały dla słuchaczy walor znakomitej bojowej pobudki. Przed kilkunastu laty przypomniano ten szczegół w filmie *Wyzwolenie*.

W trakcie wyswobodzania ziem polskich pułkowe orkiestry polskie i radzieckie odgrywały *Mazurka Dąbrowskiego* w każdym wyzwolonym spod jarzma hitlerowskiego mieście jako hymn Polski niepodległej.

Jeszcze przed zakończeniem wojny, mianowicie w kwietniu 1945, *Mazurek Dąbrowskiego* zabrzmiał w San Francisco odegrany przez Artura Rubinsteina, którego zaproszono z uroczystym koncertem z okazji inauguracji obrad Organizacji Narodów Zjednoczonych. Kiedy znakomity pianista wszedł na estradę, obecni powstałi z miejsc, witając go oklaskami.

[Rubinstein] uciszył salę jednym ruchem ręki, po czym w doskonale sobie znanych ośmiu językach oświadczył, że jest głęboko poruszony i dotknięty, że wśród tych flag [przyozdabiających estradę] zabrakło polskiego sztandaru. Sztandar kraju, w którym się urodził, jego ojczyzny. Kraju, który pierwszy oparł się hitlerowskiej agresji <sup>223</sup>. Po czym siadł do fortepianu i zagrał *Jeszcze Polska nie zginęła...* Wszyscy stojąc słuchali hymnu naszego kraju, a wielki artysta płakał... <sup>224</sup>

Sam Rubinstein tak po latach opisał ten swój „wybuch patriotyzmu”:

Wszedłem na scenę, zupełnie opanowany, ale z bijącym sercem, gotów zagrać *Gwiaździsty sztandar*, który musiał poprzedzać wszystkie koncerty w Stanach Zjednoczonych podczas wojny. Publiczność wstała i z wielkim sza-

<sup>221</sup> M. Fornalska, *Pamiętnik matki*. Warszawa 1960, s. 709. Za: jw., s. 308.

<sup>222</sup> „Żołnierz Wolności” 1943, nr 22, s. 1. Za: jw., s. 307.

<sup>223</sup> W uznaniu postawy naszego narodu w czasie wojny Polska dostąpiła zaszczytu członkostwa pierwotnego Organizacji Narodów Zjednoczonych 24 X 1945, a więc w dniu, w którym weszła w życie *Karta Narodów Zjednoczonych* ustanowiona w San Francisco 25/26 VI 1945. Zob. E. J. Osmańczyk, *Encyklopedia spraw międzynarodowych i ONZ*. Warszawa 1974, s. 2531, 2804.

<sup>224</sup> Z. Sierpiński, *Mistrz Artur*. „Kobieta i Życie” 1966, nr 44, s. 55.



cunkiem wysłuchiwała mego uroczystego wstępu, zainspirowanego przez tę okazję.

Gdy skończyłem, wstałem, żeby zapowiedzieć pierwszy utwór, i stało się coś dziwnego: opanowała mnie ślepa furia. Zwróciłem się do publiczności gniewnym, podniesionym głosem:

— W tej sali, w której zebrały się wielkie narody, żeby ten świat uczynić lepszym, nie widzę flagi Polski, za którą toczono tę okrutną wojnę. — I teraz krzyknąłem: — Zagram polski hymn narodowy.

Usiadłem do fortepianu i zagrałem hymn stworzony przez polską armię walczącą pod Napoleonem. Zaczyna się on słowami: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”. Grałem go potężnym uderzeniem i bardzo powoli, a ostatnią frazę powtórzyłem wielkim, grzącym *forte*. Gdy skończyłem, publiczność wstała jak jeden mąż i urządziła mi wielką owację.

Upłynęło trochę czasu, zanim się uspokoiłem, a potem spokojnym głosem zapowiedziałem *Marsz żałobny* w formie sonaty Chopina. Ten koncert był pamiętnym wydarzeniem zarówno dla publiczności, jak i dla mnie <sup>225</sup>.

Przykładów świadczących o popularności pieśni Wybickiego w okresie drugiej wojny światowej można by, oczywiście, przytoczyć więcej; ale mam nadzieję, że i te, wybrane przeze mnie z bogatego, nie ogarniętego jeszcze przez badaczy w całości materiału, wystarczająco silnie i przekonująco dowodzą, jak chwalebnie utrzymała się ona na stanowisku najpierwszej wśród pieśni narodu polskiego. W długiej i bogatej historii *Mazurka Dąbrowskiego* lata ostatniej wojny były niewątpliwie okresem najcięższej służby i najwybitniejszych zasług. Dlatego z pieśni nadziei, nie pozwalającej na unicestwienie idei wolności nawet po tak strasznej klęsce, jaką była przegrana w kampanii wrześniowej, i zarazem pieśni-rozkazu, co podrywała wszystkich Polaków do czynu zbrojnego i zobowiązywała do przetrwania okupacyjnego terroru — stała się *Pieśń Legionów* po raz wtóry pieśnią tryumfalną, jeszcze droższą niż dawniej i jeszcze piękniejszą: sztandarową pieśnią Polski Odrodzonej.

---

<sup>225</sup> A. Rubinstein, *Pamiętniki*. T. 2. [Odcinek] 44: *Druga wojna światowa, ucieczka do Hollywood i moje obywatelstwo amerykańskie*. Przełożył J. K y d r y Ń s k i. „Życie Literackie” 1987, nr 3.